

SZCZĘSNY RUTKOWSKI

OSIEDLA LUDZKIE



WARSZAWA—1932—KRAKÓW
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

Żonie mojej poświęcam

Wydawnictwo Literackie

Szczęśny Rutkowski

Osiedla ludzkie

z 52 ilustracjami



Warszawa 1932 Kraków

Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie

5490

99
90



1704/A
III/1 - 146



129185

Drukarnia Naukowa Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie.
Rynek Starego Miasta 11

D 7 00 1 0

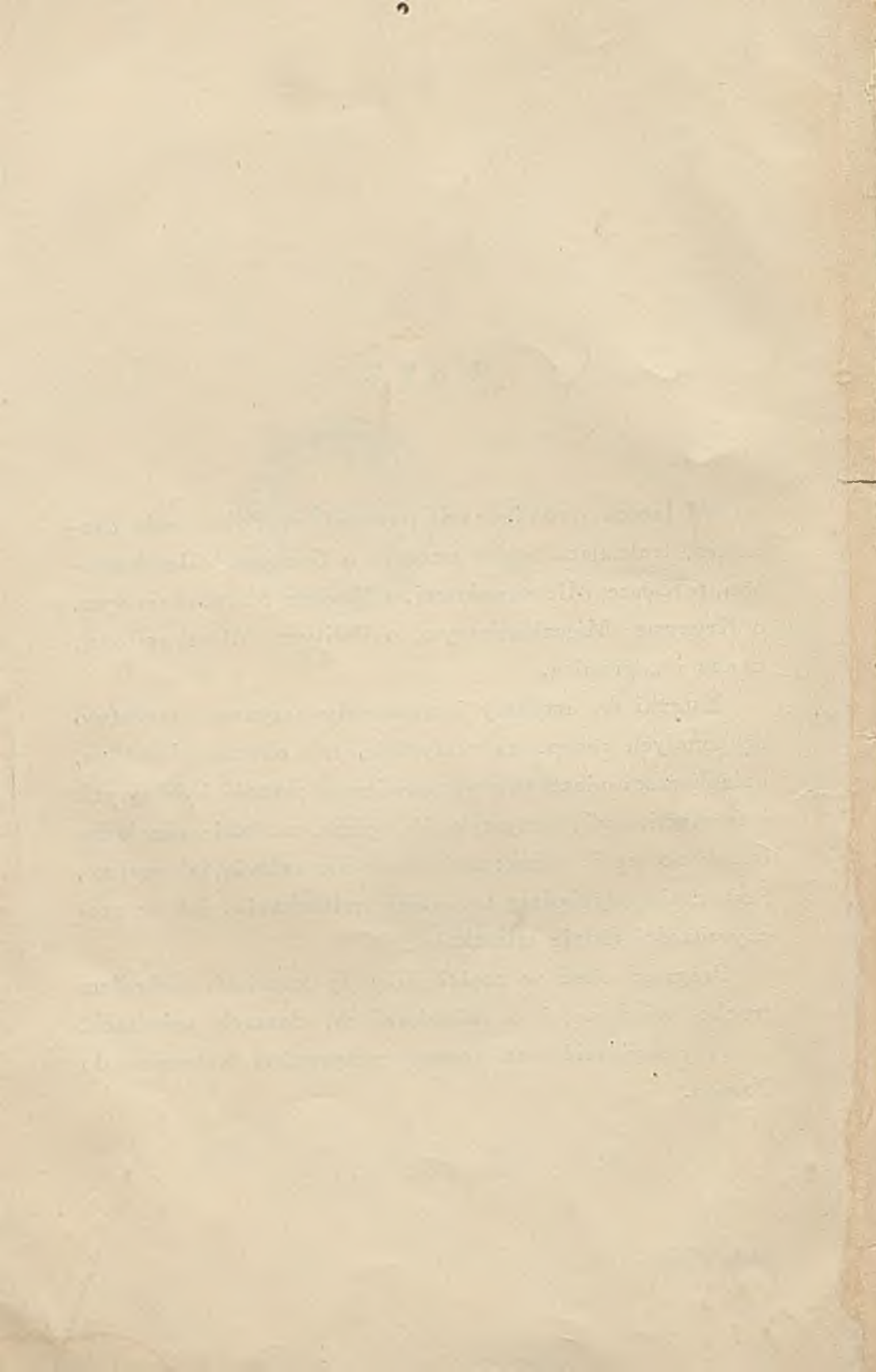
W S T Ę P

W latach powojennych powstała w Polsce cała literatura, traktująca nader uczenie o Sprawie Mieszkaniowej, o Klęsce Mieszkaniowej, o Głodzie Mieszkaniowym, o Kryzysie Mieszkaniowym, o Polityce Mieszkaniowej, u nas i zagranicą.

Książki te, artykuły i memorjały przynoszą mnóstwo doskonałych recept na wszystkie, tak obecnie dotkliwe, dolegliwości mieszkaniowe; zawierają obfitość źródłowych informacji, cyfr, statystyk, ile, gdzie, za jakie pieniądze budowało się i buduje; nic jednak nie mówią, jak realnie, faktycznie, wyglądają te ludzkie mieszkania, jak w rzeczywistości ludzie mieszkają.

Pragnąc choć w części lukę tę zapelnąć, zebrałem trochę wiadomości o mieszkaniach, domach, osiedlach.

Aby wyjaśnić stan obecny — sięgnąłem wstecz aż do Potopu.



I. NAJDAWNIEJSZE MIESZKANIA, DOMY, OSIEDLA

Jaskinie południowej i centralnej Francji były zamieszkałe już podczas starszego paleolitu. Pod grubą warstwą namuleni odkopano popioły ognisk, obgryzione i opalone na ogniu kości mamutów, nosorożców, niedźwiedzi, bizonów, dzikich koni, kamienną broń i narzędzia. Istniało już zdobnictwo, sztuka: na ścianach niektórych jaskiń wyraźnie dochowały się ryciny i malatury, przedstawiające wyżej wyszczególnione gatunki zwierząt, doskonale zaobserwowane w charakterze i ruchu, oddane z dużą sprawnością techniczną.

Północną Europę pokrywały lodowce, klimat był bardzo surowy, ludzie i bestje bardzo drapieżni. Mieszkanie w dobrze usytuowanej, suchej i — łatwej do obronienia jaskini, stanowiło prawdopodobnie szczyt ówczesnego komfortu.

Gdzie jaskiń nie było, żyjące z myślistwa i rybolóstwa plemiona musiały sobie przyspasabiać na zimę jakieś nory, namioty, szałas. Tych pierwszych wytworów przemysłu budowlanego nie udało się dotąd odszukać.

«Najdawniejsze zabytki kultury ludzkiej, do tej pory u nas odsłonięte, pochodzą z jaskini ciemnej w Dolinie Prądnika w Ojcowie». (W. Antoniewicz, Archeologia Polska). W głębokości 5 m. 50 cm. pod powierzchnią posadzki jaskiniowej odkopano ślady ogniska, oraz szeregi wyrobów i odpadków krzemiennych, okruchy kości

słoniowych, niedopalki dębu i jesionu. Na zasadzie tego znaleziska, prof. Antoniewicz przypuszcza, że pierwsze gromady ludzkie przyszły do Polski z Zachodu, w końcowej fazie ostatniego okresu międzylodowego.

Datę ściślej określić trudno — może 20.000 lat temu, może 50.000 lat temu — może jeszcze dawniej.

Z późniejszych okresów, t. zw. oryńskiackiego, solutrejskiego, magdaleńskiego, w jaskiniach i pod warstwicami gliny lessowej Małopolski i Górnego Śląska odnaleziono dość liczne ogniska, całe arsenały broni, narzędzi z krzemienia i kości, ostrza oszczepów z zębów mamuta, ozdoby, naszyjniki z zębów wilczych i niedźwiedzi, nawet ozdobne berła i buławy, prawdopodobnie oznaki wodzów, kapłanów, czarodzieji; na ślady jakichkolwiek budowli nie natrafiono.

Dopiero w drugim okresie kamienia gładzonego, z przed jakichś 6000 lat, mamy wyraźne pozostałości ludzkich osiedli. Osiedla te składały się z kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu domostw, skupionych dość ściśle na łagodnych stokach nadrzecznych wzgórz. Chaty miały charakter ziemianek, były wykopane w ziemi na jeden do dwóch metrów głęboko, rzut poziomy przeważnie kołisty lub owalny. W środku, na dnie ziemianki rozpalano ognisko, wzdłuż ścian biegły gliniane ławy, służące w nocy jako łóżka. Oparty bezpośrednio o ziemię, wznosił się dach namiotowy, okrągły lub owalny, zestawiony z gałęzi i obłożony od zewnątrz darnią, wewnątrz wylepiony polepą glinianą. W szczycie dachu był dymnik czyli otwór dla wypuszczania dymu, drzwi zastępował niski otwór wejściowy, zorientowany zazwyczaj na wschód. Ziemianki tego typu spotyka się nad całym dorzeczem Wisły, w Małopolsce, na Mazowszu, aż po Toruń i Grudziądz. Zamieszkałe były przez lud rolniczy, który jakoby przywędrował do nas ze stepów naddunajskich.

W Małopolsce zachodniej i górnem dorzeczu Bugu zachowały się ziemianki podłużne, przykryte zapewne dwuokapowym dachem, powstałe jakoby pod wpływem tak zwanej kultury nordyjskiej, niemiecko-skandynawskiej.

W Małopolsce Wschodniej, nad Dniestrem, na parę metrów pod powierzchnią ziemi odkryto zgliszczą ludz-



PRYMITYWNA CHATA W PRZEKROJU
 (Le Corbusier. Une maison — un palais.)

kich osiedli, świadczące najwyraźniej o dosyć wysokim poziomie kulturalnym.

Chaty były czworoboczne, mierzyły do 12 metrów długości, 6 metrów szerokości, ściany miały drewniane, oblepione gliną. Wśród fragmentów naczyń, pięknie wypalonych i malowanych, na żółtawem tle, w białe, czarne i brązowe ornamenty, został znaleziony gliniany model zagrody, pozwalający na rekonstrukcję tych budowli z przed czterech tysięcy lat. Model ten wyobraża owalną zagrodę, otoczoną wysokim płotem. Na prawo od wejścia stoi czworoboczna chata z szerokim wchodem, nakryta dachem namiotowym. Na przyzbie chaty siedzi figurka ludzka. Na przeciwnej stronie dziedzińca klęczy na podwyższeniu figurka, zdaje się kobieta, ścierająca zboże na żarnach; poza nią stoją trzy duże gruszkowate naczynia; z tyłu ogrodzenia jakgdyby klepisko, o kształcie krzyża maltańskiego.

Mieszkańcy osiedli z ceramiką malowaną, utrzymywali stosunki handlowe i byli, może, rasowo spokrewnieni z ludami Azji przedniej i Balkanów. Osiągnęli znaczny stopień zamożności. Zostali prawdopodobnie wytępieni przez wojowniczych sąsiadów zachodnich z kulturą «nordyjską».

W epoce brązu, 3000 do 4000 lat temu, zaczęła rozprzestrzeniać się na ziemiach polskich tak zwana kultura «łużycka», uważana przez niektórych uczonych za prasłowiańską. Kultura ta posiada wyraźne cechy, odróżniające ją od ówczesnych grup kulturowo-etnicznych, germańskiej w północnych Niemczech i Skandynawji, celtyckiej nad Renem i nad Dunajem, trackiej w obecnych Węgrzech i Rumunji. Tak często odnajdywane we wszystkich stronach naszego kraju urny, czerpaki, miseczki, pochodzą przeważnie z grobowców łużyckich. Głównym zabytkiem budownictwa łużyckiego są grodziska, koliste lub owalne nasypy ziemne, umocnione częstokołami i rowami. Na grodzisku w Tarnowie (pow. Słupecki) odkryto ślady domów naziemnych. Słupy, wkopane w ziemię w równych odstępach, połączone były deskami tarcicowemi, albo plecionką, wylepioną gliną. Chaty składały się z jednej izby czworobocznej z ogniskiem w pobliżu wejścia, z przedsionka, wspartego na słupach. W Niezwiskach, osadzie łużyckiej nad Dniestrem, znaleziono chaty o podobnej konstrukcji.

Na kilka wieków przed Chrystusem, wtargnęły (podobno) w dorzecze Wisły plemiona germańskie: burgundowie, wandalowie, wreszcie goci. Germańskie panowanie trwało (jakoby) aż do wieku IV—V po Chrystusie, aż do wędrówek narodów. Wśród wykopalisk z tej epoki mamy piękne brązowe i żelazne miecze, umiejętności toczone i wypalane garnki, dzbany, złote i srebrne kolczyki, wisiorki, naszyjniki, liczne importy greckie i rzymskie; z budownictwa ówczesnego pozostały jedynie ślady ubogich ziemianek i nędznych chatek o konstrukcji słupowej.

Z okresu wczesnopiastowskiego (lata od 600 do 800 naszej ery) i piastowskiego (800—1100) dochoowało się trochę więcej zabytków budownictwa. Przedewszystkiem, nasypy ziemne, grodziska różnych rozmiarów i kształtów, zamieszkałe ongiś przez wodzów plemion i naczelników rodów; resztki osad nawodnych na palach; ślady wsi, rozciągniętych wzdłuż drogi—t. zw. ulicówki; ślady wsi, zgrupowanych dookoła stawu lub placu wewnętrznego—t. zw. okrąglice.

Na podstawie dotychczasowych znalezisk można przypuszczać, że w przedchrześcijańskiej Polsce najpowszeźniejszym typem mieszkania wciąż jeszcze była ziemianka, zupełnie taka sama, jak w epoce kamienia gładzonego — okrągła, rzadziej czworoboczna, z ogniskiem pośrodku, z dziurą w dachu dla wypuszczania dymu. Wciąż jeszcze gnieździli się ludzie w jaskiniach, ukrywali się przed wrogiem w wydrążonych w glinie podziemnych komorach. Domy naziemne, budowane słupowo albo na zrąb, rzadko zawierały więcej jak jedną izbę, czasami poprzedzoną podcieniem czyli gankiem.

Krak, Popiel, Piast mieli prawdopodobnie jakieś wspanialsze rezydencje — znikły bez śladu. Rozsypały się w proch dworzyszczka, w których Bolesław Chrobry wspaniale podejmował cesarza Ottona i Kanuta Wielkiego. Zupełnie brak nam danych, jak były rozplanowane i zabudowane najdawniejszy Kraków, Poznań, Gniezno.

Nieźle znamy przedhistoryczną broń, narzędzia pracy, garncarstwo, nawet «menu»; o mieszkaniach, domach, osiedlach naszych przodków mamy bardzo skąpe wiadomości.

II. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W EGIPCIE FARAONÓW I ZA KRÓLA MINOSA

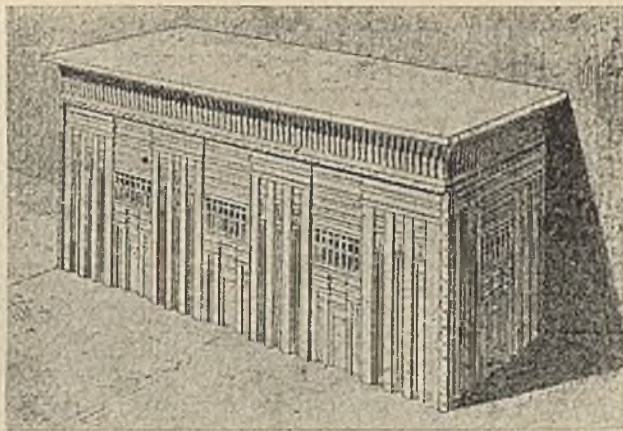
Egipt, to prawdziwy raj dla archeologów i historyków.

Nietknięte grobowce, mumje, rzeźby portretowe, rodzajowe i historyczne płaskorzeźby i obrazy, całe biblioteki papirusów, olbrzymia ilość wykopalisk w doskonałym stanie konserwacji — pozwalają prześledzić rozwój egipskiej cywilizacji od epoki kamienia łupanego aż do czasów Cezara i Kleopatry.

Przez zestawienie starych tekstów i obliczeń współczesnych astronomów udało się ustalić, że w roku 4241 przed Narodzeniem Chrystusa Egipt był już zjednoczony w jedno państwo, że w roku 3315 pr. Chr. w stolicy Thisos panował faraon Menes. Od Menesa datuje się pierwszy perjod historyczny w dziejach ludzkości.

W grobowcach z epok, poprzedzających zjednoczenie Egiptu, to jest z przed conajmniej 6000 lat, znaleziono na malowaniach i płaskorzeźbach wyobrażenia najdawniejszych egipskich osiedli — zwarte ugrupowania małych domków z płaskimi dachami, otoczone zębatym murem. Dochowały się również ruiny paru przedhistorycznych zamków obronnych. Czworoboczne, o grubych murach z wysuszonej na słońcu cegły, z podwójnie umocnionem wąskim wejściem, były rezydencjami udzielnych książąt, królików poszczególnych prowincyj.

Egipcjanie budowali nadzwyczaj solidnie, z najtrwałszych materiałów, świątynie dla wszechpotężnych bogów,



SARKOFAG FARAONA MYCERINUSA
(G. Maspéro. Égypté)

i grobowce, dla zapewnienia sobie jak najlepszej egzystencji pośmiertnej. Ludzie dużo poniszczyli. Czas ledwo nadgryzł.

Domy mieszkalne nie obliczone były na długie trwanie. Nawet najbogatsi faraonowie zadawali się pałacami lekkiej konstrukcji, z drzewa i gliny. To też nieliczne są zabytki staroegipskiego budownictwa mieszkaniowego. Mamy jednak dość danych, aby je sobie odtworzyć.

Mycerinus czyli Menkera, faraon z IV dynastji, nawet po śmierci nie chciał się rozstać ze swoim doczesnym mieszkaniem, i kazał sarkofag swój wykuć nakształt domu. O ile można sądzić po tej bazaltowej redukcji, dom miał kształt wydłużonego czworoboku, dach płaski, troje drzwi wejściowych od dłuższego frontu, nad drzwiami wąskie okienka. Był prawdopodobnie piętrowy, konstrukcji szkieletowej — pionowe słupy, prawdopodobnie z ociosanych pni palmowych, połączone lżejszem belkowaniem poziomem; jako materiał wypełniający, użyta była — może glina — może cegła.

W sąsiedztwie imponujących granitowych kolumnad i portyków świątyni w Medinet' Habou widoczne są resztki willi faraona Amenothesa III (panował od 1415 do 1380 pr. Chr.). Otoczona czworokątnym murem glinianym, zawierała dwie podłużne hale dla gwardji i dwo-

rzan, wsparte na drewnianych kolumnach. Skromnych rozmiarów sień prowadziła do niewielkiej sali przyjęć, w której faraon, siedząc na tronie pod baldachimem, udzielał audjencji. Obok kilka pokoi sypialnych dla faraona i jego haremu, kilka łazienek ze śladami urządzeń kanalizacyjnych, kilka małych klitek — pomieszczeń służbowych.

Willa zbudowana była z cegły suszonej na słońcu i z drzewa, podłogi zrobione z ubitej na kamień i wypolerowanej gliny. Zewnątrz jasno otynkowana, wewnątrz pokoje reprezentacyjne i haremowe ozdobione doskonale wykonanymi, żywymi w kolorze malowaniami. Na sufitych rytmicznie rozmieszczone, w ramach ornamentu geometrycznego, loty sępów, gołębi, motyli; na podłogach, wśród stylizowanych lotusów i trzcin pływające kaczki, gęsi i ryby.

Uderza w tej rezydencji potężnego władcy brak wszelkiej pompy, i jakby współczesne, naturalistyczne zainteresowania: bystra obserwacja bujnie rosnących roślin, zwierząt w ruchu.

Dużo danych o wyglądzie egipskich domów dostarczyły modele gliniane i malowidła ściennie w grobowcach. Typ zasadniczy wciąż się powtarza: kwadratowa parcela otoczona murem; szeroka brama wejściowa, pośrodku parceli pobudowany dom, również kwadratowy, często z przodu i tyłu ozdobiony kolumnadą; pośrodku większych domostw — podwórka. Aby uchronić się od głównych plag egipskich, upału i kurzu, jak najmniej otworów okiennych w zewnętrznych ścianach domu. Dach płaski, tarasowy. Z frontu posadzone drzewa ozdobne: akacje, sykomory, palmy — z tyłu sad, warzywnik, zarybiony staw, zabudowania gospodarskie, stajnie, obory, śpichrze. W pokojach mebli niewiele — za to przesłicznie odrobione z drzewa i kości słoniowej: łóżka, stoliki, fotele, krzesła o kształtach, dobrze nam znanych, gdyż imitowanych przez rysowników i stolarzy stylu empire. Uzupełniały umeblowanie: wazy i zastawy stołowe z alabastru, kornalisy, onyksu; wyroby ceramiczne, emalje; maty, tkaniny lniane; brązowe, złote posążki, przybory toaletowe.



WIOSKA EL KARAH W EGIPCIE
(Ägypten. Ludwig Borchardt, Herbert Ricke)

Tak wytwornie i z komfortem mieszkała urzędnicza i kapłańska arystokracja zetatyżowanego Egiptu.

Miasta były zabudowane domami rzędowymi z cegły lub gliny, domy dwu-trzypiętrowe, bielone, upstrzone jaskrawym egipskim ornamentem, heroglifami napisów i szyldów.

Koło piramidy Illehun została zbadana osada robotników, zajętych przy jej budowie.

Współcześni urbaniści bardzo chwalą rozplanowanie tego miasta. Ulice pryncypalne są proste, przecinają się pod kątem prostym, zorjentowane są z południa na północ i ze wschodu na zachód. Rynsztok odwadnia jezdnie. Domki cztero-pięcio-izbowe usytuowane tak, że każde z sąsiadujących z sobą mieszkań ma wyjście na inną ulicę: w ten sposób mnóstwo sąsiedzkich zatargów zlikwidowanych jest w zarodku.

Podług słynnego egiptologa, G. Maspero, domy włościan i drobnych rzemieślników nie uległy żadnej zmianie od czasów pierwszej dynastji. Tak samo, jak przed pięciu tysiącami lat, fellahowie gnieźdzą się w lepiankach z gliny,

lub suszonej na słońcu cegły, podłogi są z ubitej gliny, płaskie dachy sklecone z trzciny i gliny. Gotowanie odbywa się na piecykach z paru cegiełek. Okien często wogóle niema. Drzwi zawieszono szmatą. Jedyne meble — tapczan i skrzynia na ziarno.

W ojczyźnie pierwszych architektów świata, twórców piramid, świątyń w Tebach, Karnaku—ogromna większość ludności wykazuje zupełną abnegację mieszkaniową.

*
* *
*

Przez cały dziewiętnasty wiek najuczciwsze głowy Europy grzebały się w historii Egiptu i Grecji. Wszystko było już nibyto wiadome, wzajemne stosunki, wpływy ustalone.

Wtem... w roku 1900 Artur Evans zaczął rozkopywać ruiny kretańskiego miasta Knossos, podług starych, mętnych podań, stolicy legendarnego Minosa.

Nagle ujawniło się, że król Minos istniał naprawdę, że w latach od 3000 do 1400 przed Narodzeniem Chrystusa, Kreta wytworzyła własną wykwinną sztukę, przemysł, daleko eksportujący ceramikę i broń bronzową, że prowadziła ożywiony handel z Egiptem i Grecją. Pewien czas była pierwszą potęgą morską na Morzu Śródziemnym.

Sensacja była niezwykła. Na Kretę zaczęły zjeżdżać wyprawy archeologiczne z Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Stanów Zjednoczonych. Zebrały ciekawe dane o budownictwie mieszkaniowym Kretańczyków z tej, tak zwanej, epoki Minońskiej.

Między innymi znaleziono kilkadziesiąt płytek emaljowanych, przedstawiających domy kretańskich mieszczan. Zewnętrznie różnią się niewiele: (prostsza ornamentacja, płaskie dachy) od starych domów Starego Miasta w Warszawie. Wąskie, dwu-trzypiętrowe, budowane szeregowo, jeden obok drugiego, mają pośrodku drzwi wejściowe, regularnie rozmieszczone otwory okienne są z kamienia i cegły, tynkowane.

Plan stołecznego Knossos nie został jeszcze zrekonstruowany, mamy natomiast dokładne zdjęcia ruin Gurnji,



GOVRNIA

PLAN MIASTA GURNJI
(G. Glotz. La civilisation égéenne)

przemysłowego miasta, ulokowanego nad morzem, na stokach skalistego wzgórza.

Główna ulica, zabrukowana płytami kamiennymi, zygawkowato przebiega miasto z południa na północ. Przy ulicy tej stoi niewielki i nieobronny pałac udzielnego księcia? gubernatora? burmistrza?

Do pałacu bezpośrednio przylega plac rynkowy. W centrum miasta na wzniesieniu stoi świątynka «Bogini z węzami». Druga szersza ulica, łamaną linią obiega miasto

od strony wschodniej. Teren cały szczerlnie zabudowany spiętrzeniem małych, paropokojowych domków z podwórkami, połączonych z głównymi ulicami, gmatwaniną schodków i zaułków.

Pałac królewski w Knossos, w całości odkopany, jest to właśnie ten słynny Labirynt, w którym Tezeusz zabił Minotaura, i z którego znalazł drogę wyjścia, dzięki kłęb-kowi Arjadny. Koło głównego podwórca nabudowano różnemi czasy, w miarę potrzeby, bez liku różnych sal, salek, pokoi, pokoików, składów, skrytek, korytarzy, podwórek, przejść krytych, zaułków — naprawdę labirynt.

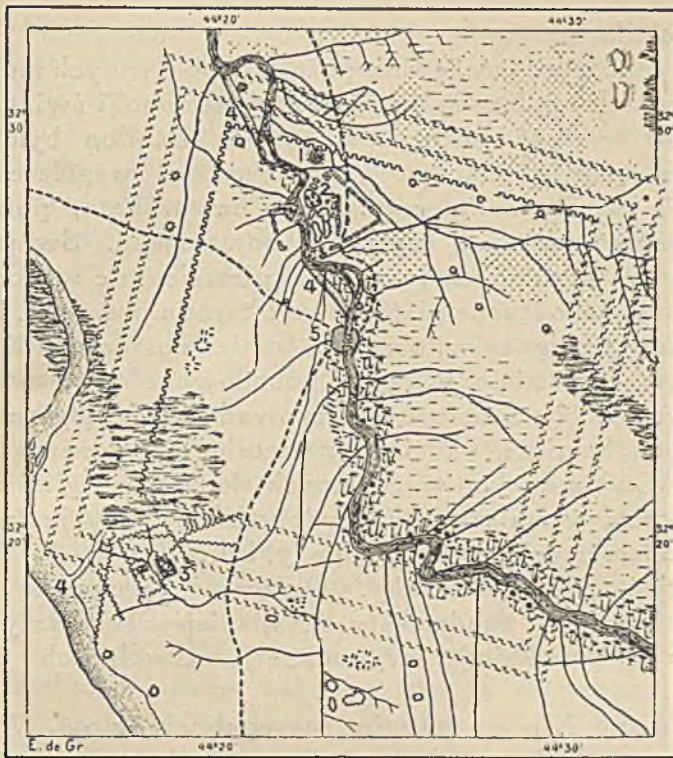
Techniczne wykonanie pierwszorzędne: ściany z bloków kamiennych, doskonale obciosanych i dopasowanych, tynkowane trwałą i lśniącą, jak stiuk, zaprawą. Mądrze obmyślony system kanalizacyjny. Królowe w swoich apartamentach miały urządzenia, zupełnie przypominające nasze W. C.

Okna i drzwi rozmieszczone asymetrycznie, jak w najnowszej architekturze: «racjonalistycznie». Dachy płaskie, tarasowe.

Wnętrze zdobiły freski, przedstawiające łowy na byki i igraszki z bykami, popisy tancerek, rytualne procesje, odmalowane z wielkiem poczuciem ruchu i efektu dekoracyjnego, doskonałą fakturą, bardzo trwałemi kolorami.

Koło roku 1400 pr. Chr. Grecy-Achajowie, prapradziadowie zdobywców Troi, zajęli Kretę, ludność wycepieli, miasta i pałace popalili.

Koło roku 1200 pr. Chr. Grecy-Doryjczycy, powtórzyli tę samą operację, nadzwyczaj skutecznie: późniejsi historycy nawet nie przypuszczali, że ongiś kwitła i szeroko promieniowała, odrębna kreteńska cywilizacja.



BABILON
(Le Corbusier. Urbanisme)

III. BABILON. NINIWA. PERSEPOLIS. KTESIFON

«I będzie Babilon on zawołany w Królestwach, zacny pychą Chaldeczyków, jako Pan wywrócił Sodomę i Gomorrhę».

«Nie będą w nim mieszkać aż do końca, i nie osadzą go aż do narodu i narodu: ani tam rozbije namiotów Arabczyk, ani pasterze tam odpoczywać będą».

«Ale się tam będą chować zwierzwie i napelnią się domy ich smokami: i mieszkać tam będą strusiowie, a kosmaczowie tam skakać będą». (Proroctwo Izajaszowe XIII. 19,20,21).

Spełniło się.

Kopce ziemi, trochę ruin pozostało po słynnych murach, świątyniach i pałacach tej pierwszej metropolji świata.

Jeśli wierzyć historykom, miasto Babilon było niezwykle rozległe, znacznie rozleglejsze od współczesnego Paryża; kształt miało regularnego czworokąta, potrójną linię bardzo mocnych ceglanych obwarowań. Świątynie stanowiły wysokie, czworokątne, piramidalnie wznoszące się tarasy, zakończone platformą z ołtarzem pośrodku. Pałace królów i magnatów, obronne, bardzo obszerne, z licznymi wewnętrznymi podwórkami, pobudowane były z suszonej na słońcu cegły, zdobione glazurowaną cegłą, płytami kolorowych kamieni, okuciami z metalu, płaskorzeźbą figuralną. Lud mieszkał w ceglanych domkach i glinianych lepiankach, w szalasach. Prawdopodobnie były już w powszechnem użyciu dywany, opony, kilimy.

Ogień zniszczył dachy. Deszcze i powódzie rozmyły ściany i fundamenty. Najlepiej dochowały się ozdoby i przedmioty, wykonane z trwalszych materiałów.

Gmachy Niniwy również rozsypały się w pył. Wśród gruzów znaleziono płaskorzeźby, wyobrażające zamki obronne z zębatego murami, świątynie na tarasach, domy mieszkalne, kryte kopułami. Odkopano kute z kamienia, monumentalne byki skrzydlate, strzegące pałacowych portali; portrety groźnych królów; fryzy rzeźbione i majolikowane ze scenami królewskich polowań i tryumfów, walk, egzekucji; całe płyty wzorzystych posadzek, wykonanych z glazurowanej cegły; resztki okuć i ozdób metalowych. Z płaskorzeźb znamy meble assyryjskie — wysokie łóżka na toczonych nogach, fotele z wygodnymi oparciami, wyściełane stolki, okrągłe stoliki na lwich łapach. Stroje były z ciężkich, sztywnych tkanin, obficie zdobione haftem i frendzlą.

Kształtowanie assyryjskie uderza swą zwięzłą jędrnością i energją; uboga gama kolorystyczna — żółty ugień, i niebieski, mętawy, zielony, rudy, czarny, biały — nader umiejętnie była wyzyskana.

Rezydencje wielkich królów perskich dotrwały w trochę lepszym stanie.

W Persepolis, na rozległym, usypanym ludzką ręką tarasie, dotąd sterczą odrzwia, filary, kolumny, stawiane przez Darjusza, Kserksesa i Artakserksesa.

Na taras prowadzą szerokie i mało spadziste schody kamienne (można było na nie konno wjeżdżać), głównej bramy dotąd strzegą dwa wielkie byki skrzydlate. Dalej wśród ogrodów, na podmurówkach z wielkich głazów, wznosiły się królewskie pałace.

Rdzeń ich stanowiły tak zwane «appadany» czyli sale tronowe: bardzo obszerne, wysokie, czworokątne hale, wsparte na kolumnach. Appadana Darjusza miała sto kolumn, dziewięćdziesiąt jeden metrów długości, siedemdziesiąt sześć szerokości, dwadzieścia wysokości, ściany z cegły, odrzwia i kolumny z porfiru; drewniane belkowania podtrzymywały płaski dach, ocieniał wejście szeroki portyk, wsparty na dwóch skrzydlatych bykach i dwóch rzędach po osiem kolumn. Na murach zewnętrznych cegły wypalane i cegły emaljowane tworzyły wzorzysty ornament. Wnętrze bogato zdobiły emaljowane płaskorzeźby, buazerje nabijane kością słoniową, złote i srebrne aplikacje, dywany, tkaniny.

Obok tych gmachów recepcyjnych rozciągały się na znacznej przestrzeni apartamenta prywatne królów, haremy, pomieszczenia służbowe i gościnne.

«I wisiały po wszystkich stronach opony białe i zielone i hjacentowe, zawieszane na sznurach bisiorowych i szkarłatnych, które były przez kolca kości słoniowej przewleczone, i na słupkach marmurowych zawieszane. Łóżka też złote i srebrne rozłożone były na tle szmaragdowem i marmurowem kamieniem położonem, które dziwną różnaitością malowanie zdobiło». (Księgi Esther I. 6.).

Pałace Persepolis obrabował i spalił Aleksander Wielki.

Sześć wieków później wspaniałe rezydencje pobudowali sobie, odnowiciele perskiej potęgi — Sassanidzi.

Pałace ich różniły się od pałaców poprzednich dynastji tem, że główne sale były sklepione albo kryte kopułami. Trzy kopuły ma pałac w Firuzabad, kopułę nad salą centralną pałac w Servistan; sala tronowa w pałacu w Ktesifon, czterdzieści osiem metrów długa, dwadzieścia sześć szeroka, miała trzydzieści sześć metrów wysokie,



eliptyczne sklepienie, szeroką arkadą otwierała się na podwórzec pałacowy. W głębi na wysokiej estradzie stał tron. Sklepienia i ściany pokrywały mozaiki — złote postacie i ornamenty na turkusowym tle, posadzkę uścielały przetykane złotem dywany. Z zewnątrz pałacu wszystkie kolumny, archiwolty, gzymsy, okute były złotą blachą.

Robili królowie, co mogli, aby zaimponować poddanym.

Za panowania Sassanidów pięknie rozkwitły w Persji sztuki zdobnicze. Ktesifońskie tkaniny cenione bardzo były w Rzymie i Bizancjum, klejnoty, puhary, nawet meble, rozchodziły się po całej ówczesnej Europie. Słynny tron króla Dagoberta z St. Denis jest prawdopodobnie sassanidskiej roboty; aż na dziki, daleki Wołyń zawędrowała cudnie cyzelowana, srebrna ktesifońska czasza.

IV. ZAMKI BOHATERÓW ILIADY. ATENY W CZASACH SOKRATESA. MIASTA MACEDOŃSKICH GENERALÓW

Gdzieś między rokiem 2000 i 1700 przed Narodzeniem Chrystusa wojownicze aryjskie plemię—Achajowie, wtargnęło z północy do Grecji, podbiło Tessalię, Attykę, Pelopones. Zorganizowani byli w szczepy i rody, podlegające władzy udzielnych wojewodów—królów; uzbrojenie ich stanowiły okrągłe tarcze, włócznie i miecze brązowe; główne zatrudnienie: rozbój, wojna.

W zetknięciu z miejscową osiadłą ludnością, z kulturą Krety, Malej Azji i Egiptu, Achajowie szybko się cywilizują, uczą żeglugi, uprawy zbóż, fabrykacji wina, oliwy. Zakładają opiewane przez Homera miasta—Argos wrzącego Achillesa, «piaszczyste Pilos» wymownego Nestora, «bogate w złoto Miceny» króla królów Agamnona, «mocny Tyrynt».

Słynny niemiecki archeolog, Schliemann, odkopał ruiny zamku w Tyryncie, plan zrekonstruował. Istotnie była to bardzo obronna warownia, położona na stromym wzgórzu, umocniona basztami i «cyklopicznymi» murami z wielkich głazów. W sklepionych izbach murów i baszt mieszkała załoga. Królewski pałac zajmował ośrodek; przez propilee, czyli bramę ozdobioną kolumnami, wchodziło się na kwadratowy dziedziniec, otoczony kolumnadą—zwany aulą; koło wejścia stał ołtarz ofiarny; naprzeciw bramy wejściowej ganek, wsparty na dwóch kolumnach, prowadził do prodomos czyli sieni, za sieni

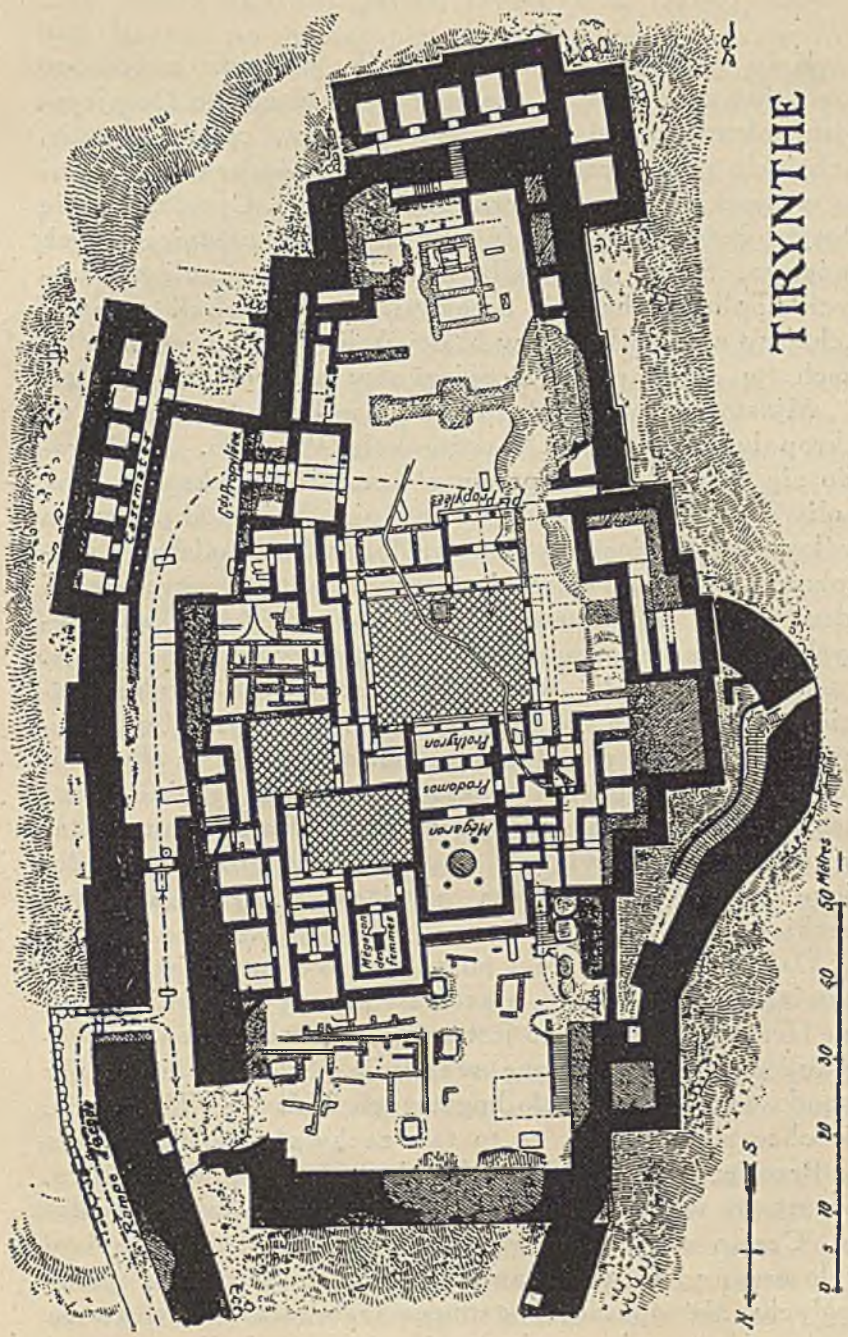
był «megaron» czyli główna izba — równocześnie sala tronowa, jadalna i kuchnia potężnego władcy Tyryntu. Megaron miał 12 metrów długości na 10 szerokości, pośrodku święte ognisko, nad którym w dni uroczystych przyjęć piekły się na rożnie woły i barany; nad ogniskiem otwór w dachu dla wypuszczenia dymu i wpuszczenia światła. W całym wydłużonym, pobudowanym z kamienia budynku zupełnie nie było okien, jedyne boczne drzwi, prowadzące do łaźni, dach dwuspadkowy, jak w naszych chatach. Apartamenta kobiece «gineceum» przyklepione do tego głównego korpusu, identycznie były rozplanowane: trochę mniejszych rozmiarów kwadratowy dziedziniec, sieni, świetlica z ogniskiem pośrodku, oświetlenie przez drzwi wejściowe i otwór w dachu.

Ten typ domu z aulą, wejściem w szczycie, gankiem, sienią, ogniskiem pośrodku głównej izby, otworem w dachu nad ogniskiem, przynieśli podobno ze sobą Achajowie z północy; ten sam typ domu, wzbogacony w epoce klasycznej, Grecy hellenistyczni rozprzestrzenili po całym wschodzie, przejęli Rzymianie epoki cesarów. Różni się on zasadniczo od domu kreteńskiego, uformowanego pod wpływem budownictwa południowego. W gorącym klimacie, płaskie dachy, brak stałego ogniska, gotowanie na otwartym powietrzu, pozwalało w miarę potrzeby rozbudowywać mieszkanie we wszystkich kierunkach — stąd kreteńskie labirynty.

Północny dwuspadkowy dach dopuszczał powiększanie domu tylko w kierunku długości. Dla zaoszczędzenia ciepła, izba z ogniskiem, główna izba, była cofnięta w głąb domu, jak najmniej było drzwi i okien. W pięknej porze roku ognisko rozkładano przed domem, dla cienia i ozdoby otaczano dziedziniec kolumnadą... Stąd powstała aula, później przezwana peristylem.

Wnętrza pałacu Tyrynckiego miały być urządzone z wielkim przepychem. Ściany zdobiły rzeźbione fryzy alabastrowe, kolorowe emalje, metalowe okucia, freski kreteńskich mistrzów. Meble, trony, łoża, trójnogi, jak w opisach Homera, z cyzelowanego brązu, z kości słoniowej. Nawet wapienną posadzkę dekorował wymyślny, barwny, geometryczny ornament.

TIRYNTHÉ



PLAN ZAMRU W TYRYNCIE (G. Glotz. La civilisation égéenne)

Koło roku 1200 przed N. Ch. przyszła z północy nowa inwazja dzikich, ale zbrojnych w żelazo Doryjczyków, plemienia tej samej rasy i języka, co Achajowie. Achajskie stolice zostały zburzone, Achajczycy rozprzędzeni po wszystkich kątach morza Śródziemnego. Cywilizowanie Doryjczyków poszło dość opornie. Najpotężniejsze ich państwo, Sparta, specjalizowało się w hodowli walecznych hoplitów; handel, przemysł, sztukę pchali naprzód Achajscy niedobitkowie w Malej Azji, Południowych Włoszech, w nigdy przez Doryjczyków nie podbitej Attyce.

Miasto Ateny wyrosło koło zamku królewskiego na Akropolu, jak miasto Kraków koło Wawelu. Wzbogaciło się przez handel, przemysł ceramiczny, eksport wina i oliwy, szczęśliwe wojny i podboje. Najprzód panowali królowie dziedziczni, potem królom władzę odebrała arystokracja rodowa; wreszcie wyrwał władzę arystokracji «demos», lud, buntowany przez plutokrację kupiecką i przemysłową, i przez zawodowych polityków, «demagogów».

Prawa uchwalal wiec ludowy na «agora» rynku; rządziło «bule», sejm, składający się z pięciuset obywateli, wybieranych na rok (jaknajdemokratyczniej — aby najgłębszy nawet nie był wykluczony od rządzenia) przez losowanie. Na Akropolu powstała dzielnica reprezentacyjna i dzielnica świątyni, wspaniale zabudowana i ozdobione przez Perikleśa (za pieniądze «Ligi Narodów» greckich).

Dzielnice handlowe i mieszkaniowe, nawet w okresie największego rozkwitu, przedstawiały się skromnie. Opisuje Heraklides. «Miasto jest suche, źle zaopatrzone w wodę, ulice przeprowadzone wadliwie. Większość domów pobudowana licho, mało bogatszych budowli. Widząc je, nie chce się wierzyć, że to tak zachwalane Ateny».

Przeciętny ateńczyk epoki klasycznej, to jest piątego, czwartego wieku pr. Chr., rzadkim bywał gościem w domu. Często chadzał na wyprawy wojenne; często bywał wylosowany do zasiadania w sejmie, w sądach przysięgłych; nie opuszczał żadnego zebrania ludowego na Rynku (dostawał za obecność parę oboli djety — coś

koło dwóch złotych), żadnej premjery w teatrze (miejsca były darmo, po skończonem przedstawieniu miasto rozdawało obywatelom po parę oboli zapomogi). Ciągłe procesje, obchody, pochody; publiczne dyskusje filozofów, popisy sportowe; wieczorem przyjęcia u możnych, bankiety w świątyniach i klubach. Aby czasami w domu przekąsić, przenocować, zupełnie wystarczała świetlica z ogniskiem pośrodku, poprzedzona sienią i gankiem. W takim właśnie tradycyjnym megaronie przemieszkiwał prawdopodobnie Sokrates z żoną Ksantypą.

Dwory obszarników, podmiejskie wille, miejskie rezydencje arystokracji urządzone były z większym komfortem.

Ocieniony kolumnadą dziedziniec, achajska «aula», przekształca się w wewnętrzne, ze wszystkich stron obudowane podwórze «peristyl», z basenem pośrodku. Koło wejścia łoża dla portjera. Megaron staje się salonem; wyodrębniają się pokoje sypialne, jadalnia, kuchnia, pokoje gościnne. Ściany pokoi i peristylu pokrywają stiuki i tynki, zdobi lekki «grecki» ornament, figuralne kompozycje, malowane lekko, jasną i ciepłą gamą kolorów przez Polignota, Mikona i ich uczni. Elegancję ateńskich mebli znamy z płaskorzeźb, malowań na wazach, i naśladownictw stylu «Empire», stylu «Restauration». Dopelniały umeblowania dobrane i rozmieszczone z nieomylnym artystycznym smakiem — jakaś marmurowa rzeźba, parę amfor i pucharów, lniane tkaniny i kilimy.

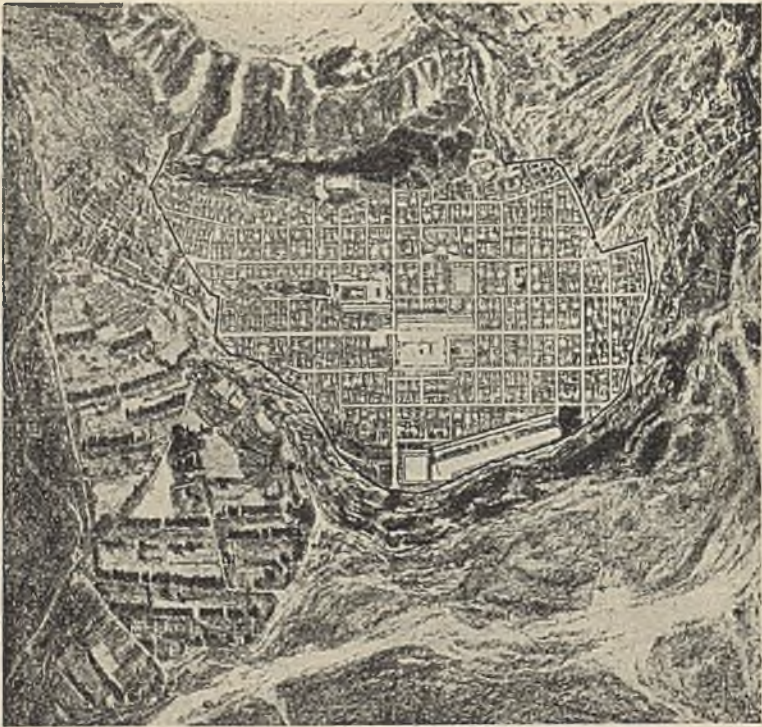
Ateński high-life, Platon, Alcybiades, Aspazja, pięknie i wytwornie mieszkali.

* * *

Zwycięstwa Aleksandra Wielkiego otworzyły przed urbanistami, architektami i dekoratorami greckimi olbrzymie pole działania.

Na całym wschodzie, aż po Indje i Turkiestan, są ślady ich twórczości. Wpływy sięgają aż po Chiny.

Następcy Aleksandra, macedońscy generałowie, «diadochowie» stawiali sobie wspaniałe pałace, fundowali pierwsze na świecie biblioteki, muzea, uniwersytety, zakładali setki nowych miast.



PLAN MIASTA PRIENE

Ĺ (Joseph Gantner. Grundformen der europäischen Stadt)

Dobrze zbadane są ruiny miasta Priene, w Malej Azji. Teren był bardzo trudny, górzysty. Mimo to pośrodku miasta potrafiąco utworzyć rozległy czworoboczny plac rynkowy, otoczony podcieniami; prosta jak strzelił, szeroka ulica, prowadzi z tego centrum miasta na północ, do górnej cytadeli i na południe, do gmachu sejmowego i tarasu spacerowego, z widokiem na rzekę Meander. Z tą główną ulicą krzyżują się pod kątem prostym równie proste ulice komunikacyjne, łączące bramy wschodnie z zachodnimi. Węższe uliczki, też proste, przecinające się pod kątami prostymi, obsługiwały poszczególne grupy domów. Ulice starannie wybrukowane.

Miasto było rozplanowane bardzo praktycznie, w szachownicę, tak jak współczesne miasta Stanów Zjednoczonych: przy szachownicy wszystkie parcele są prosto-

kątne, a więc łatwe do zabudowania, odległości skrócone, taniej się kalkulują miejskie inwestycje.

Plan Priene ma inne jeszcze zalety — dobrą orientację domów w stosunku do światła; podział ulic na szersze — komunikacyjne, i węższe — lokalne; racjonalne rozmieszczenie budynków i terenów publicznych.

Urbaniści XX wieku po Chrystusie — urbanistom III wieku przed Chrystusem — stawiają V (rzymską piątkę).

V. OD CHATKI ROMULUSA DO PALATYŃSKICH PALACÓW

Dnia 21 kwietnia 754 roku przed Narodzeniem Chrystusa, wykarmiony mlekiem wilczycy Romulus, osiedla się z garstką młodzieży łatyńskiej na Palatynie.

Uroczyście zakłada przyszłą Stolicę Świata. Podług lotu i wnętrzości ptaków stawia horoskopy; składa ofiary bogom powietrza, ziemi i wody; oborywuje granice miasta sochą z brązowym lemieszem, zaprzężoną w białego wołu i białą krowę; orientuje ulice według słońca — z południa na północ ulicę Kardynalną, ze wschodu na zachód ulicę «Decumanus». Wraz z towarzyszami własnoręcznie sypie obronne wały, buduje sobie i im — okrągłe trzcinowe chaty, z ogniskiem pośrodku, dziurą w śpiczastym dachu dla wypuszczania dymu.

Nieśmiertelna Roma ufundowana. Zupełnie brak w niej kobiet. Porywają więc, córki mieszkańców sabińskiej wioski, położonej na wzgórzu kwirynalskim. Wynika, oczywiście, bijatyka — potem zgoda, wesela, unja Palatynu z Kwirynałem. Wspólnymi siłami podbijają sąsiednie wzgórza — Kapitol, Wiminal, Eskwilin, Awentyn, Celjus, włączają do miasta.

Królowie pochodzenia etruskiego — Tarwinjusz Stary, Serwjusz Tuljusz, Tarkwinjusz Wspaniały, otaczają tych siedem wzgórz murem z głazów kamiennych, na Kapitolu budują świątynię dla Jowisza, Junony, Minerwy, osu-

szają głębokim rowem (Cloaca Maxima) moczary na Forum — cywilizują Rzym.

Takie są początki Rzymu podług rzymskich kronikarzy. Odkrycia archeologiczne lat ostatnich zdają się potwierdzać, w ogólnych zarysach, ich opowiadania.

Na Palatynie odkopano ślady glinianych wałów i okrągłych chat, datujących conajmniej z VIII w. pr. N. Chr.

Latynowie i etruskowie zakładali miasta istotnie według wyżej opisanego rytuału; na Kwirynale istniało pradawne sabińskie osiedle; wpływy etruskie, może nawet etruski podbój, odegrały dużą rolę w rozwoju Rzymu.

Wyjątkowo korzystne położenie geograficzne, na suchym i zdrowym archipelagu wzgórz wśród malarycznych trzęsawisk Kampanji; bród przez Tyber; skrzyżowanie dróg z Etrurji do kolonii etruskich i greckich w zatoce Neapolitańskiej, z drogami prowadzącymi z gór Apenińskich do morza; a przede wszystkim energia i waleczność mieszkańców, wysuwają Rzym na naczelne miejsce wśród państw i miast Włoch Środkowych.

Mimo to zabudowany był bardzo skromnie. Główne nawet świątynie były z drzewa, posągi bóstw z terrakoty; nawet konsulowie mieszkali w ubogich domkach. W głównej izbie nazwanej — atrjum (od ater — czarny — czarna izba — izba zadymiona), znajdowało się święte ognisko i ołtarz poświęcony kultowi przodków; jeden z kątów służył jako jadalnia, nisza w murze jako sypialnia; dym uchodził, światło wchodziło dziurą w da-



CHATY DZIKICH LUDÓW
(La Corbusier. Urbanisme)

chu; ciemne boczne komory zamieszkiwały dzieci i niewolnicy.

Gallowie spalili doszczętnie Rzym w roku 390 pr. Chr. Miasto odbudowało się szybko — ale równie ubogo jak przedtem.

Zaczął się Rzym elegantować dopiero w sto lat później, po podbiciu Etrurji i kolonji greckich w południowych Włoszech.

Najprzód stały się wzorem Syrakuzy, najbogatsze z miast greckich na Sycylii, zdobyte przez rzymian w roku 212 pr. N. Chr.; potem helenistyczne królestwo w Malej Azji, Pergam, wspaniale zagospodarowane i zabudowane (ołtarz Pergamski!) przez macedońską dynastję Attalidów; wreszcie — Aleksandrja, olśniewająca i wytworna stolica Ptolomeuszów i Kleopatry.

Nielatwo było przeistoczyć chaotycznie zabudowany Rzym w Miasto nad Miastami. Początkowo zadowolono się przeróbkami starych świątyń na modłę grecką, regulacją rynków, brzegów Tybru. Pierwsze naprawdę imponujące budowle publiczne pobudowali generałowie dyktatorzy, Sulla, Pompejusz, Juljusz Cezar — skarbili sobie w ten sposób łaski obywateli, dawali zarobek bezrobotnym. Równocześnie wzbogacona zdobyczą wojenną arystokracja urzędnicza, kupcy, bankierzy, na miejscu dawnych skromnych dworków stawiali luksusowe wille, kilkopiętrowe kamienice czynszowe.

Panowanie Augusta otwiera erę najwyższego rozkwitu rzymskiej architektury. Te wszystkie słynne budynki — Panteon, Colosseum, Zamek Michała Anioła, (Mauzoleum Adriana), Circus Maximus, Termy Karakalli — ufundowane były przez imperatorów.

Projektowali początkowo greccy architekci, potem ich rzymscy uczniowie. Przedsiębiorcami budowlanymi bywali zazwyczaj rzymianie, robotnikami niewolnicy i jeńcy wojenni; dekoratorów, malarzy, rzeźbiarzy sprowadzano z Grecji właściwej i hellenistycznych miast Malej Azji i Egiptu. Budowano gmachy rzymskie nadzwyczaj solidnie — wiele z nich dotąd stoi.

Dziedzic Juljusza Cezara, organizator Imperjum, August, w życiu prywatnem unikał wszelkiej ostentacji.

Jeszcze jako jeden z tryumwirów zamieszkał na Palatynie, w domu kupionym od retora (coś w rodzaju naszego adwokata, publicysty) Hortensjusza. Po zwycięstwie nad Antonjuszem dom swój rozbudował i upiększył.

Ruiny zostały odszukane i zbadane.

O ile rekonstrukcje archeologów są ściśle, pierwszy ten palatyński pałac w ogólnym rozkładzie przypominał pałace renesansowe — i kamienice warszawskie z okolic dworca wiedeńskiego. Kwadratowy, dwupiętrowy, miał koło siedemdziesięciu metrów frontu, szeroką bramę wjazdową, obudowane ze wszystkich stron podwórze, pokoje rozmieszczone symetrycznie, niewielkich rozmiarów. Największe nawet sale liczyły zaledwie po kilkanaście metrów długości i szerokości; podłogi były z pospolitych marmurów; ściany pokrywały stiuki i malowania typu pompejańskiego.

Niespełna sto lat później, zupełnie inny charakter nadał swojemu pałacowi Domitian. Czuł się pewniej w siodle, kazał tytułować «Panem i Bogiem». Stworzył zaiste pańską rezydencje.

Wchodziło się stromą ulicą od strony Forum. Pod wyniosłym marmurowym portykiem troje ozdobnych szerokich drzwi. Środkowe prowadziły do jednej z najwspanialszych sal, jakie gdziekolwiek, kiedykolwiek człowiek pobudował. Sklepienia, bardzo wysoka, 45 metrów długa, 36 szeroka, podparta szesnastoma korynckimi kolumnami z cyzelowanego brązu, ośmioma kolosami z bazaltu, ściany i podłoga wyłożone płytami porfiru, serpentyny, najrzadszych marmurów; naprzeciw wejścia w półokrągłej niszy stał tron. Na prawo od sali tronowej równie wspaniała bazylika, czyli sala sądowa, na lewo «Iararjum» czyli kaplica, poświęcona kultowi cesarskich przodków. Rozległe wewnętrzne podwórze obramiała kolumnada z karyjskiego i numidyjskiego marmuru. Za podwórzem było «triclinium» sala jadalna, godna, jak twierdzi Martial, «aby bogowie pili w niej nektar, przyjmowali święte czasy z rąk Ganimeda». Kolumnada z czerwonego granitu oddzielała jadalnię od «Nympheum» podłużnej sali z basenem i fontannami, służącej jako miejsce spacerowe w niepogody i upały.

Pałac Domitiana zawierał wiele innych jeszcze sal — nie udało się jednak odszukać śladów jego apartamentów prywatnych. Prawdopodobnie cesarz celebrował tylko wśród tych ogromów, lśnień i bogactw — mieszkać wolał w spokojniejszych wnętrzach pałacu Augusta.

Cesarz Adrjan podczas swojego panowania zjeździł wszystkie ziemie Rzymskiego Imperjum — od Bretanii i Maurytanii po Eufrat i katarakty Nilu. Zreorganizował armję, skarbowość, umocnił granice łańcuchami fortów i wałów, przebijał nowe trakty, regulował rzeki, fundował niezliczone świątynie i bazyliki. Dla siebie na stare lata przysposobił podmiejską willę, która miała być kondensacją wszystkich piękności i uroków świata.

Willa Adrijana położona była u stóp gór Apenińskich, dwadzieścia pięć wiorst od Rzymu, zajmowała przestrzeń, kilkunastu kilometrów kwadratowych.

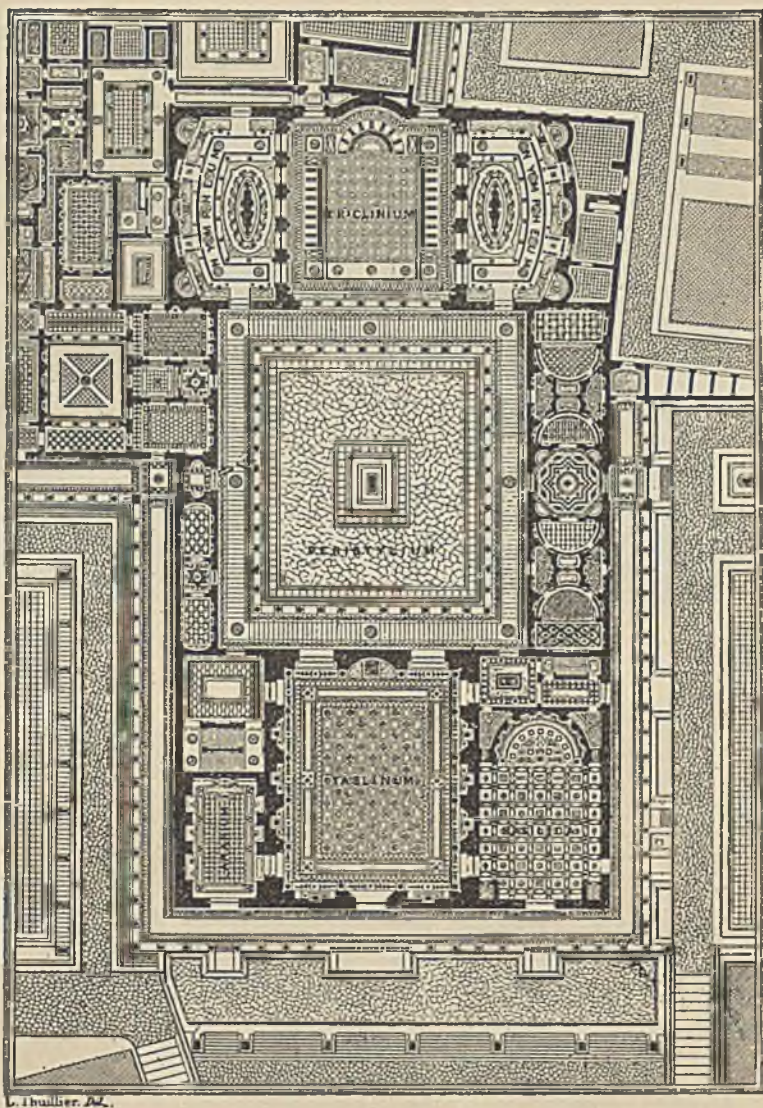
Nad rzeczką Pene rozciągał się dziki park, nazwany doliną Tempe na cześć słynnej miejscowości pod Olimpem.

Ateńskie Poecile, przypominała rozległa promenada z basenem i fontannami pośrodku, otoczona wysokimi murami i kolumnadą; mury pokrywały kopje najslynniejszych arcydzieł malarstwa greckiego. Z belwederu otwierał się rozległy widok na Rzym, Kampanję, morze.

Na aleksandryjskim Kanope wzorowany był kanał, zakończony głęboką absydą z posągami Serapisa, ozdobiony kaskadami, fontannami, portykami, pawilonami w stylu egipskim. Po kanale Adrjan pływał w gondoli, w absydzie urządzał orgje z egipskimi tancerkami.

Ulubionym miejscem pobytu, buduaem cesarza, był okrągły budynek, otoczony kolumnami; pod kolumnadą w marmurowym łożysku płynął głęboki strumień; na utworzonej w ten sposób sztucznej wyspie stał marmurowy pałacyk, zawierający kilka małych salek, wytwornie ozdobionych płaskorzeźbami i fontannami; mosty były zwodzone. Tutaj zamykał się Adrjan przed interesantami i przyjaciółmi.

Sala tronowa, sale przyjęć, bazyliki, grupowały się koło «Placu Złotego», z posadzką z różowego marmuru, ocienionego podwójnym rzędem kolumn z granitu afrykańskiego, z mnóstwem posągów z brązu i marmuru.



PLAN PAŁACU DOMITIANA
(Gaston Boisier Promenades archeologiques)

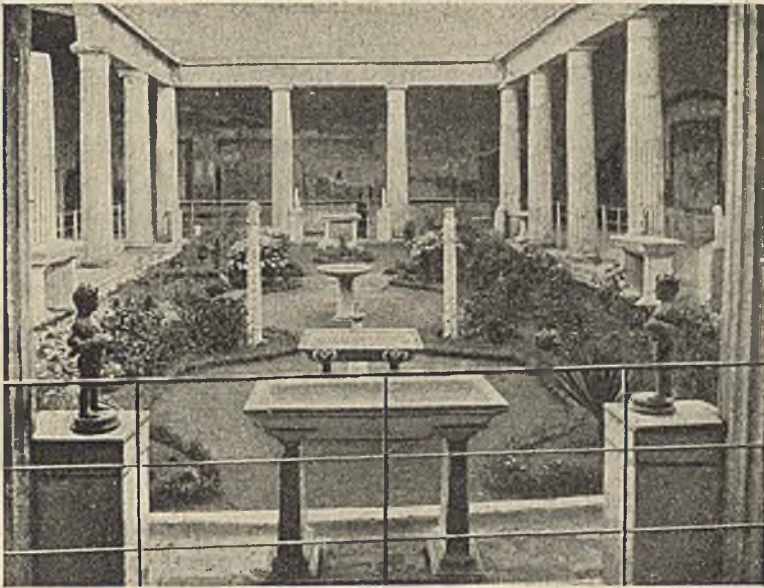
Na terenach Willi były podobno nawet «Elizeum» i «Tartar» (Niebo i Piekło) prawdopodobnie jakieś podziemne schrony na czas letnich upałów.

Wiele z tych budynków Adريان sam projektował, dzieła sztuki i artystów ściągał ze wszystkich krańców Imperjum.

W ruinach Willi Adrijana znaleziono «Fauna» i «Centaura» (obecnie w Muzeum Kapitolijskim) «Muzy» i «Florę» (w Watykanie) mnóstwo innych precudnych antycznych rzeźb i mozaik.

Willa Adrijana jest to, jak dotąd, najwyższy osiągnięty szczyt luksusu mieszkaniowego: Człowiek mądry, kulturalny, bardzo potężny, zgromadził w niej wszystko, co mogło zapewnić mu komfort, przyjemności, rozrywki.

Nikt przedtem ani potem takiej rezydencji sobie nie stworzył: Kalifowie Bagdadu i Kairu, Wielcy Mogolowie Indji byli w porównaniu z Adrijanem — dzikusami; Królowie i Księżęta Europy — nędzarzami.



PERISTYL DOMU VETTIÓW
(H. Thédénat. Pompéi)

VI. MIASTO PROWINCJONALNE ZA RZYMSKICH CEZARÓW

Wykopaliska Pompei przynoszą mnóstwo wiadomości o budownictwie mieszkaniowym starożytnych Rzymian.

Miasto było niewielkie, liczyło około 30.000 mieszkańców, zasypane zostało gorącym popiołem Wezuwjusza w roku 79 po Chrystusie, w okresie najwyższego rozkwitu rzymskiego imperjum. Obecnie w trzech czwartych jest już odkopane. Części drewniane budynków, belkowania, spłonęły, dachy i piętra runęły, ale mury stoją, dochowały się instalacje, urządzenia wewnątrz, naczynia, rzeźby, meble, freski na ścianach.

Pompeja miała osiem bram, mocne obwarowania, wysokie kamienne mury i baszty. Najdawniejszą częścią osiedla było Trójkątne Forum na cyplu skalistym, przeobrażone potem na publiczną promenadę, z małą świątynką,

głęboką studnią i grobowcem nieznanego bohatera pośrodku, Tutaj znajdowała się cytadela pierwszych mieszkańców. W dalszym rozwoju miasta powstało większe Forum, i położone koło niego, nieregularnie zabudowane dzielnice. Nowsze dzielnice zaprojektowane zostały, podobnie jak w Priene — w szachownicę. Ulica kardynałna — «Via di Stabia» krzyżuje się pod kątem prostym z handlową «Via di Nola», i przez ulicę reprezentacyjną «Via del Abondanza», ma połączenie z Forum.

Podłużne, czworokątne Forum, czyli główny rynek, wyłożone wielkimi kamiennymi taflami, z trzech stron otaczały piętrowe portyki. W głębi, między dwoma bramami triumfalnymi, wznosił się wysoki fronton świątyni Jowisza Kapitolijskiego. Do Forum przylegały — Curia, czyli Magistrat, Świątynia Apollona, świątynia Wespaziana, hale targowe, obszerna Bazylika, czyli sala sądowa, giełda sukieników, Thermy, czyli kąpiele publiczne. Zespół tych gmachów z jasnego piaskowca i marmuru, delikatnie zdobionych rzeźbami, pozłotą i malowaniem, lekką jońską i koryncką kolumnadą, cudnie kontrastował na tle błękitnego Neapolitańskiego nieba, sino-rudego Wewjuszka. Było tam równie uroczyście i radośnie, jak na placu Świętego Marka w Wenecji.

Na Forum odbywały się wszelkie obchody, pochody, wybory, składania ofiar, uczty publiczne, czasami nawet walki gladiatorów. W dniu powszednie obywatele schodzili się: zobaczyć ze znajomkami, dowiedzieć nowinek politycznych, pokazać nowe stroje, poplotkować. Forum skutecznie zastępowało pompejańczykom nasze kawiarnie i gazety.

Świątyni w Pompei było dużo: Świątynie, poświęcone patronce miasta Wenerze, Fortunie cesarza Augusta, Zeusowi, opiekunowi rolników. Miała także piękną świątynię Izyda egipska — patronka spirytystów wszystkich czasów i wszystkich krajów.

Teatr Wielki, położony koło Trójkątnego Forum, mieścił 5000 widzów. Wystawiano w nim dramaty, tragedje, rewje. Nie miał stałego dachu. Podczas przedstawień rozpinano namiot płócienny. W Teatrze Małym, krytym, z marmurową posadzką, wygodnymi ławami z piaskowca,

odbywały się koncerty i konferencje publiczne. Miejsz siedzących — tysiąc pięćset.

Dla walk gladiatorów i popisów sportowych był olbrzymi amfiteatr na 30.000 miejsc. Ufundowali go C. Valgus i M. Portius, aby odwdziżyć się obywatelom za wybór na duumwiratów, czyli prezydentów miasta.

Z pośród kilku luksusowo urządzonych zakładów kąpielowych, w doskonałym stanie dochowały się Thermę koło Forum. Jako poczekalnia i miejsce odpoczynku, służył ogródek wewnętrzny, ocieniony kolumnadą i obstawiony marmurowymi ławkami; korytarze i szatnie mają białą mozaikową posadzkę, błękitne, gwiazdźiste sklepienia, stiukowe ściany. Frigidarium czyli sale zimnych kąpeli i caldarium — łaźnię, dekorują marmury, freski figuralne, płaskorzeźby. Najwspanialej ozdobione było Tepidarium — sala masowań i zabiegów higienicznych: pod ścianami ławy z cyzelowanego brązu; wydatny gzyms podtrzymuje rząd modelowanych w terrakocie, brodatych atletów; sklepiony sufit pokrywa wytwornie stylizowany ornament roślinny, oplatający stiukowe medaljony z wyobrażeniami mitologicznych bogów i bohaterów.

Posiadała Pompea kilka hoteli, niektóre urządzone z całym ówczesnym komfortem, sklepy, restauracje, nawet bary — z ladami od ulicy, ustawionymi, gotowymi potrawami, gorącymi trunkami.

Bruki były z dużych, dobrze dopasowanych płyt kamiennych, po obu stronach ulicy wysokie trotuary. Wodę miasto sprowadzało akwaduktem z gór. W każdej dzielnicy znajdowały się wieże ciśnien, połączone siecią rur ołowianych z domami i fontannami. Koło Forum i w Thermach zainstalowane były ustępy publiczne z wodą bieżącą.

Zabudowanie ulic było zwarte. Domy przeważały jednorodzinne, parterowe i jednopiętrowe, budowane solidnie, z kamienia i cegły. Uboższe mieszkania składały się, jak w Rzymie za czasów pierwszych konsulów, z atrium i paru przylegających komórek.

U ludzi zamożnych atrium pozostało nadal jądrem domu, ale przeistoczyło w reprezentacyjny salon; oświetlał wnętrze otwór w dachu — dawny dymnik, znacznie

poszerzony i ozdobiony; miejsce dawnego ogniska zajął marmurowy basen, nisza sypialna rozrosła się w cały pokój; dwie otwarte bokówki pomieściły ołtarz i portrety przodków, szafy i bufety pani domu; rozmnożyły się sypialne alkierze. Od frontu przybyła sionka, pokoik dozorczy, parę innych izdebek, wynajmowanych jako sklepy.

Na tyłach domu dawny ogródek warzywny otoczyła kolumnada, przekształciła go w grecki perystyl. Za grecką modą rozlokowały się koło perystylu kobiety i dzieci w «gineceum» — oblepiły perystyl różnorakie budynki gospodarcze.

W atrium pan domu przyjmował gości, załatwiał interesy. W perystylu królowała pani domu: dostęp mieli tylko najbliżsi.

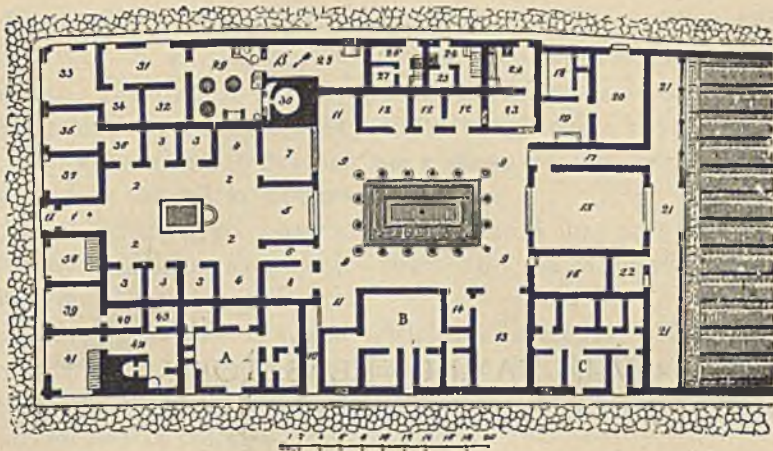
Frontowe elewacje pompejańskich domów były skromne. Okna małe i rzadkie, drzwi wejściowe wąskie, fasady mało wymyślne. Zato wewnątrz urządzano z jak największą starannością.

Podłogi pokrywały posadzki z kolorowych marmurów i precudne mozaiki. Słynna «Bitwa pod Issus» arcydzieło sztuki mozaikowej, zdobiła jadalnię jednej z pompejańskich willi. Ściany wewnętrzne, starannie otynkowane i wypolerowane, zdobiły imitujące marmur stiuki, i malowania al fresco.

Motywy, tematy i sposoby ujęcia pompejańscy malarze zapożyczali od greckich i hellenistycznych mistrzów. Stosowali je z niepospolitym smakiem i poczuciem kolorystycznym, fakturę mieli bardzo lekką i pewną. O doskonałości technicznego wykonania świadczy fakt, że prace ich przetrzymały katastrofę, kontakt gorącego popiołu, tyle wieków podziemnej wilgoci.

Nieporównany wdzięk miały pompejańskie perystyle. Ciche, cieniste, z dużym basenem pośrodku, mozaikową posadzką, fontannami, kaskadami, posągami z brązu i marmuru, rozmieszczonemi pośród kwiatów i zieleni.

Meble drewniane uległy, niestety, spaleni. Cudnie cyzelowane z brązu trójnogi i świeczniki, marmurowe fotele i stoliki, znalezione w domach skromnych prowincjalów, stały się kopalnią tematów dla stolarzy i snycearzy Ludwika XVI, Napoleona. Znalezione w Pompei,



PLAN DOMU PANSY
(H. Thédénat. Pompéi)

Atrium—2. Peristyl—9. Sypialnie—3 i 12. Salony—5 i 15. Jadalnia—7 i 8. Kuchnia—19
Sklepy — od 24 do 42. Odnajęte mieszkania — A. B. C.

Srebrne zastawy stołowe, przybory toaletowe, puhary, dzbany, półmiski, lustra, (m. in. słynny skarb z Bosko Reale), z nadzwyczajnym mistrzostwem były odlewane, kute, rzeźbione. Nawet naczynia pospolitego użytku — garnki, miski, przenośne piecyki i t. p. pierwszorzędnie są wykonane technicznie, w kształtach wytworne.

Przy bliższym zapoznaniu się z zabytkami Pompei — zadziwia wysoki poziom kultury mieszkaniowej, i doskonała organizacja życia społecznego, w tym prowincjonalnym miasteczku z przed osiemnastu wieków. Żadne z miast polskich, nawet Kraków, nie ma tak harmonijnie i racjonalnie zabudowanego rynku, takich teatrów, łaźni publicznych. Czarowne pompejańskie wnętrza, wciąż jeszcze są niewyczerpanym źródłem świeżych natchnień dla architektów i dekoratorów.

VII. ZAMKI I KLASZTORY

W pierwszym i drugim wieku po Narodzeniu Chrystusa, kraje położone koło Śródziemnego Morza osiągnęły szczyt dobrobytu.

Zapanował «Pokój Rzymski», kwitło rolnictwo, przemysł, handel.

Wówczas to powoźtowały miasta o niebyłej karjerze — Paryż, Londyn, Kolonja, Wiedeń — mnóstwo innych, mądrze rozplanowanych, zaopatrzonych akwaduktami w dobrą wodę, połączonych z Rzymem siecią doskonałych dróg.

We wszystkich piękniejszych zakątkach imperjum, na stokach gór, w zatokach morskich, u źródeł leczniczych wyrastały dzielnice luksusowych willi, wzdłuż granic ciągnęły się porządnie zabudowane osady weteranów.

Jak wysoki był wtedy standart mieszkaniowy — nawet w kresowych prowincjach — świadczą ruiny miasta Thimgat na Saharze, miasta Petra na arabskiem pograniczu.

W trzecim wieku po N. Chr. konjunktura uległa pogorszeniu. Weszło w powszechny zwyczaj ograniczanie rozrodczości; wsie wyludniały się, zasłużone rody wygasały: coraz trudniej było werbować wojsko, znaleźć dobrych urzędników. Od śmierci Karakalli władza imperatorska stała się celem dążeń wszystkich popularniejszych generałów — stąd ciągle spiski wojskowe, zamachy stanu, wojny domowe.

Oczywiście korzystali z anarchji sąsiedzi — Allemani, Frankowie z za Renu, Gotowie, Wandalowie z nad Dniestru, Dniepru i Wisły, perscy Sassanidzi — urządzali na rzymskie prowincje rejdy zbójckie, łupili i mordowali.

W budownictwie rzymskiem z musu zaczęto mniej dbać o wygodę, więcej o obronność.

Przykładem tego nowego nastawienia jest zamek Diokletiana, pobudowany koło roku 300 na dalmatyńskim wybrzeżu.

Rozległą Willę cesarza Adriana strzegło kilkunastu odźwiernych. — Diokletian zmuszony był bardzo ścieśnić rozmiary swojej rezydencji, otoczyć potężnymi murami, obsadzić liczną załogą.

Sprowadzeni z Azji architekci wzięli jako wzór — obozy warowne legionistów i pałace perskich despotów. Nadali zamkowi kształt regularnego czworoboku, obstawili wysokimi basztami. Trzy mocno ufortyfikowane bramy. Bramę wschodnią z bramą zachodnią łączyła prosta i szeroka ulica; od północnej bramy, «Bramy Złotej», ocieniony portykami pasaż prowadził do wrót właściwego pałacu: wysoka sklepią sieni, sala tronowa o kształtach bazyliki, parę innych obszernych sal, ozdobionych jakby już po bizantyjsku, barwną mozaiką, kolorowemi marmurami i złoceniami. Na tyłach pałacu, wychodzących na morze, przeprowadzony był kryptoportyk, czyli kryta galerja, jedyne zaciszne miejsce spacerowe w obrębie murów.

Przed pałacem, na obszernym czworokątnym dziedzińcu stały na lewo od wejścia, świątynia, na prawo, wspaniałe, sklepią grabowiec «mauzoleum», przygotowany zawczasu przez Diokletiana dla samego siebie.

Przeważną część terenów zamku zajmowały pomieszczenia dla żołnierzy, dworzan, służby.

W późniejszych wiekach w pałacu Diokletiana usadowiło się miasto Spalato, po jugosłowiańsku Split. W mauzoleum jest obecnie kościół katolicki.

W roku 330 po N. Chr. Konstantyn Wielki przeniósł stolicę imperjum z Rzymu do Konstantynopola. Otoczył miasto potężnymi murami, zabudował jak mógł najwspanialej: założył dwa forum, jedno kwadratowe, dru-

gie okrągłe, dwadzieścia jeden kościołów, pałace, bazyliki, olbrzymi hipodrom. Rzeźby, kolumny, marmury ścigał z miast i świątyń okolicznych prowincyj, architektami i dekoratorami przeważnie byli syryjscy i egipscy Grecy. Z budowli Konstantyna nic nie dotrwało do naszych czasów. Współczesnych mu olśniewały przepychem i rozmiarami.

Podobno w Konstantynopolu wytworzył się nowy typ miejskiego domu mieszkaniowego. W młodej stolicy ceny parceli budowlanych były bardzo wysokie, zato ulice dość szerokie. Zanikły więc w domach prywatnych atria i perystyle, zastąpiły je poprzeczne korytarze; na froncie od ulicy rzędy kolumn potrzyły nadbudowane nad chodnikami wyższe piętra. Domy takie z podcieniami i wykuszami, rozprzestrzeniły się potem na całym zachodzie i północy Europy, także w Polsce m. in. w Zamościu, Wiśniczu, nawet po wsiach.

* * *

Pod koniec czwartego wieku zaczęły najeżdżać granice rzymskie coraz to liczniejsze bandy germanów, mongolów i słowian.

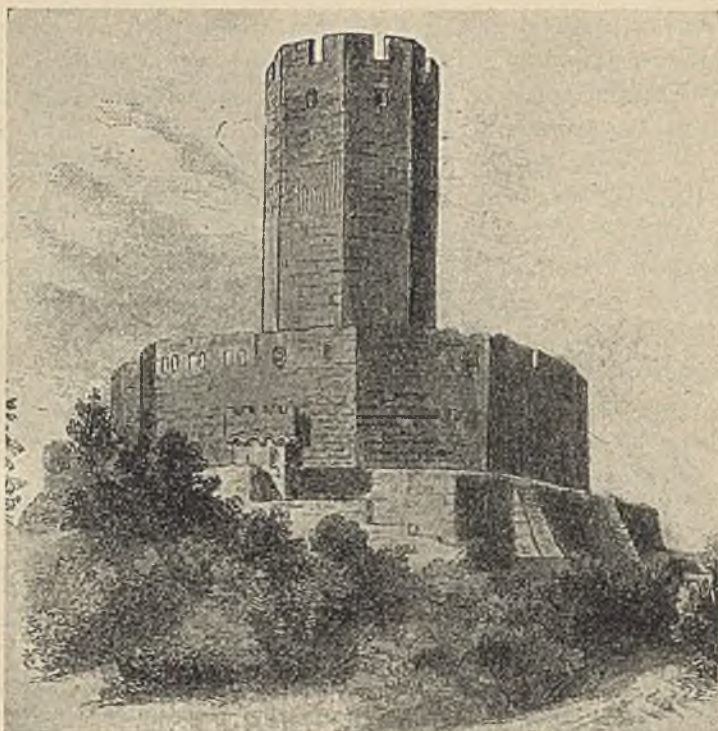
Cesarzowie wschodni, «bizantyjscy», z największym wysiłkiem bronili Konstantynopola, starali się osłonić Bałkany, Małą Azję i Syrię.

Cała reszta imperjum była zdobywana i łupiona wciąż, i bez przestanku.

Mieszkańcy miast poginęli lub uciekli, poszły z dymem wytworne wille, bogate fermy.

Ziemia została podzielona między zdobywców, komesów, diuków i zwyczajnych wojowników. Podbita ludność rolnicza, zmuszona do ciężkich świadczeń, zamieszkała z powrotem w ziemiankach i nędznych chatkach.

Panowie, wciąż zagrożeni nowym najazdem, budowali sobie blokhauzy obronne, wieże, baszty, stolby. Wieże te początkowo były z drzewa, czworokątne, potem z cegły i kamienia — ośmiokątne, okrągłe. Na dole ani drzwi, okien. Wchodziło się po drabince albo mostku z desek przez wąski otwór na piętro. Na piętrze, główna

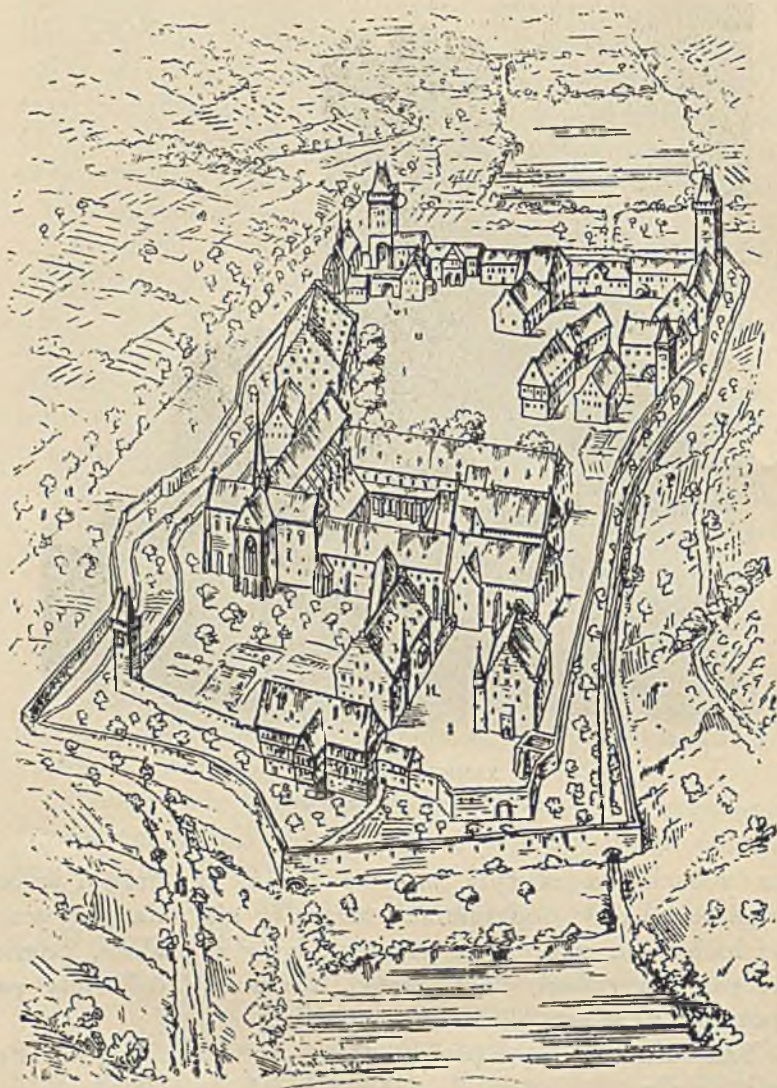


ZAMEK STEINBERG
(A. Springer. Historia Sztuki).

izba mieszkalna służyła jako kuchnia, jadalnia i salon; na parterze i w podziemiach mieściły się składy żywności i lochy; na wyższych piętrach były sypialnie, pomieszczenia dla załogi; dach płaski, tarasowy, osłonięty parapetami; zamiast okien — strzelnice.

Tak właśnie wyglądała wieża, w której myszy Popiela zjadły.

Wieża była załążkiem średniowiecznego zamka. Z czasem, obok stanęły stajnie, śpichrze, budynki służbowe; dziedziniec otoczyły okopy, częstokoły, mury; wyrosła brama, inne baszty. Zawsze jednak Wieża — «Donjon» — pozostała jądrem całego systemu obronnego. Póki wieża się trzymała, oblężeni nie tracili nadziei, a zdobyć ją było bardzo trudno. Armat jeszcze nie znano, o rzymskich katapultach zapomniano.



OPACTWO MAULBORN
(Springer. Historia Sztuki)

Można zaryzykować hipotezę, że zagnieźdzenie się szlachty w wieżach — stało się prawdziwą przyczyną powstania ustroju feudalnego: właściciel wieży niewiele sobie robił z nakazów płatniczych komorników, egzekucji. Traktował z królem, jak równy z równym.

Niedobitki rzymskiej inteligencji zawodowej, uczeni, artyści, rzemieślnicy, także architekci i murarze znaleźli schronienie w klasztorach. Zakonnicy w budowlach swoich stosowali tradycje i doświadczenia budownictwa rzymskiego, naginając je do nowych potrzeb.

Mamy rzuty architektoniczne klasztoru w St. Gallen, ufundowanego przez opata Gosberta w latach 816—817.

Klasyczny czworokątny perystyl, podwórzec otoczony kolumnadą, z fontanną pośrodku przeistacza się w klasztorny krużganek, miejsce zacisznych spacerów i medytacji. Od strony północnej zasłaniają go przed szarugami i wiatrami wysokie mury kościoła, od południowej — ściany sali jadalnej czyli refektarza; w budynku zamykającym kwadrat od strony wschodniej na parterze są kuchnie i śpizarnie, na piętrze wspólna sypialnia braciszków, z bezpośrednim dostępem do nawy kościoła; w budynku zachodnim na dole biblioteka, kapitułarz, pracownie przepisywaczy i minjaturzystów, na górze sypialnie ojców i cela przeora, połączone krytymi przejściami z chórem kościelnym i łaźnią; ustępy koło refektarza. Naokoło tego korpusu symetrycznie rozmieszczone budynki gospodarcze, domy gościnne, warzywniki, sady, stawy rybne. Opodal, zupełnie izolowana infimerja czyli szpital. Całe gospodarstwo klasztoru otacza mocny mur z jedną jedyną obronną bramą wjazdową.

W VIII wieku życie zakonnych było już zupełnie zorganizowane, racjonalnie ustalony szemat rozplanowania: w ciągu przeszło tysiąca lat, aż do naszych czasów klasztory zabudowują się podobnie, jak klasztor w St. Gallen.

VIII. PALACE CESARZOW BIZANTYJSKICH. KAIR ZA KALIFÓW

W szóstym wieku po narodzeniu Chrystusa, w okresie największego upadku sztuki budowlanej na Zachodzie, staje w Konstantynopolu arcydzieło architektury wszystkich czasów i krajów — Św. Zofja.

Fundator tego kościoła, Cesarz Justynian, powierzył genialnym architektom i dekoratorom Św. Zofji rozbudowę założonego przez Konstantyna palacu.

W następnych wiekach pałac cesarski wciąż był powiększany i upiększany, stał się wreszcie legendarnym cudem nad cudami, ku któremu Normani — Warjagowie przebijali drogę wpoprzek całej Rosji, który w miarę sił i dostatków starali się naśladować Karol Wielki i Harun el Raszyd.

Kościół Św. Zofji dotrwał do naszych czasów. Wnętrze, ograbione z kosztowności, z zasmarowanemi tynkiem mozaikami, wciąż jeszcze olśniewa ogromem, czaruje lekkością proporcji, grą mas.

Pałac dawno rozpadł się w gruzy; pozostały tylko opisy, dające świadectwo jego jedynej chyba w dziejach świata wspaniałości.

Cesarzowie wschodni uważali się za przedstawicieli, «reprezentantów» Boga na ziemi. Cały ceremonial dworski, kostjumy, otoczenie architektoniczne, było skombinowane w celu wzbudzania podziwu i świętej grozy.

Rezydencję stanowiły trzy grupy gmachów: «Chalce», «Daphne», «Pałac Święty». Gigantyczny przedsionek «Chalce» mieścił znaczną ilość bogato zdobionych kordygar, galerji, poczekalni dla dworzan i interesantów i «Wielki konsystorz» salę tronową, w której cesarze załatwiali sprawy mniejszej wagi. Za salą tronową była olbrzymia sala jadalna dla publicznych przyjęć i bankietów.

Dwupiętrowe gmachy «Daphne» wypełniały biura ministerstw, urzędy dworskie, archiwa i t. p.

«Pałac Święty» poprzedzało rozległe krągłe atrium, ze srebrnym basenem, złotym wazonem pośrodku. Nad wejściem do pałacu — wysoka absyda. Dalej perystyl, pokryty kopułą, wspartą na kolumnach z serpentyny; dalej amfilady sal, posadzki z najrzadszych marmurów, na wszystkich ścianach mozaiki, złote i srebrne meble, kandelabry, złote i srebrne oddrzwia, fryzy, kapitele. Wreszcie «Chrysotriklinium» — złota sala przyjęć, kształtów i rozmiarów obszernego bizantyjskiego kościoła — ośmiokątna, z ośmioma absydami, z kopułą. Absydę naprzeciw drzwi wejściowych zamykały kute w srebrze «carskie wrota».

Gdy tłum dopuszczonych przed oblicze cesarskie wypełnił już Chrysotriklinium, wrota rozwierano naociecz: wśród chóralnych śpiewów, dymów kadzidel, na tle złotych mozaik, na wysokim złotym tronie, w purpurze, migocący klejnotami, ukazywał się cesarz.

Poddani walili czołem w posadzkę.

W innej znów sali tronowej przyjmował cesarz ambasadorów i posłów. Siedział na złotym «Tronie Salomona», strzeżonym przez dwa złote «ryczące lwy», opierał się o olbrzymi złoty krzyż, cały wysadzany brylantami, perłami, rubinami, szmaragdami i t. p. Po bokach, na złotych drzewach, złote ptaszki «śpiewały jak żywe». Przygrywały olbrzymie złote organy, ozdobione również obficie klejnotami i emalją.

Na zakończenie zacytuję opis cesarskiej sypialni (Konstantyn Porfirogenetes. «Życie Bazylego Macedończyka»). «Posadzka jest mozaikowa. Pośrodku w kole z marmuru kararyjskiego rozpościera ogon paw. Potem idą złote promienie, drugie większe marmurowe koło. Od tego koła płyną jakby strumienie z zielonego tessalijskiego marmuru,

ku czterem rogom pokoju. Tam znajdują się orły, wykonane z małych różnokolorowych kamyków, tak prawdziwe, że zdają się żyć i latać. Dół ścian zdobią płyty szklane, czarują oczy wyobrażeniem różnych kwiatów. Pas złota oddziela te ozdoby od mozaik, pokrywających wyższą część murów. Na złotem tle, w koronach na głowie i cesarskich strojach, siedzą na tronach Bazyli i żona jego Eudoksia. Na innych ścianach, podobne do gwiazd świecących, postacie ich dzieci, także w cesarskich kostjumach. W górze sufit połyskuje złotem. Pośrodku błyszczą zwycięski znak krzyża, wykonany z zielonego szkła, otoczony przez postacie cesarza, cesarzowej i ich dzieci, wznoszących ręce ku Bogu i ku życiodajnemu znakowi Krzyża».

Że też oczy bizantyjskich cesarzy nie bolały?

* * *

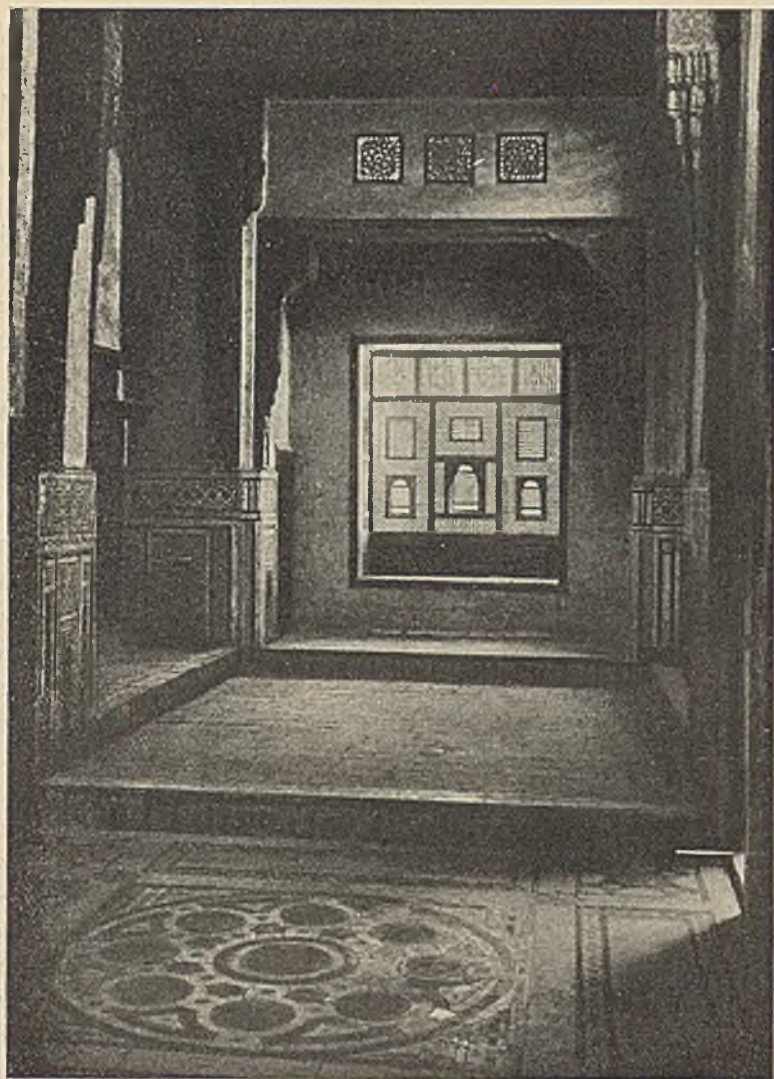
W Arabji przedmahometańskiej koczownicy mieszkali w pilśniowych namiotach, osiedli — mieszkali w glinianych lepiankach. Pierwszy meczet, zbudowany przez Mahometa w Medynie, było to kwadratowe podwórko, otoczone murem z surowej cegły, częściowo ocienione daszkami z gałęzi i gliny, wspartymi na pniach palmowych. Dwie narożne izdebki zajmował Mahomet i jego harem.

Pod wodzą kalifów, następców Mahometa, arabskie pastuchy, w błyskawicznym tempie, wyrwały bizantyjskim regularnym wojskom najbogatsze prowincje — Syryję, Egipt, Palestynę.

Rozkwaterowali się w pałacach bizantyjskich gubernatorów. Szybko bardzo zasmakowali w przepychu i ostentacji, zapragnęli zaćmić Konstantynopolitańskie budowle. Stanęły wspaniałe meczety i pałace w Damaszku, Bagdadzie, Jerozolimie, Fostat.

W roku 969 została założona metropolja wschodu muzułmańskiego — Kair.

Jeszcze obecnie w starej części miasta dadzą się prześledzić ślady początkowego rozplanowania. Ulice komunikacyjne, na sposób klasyczny były zaprojektowane w szachownicę, z południa na północ i ze wschodu na zachód;



WNĘTRZE DOMU GAMEL-ED-DIN Z KAIRU
(Ludwig Borhard, Herbert Ricke. Agypten).

ongiś musiały być proste i dość szerokie; obecnie wskutek niedozoru urzędów budowlanych, domy i meczety wtargnęły na jezdnie, powyginały linię frontów. Te główne arterje kraja miasto na kilkanaście dzielnic, zabudowanych nadzwyczaj szczelnie trzy-czteropiętrowymi do-

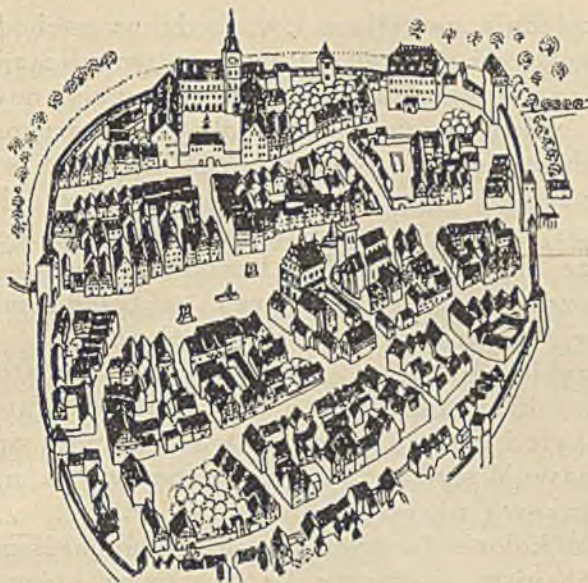
mami, połączonemi płataniną wąziutkich uliczek — korytarzyków, z placykami o kilkunastometrowej powierzchni. Każda dzielnica ma własne świątynie, szkoły, targowiska i zamieszkuje ją określona kategoria ludności — jest więc dzielnica uniwersytecka, dzielnica złotników, garnarczy, szewców, nierządnic, dzielnica żydowska i t. p.

Założyciele Kairu zrealizowali dwa postulaty współczesnej urbanistyki: ulice mają zupełnie wyraźne funkcje — komunikacyjne i lokalne; mieszkańcy roztasowani są stosownie do zajęć i trybu życia w samowystarczalnych okręgach.

W starym Kairze domy, nawet najbogatszych, z zewnątrz mają gładkie ściany, wąskie i nieliczne otwory okienne, wąskie drzwi wejściowe; dachy przeważnie tarasowe. Wnętrza zato urządzone były bardzo starannie. Podwórka całe wyłożone kolorowymi marmurami, z marmurową lub fajansową fontanną pośrodku; ściany niewielkich, szeroko otwartych na podwórko, pokojów z barwnych fajansowych tafelek; w oknach witraże; drzwi wykładane kością słoniową; na pokrywających podłogę dywanach rozstawione niskie stoliczki, tace, kandelabry z nabijanego złotem i srebrem brązu, albo stali oksydowanej. Kolory czyste, mocne, zestawione z nadzwyczajnym smakiem, ornament abstrakcyjny: sploty geometrycznych figur i gwiazd, płynnych meandrów, bardzo wystylizowanych roślin, pięknie kaligrafowanych tekstów Koranu.

W Muzeum Arabskim w Kairze zrekonstruowano wnętrza domów arabskich z XV i XVI wieku. Wprost chwytają za serce intensywne, a równocześnie przygaszone harmonje, wyrafinowane, rozmarzające rytmy irrealnych kształtów i barw.

O pałacach kairskich Kalifów opowiadają kronikarze cuda. Poczekalnie były całe ze srebra, sale tronowe ze złota, złote belkowania zdobiły szmaragdy, żywe srebro wypełniało baseny... Śladu nie zostało.



ŚREDNIOWIECZNE MIASTO
(Le Corbusier, Urbanisme)

IX. ŚREDNIOWIECZNE MIASTA I ZAMKI

Krwawy mętnik, wywołany załamaniem rzymskiego imperjum i wędrowkami narodów, powoli się uspakajał.

Nawet Normanowie stracili gust do ciągłych włóczęg i rozbojów, pozakładali rozległe państwa, z piratów przestoczyli się w gospodarnych władców.

Królowie i rycerze zapragnęli mieć piękne ubiory, oręż, klejnoty i stroje dla kobiet, kielichy, krucyfiksy, relikwiarze dla biskupów i opatów. W rezultacie rzemiosła i handel zaczęły odżywać, zaludniały się znowuż dawne rzymskie municypja i kolonje. Na ruinach dawnych murowanych domów budowano drewniane, świątynie przerabiano na kościoły, teatry na cytadele, na Forum stawały katedry. Zasadnicze rozplanowanie rzymskich miast pozostawało naogół niezmienione, w szachownicę: otoczony obronnym murem regularny czworobok, poprzeci-

nany z południa na północ i wschodu na zachód prostymi, krzyżującymi się pod kątem prostym, ulicami.

Koło zamków i klasztorów powstawały nowe osiedla. W wielu miejscach rozlokowane przypadkowo, wzdłuż dróg dojazdowych, ścieżek, miedz i wygonów. Wynikły z tego płataniny uliczek, zaułków, placyków; malownicze, ale nie do przewietrzenia, więc niezdrowe; niedogodne dla komunikacji i handlu.

W późniejszym średniowieczu zakładano miasta na podstawie starannie przemyślanych planów.

Naprzykład Kraków.

Słowiańskie starodawne osiedle u stóp Wawelu zostało zdobyte i spalone przez Tatarów, ludność wyrznięta.

Bolesław Wstydlivy w roku 1257 osadza na zgliszczach Krakowa niemieckich kolonistów.

Wśród kolonistów tych znajdował się jakiś pierwszorzędny urbanista, ówczesny Le Corbusier, który przewidział rozrost małego miasta w stolicę potężnego państwa, stworzył warunki pomyślnego rozwoju na setki lat naprzód.

Miasta średniowieczne żyły z jarmarków i odpustów. Dlatego też wytyczył bardzo obszerny czworoboczny rynek. Pośrodku rynku stały hale targowe (obecnie Sukiennice), trochę poboku ratusz. Ratusz z zamkiem — czyli Zarząd Miasta z Rządem krajowym, łączyła szeroka ulica Grodzka. W narożniku koło drugiej ważnej arterji komunikacyjnej, ulicy Florjańskiej, pomieścił główny kościół — Marjański. Proste, i jak na owe czasy bardzo szerokie ulice, od rynku rozprowadził promieniście na cztery strony świata. Zewnętrzne wyloty ulic zamknęły bramy. Po linii obecnych plantów opasała Kraków obręcz murów i fos.

Przejrzyście, wygodnie, pięknie.

Stara Warszawa, Będzin, wiele innych polskich i zagranicznych miast mają podobnie rzuty koliste, ulice wiodące koncentrycznie od bram wjazdowych na kwadratowy rynek, z halami targowymi i ratuszem pośrodku. Na taką skalę i tak konsekwentnie przeprowadzonych założeń urbanistycznych, jak w Krakowie, trudno się doszukać w całej średniowiecznej architekturze Zachodu.

Gminy średniowieczne wysiły się na budowę obronnych murów, baszt, barbakanów, jak najwspanialszych katedr i ratuszów, ograniczały do minimum wymiary prywatnych parceli budowlanych. Budowano więc rzędowo i wzwyz, początkowo przeważnie z drzewa, później z muru pruskiego, kamienia i cegły. W sklepionych izbach na dole mieszczenie kupczyli, szynkowali. Całe pierwsze piętro zajmowała zazwyczaj obszerna izba mieszkalna, z kominem kuchennym, na wyższych piętrach były sypialnie, pomieszczenia dla czeladzi, składy towarów. Schody najczęściej zewnętrzne, kryte daszkami. Na tyłach domów stajenki, chlewiki, ustępy.

Odchody ściekały do rynsztoków, przeprowadzonych środkiem ulic. Wody dostarczały studnie na placach. Nocą — każdy sam sobie świecił latarką. Zresztą wychodzić późno magistrat zakazywał.

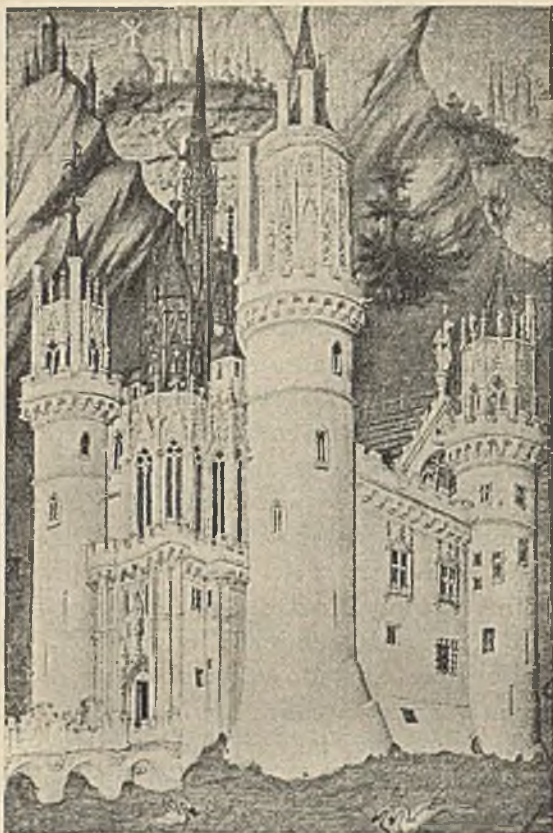
Zieleni w miastach było bardzo skąpo: kilka drzewek w jakimś sadzie klasztorным, parometrowe warzywniki na podwórkach, doniczki w oknach. Nasze parki i spacer publiczne zastępowały: fosy miejskie, podwala, drogi za bramami, pastwiska gminne (Np. Błonia krakowskie). Ze sportów najbardziej kwitły — strzelanie z łuku, ćwiczenia halabardą: na dziedzińcach rozgrywano śmiertelne mecze przed królami i książętami.

Nawet w Paryżu aż do połowy trzynastego wieku nie było odrębnego cechu stolarzy: całe umeblowanie wykonywali cieśle. Składało się ono z prostych, przytwierdzonych do ścian ław i półek, szerokich zbitych z desek łóżnic, ogromnych skrzyń, służących jako dodatkowe łóża, szaf, stołów, zydli. Meble zdobiły nacinania, malowania i metalowe okucia.

* * *

Podobno wyprawy krzyżowe, zdobycie Konstantynopola przez krzyżowców, rozbudziło wśród rycerstwa nieposkromioną żądzę przepychu. Podobno wyprawy krzyżowe ożywiły wymiany handlowe i przemysły, zdobycz dostarczyła środków na zaspokojenie tej żądz.

Było jak było — pod koniec średniowiecza posępne



ZAMEK W MEHUN SUR YEVRE
(André Michel. Histoire de l'art)

zamki przeistaczają się — na wieżach wyrastają strzeliste pawiloniki, spiętrzenia spiczastych, złożonych daszków, wycinane ze złożonej blachy chorągiewki, herby, godła; ściany oblepiają pnącza płomiennego gotyku, rzeźby, wykusze, balkoniki, galeryjki, podcienia.

Wewnątrz poszerzone i zaopatrzone w szyby okna wpuszczają więcej światła i powietrza; ciepło z olbrzymich kominków zatrzymują buazerje i tkaniny, wschodnie i italskie jedwabie, flandryjskie i francuskie arrasy, rozwieszzone na ścianach. Belkowania sufitów są wymyślnie profilowane i rzeźbione, podłogi pokrywają skóry, sukna, bagdadzkie i kairskie dywany. Meble rozrastają się w praw-

dziwe monumenta — sycerze, nawet krzesła, potrafią dekorować gotyckimi wieżyczkami, ostrołukami, figurkami świętych, baldachimami. Wchodzą w modę «dresseoire», czyli szafy z półkami, na których wystawia się na pokaz całą zastawę stołową — olbrzymie złote i srebrne puchary, wazy, misy, obficie rznięte, cyzelowane i emaljowane w gotyckie wieżyczki, ostrołuki, figurki świętych.

Mieszczanstwo również, wzorem panów, domy swoje z zewnątrz i wewnątrz ozdobiło rzeźbą, malowaniem, złoceniem, obwieszało drogocennymi materjami, gromadziło kosztowne meble i naczynia.

Ówczesny strój był bardzo barwny — modne były tkaniny lazurowe, koralowe, złotogłów, polerowane zbroje, złote pasy, ciężkie łańcuchy na szyje, broń i rzędy sadzone obficie lśniącymi kamieniami.

Na początku XV wieku ludzie, zamki i miasta katolickiej Europy ustrojeni byli, jak na zapusty, nadzwyczaj pstro — bajecznie kolorowo. Architekci renesansu musieli uspokajać te kakofonie kształtów i barw.

X. RENESANSOWE PALACE I WNĘTRZA

«Starożytni pozostawili nam liczne i różnorakie umiejętności, które pomagają dobrze i wygodnie żyć... wśród nich niepoślednie miejsce zajmuje Architektura».

«Oh! zaiste rzecz to wielkiej wagi dla ciebie i twoich, rozpoczęcie dzieła (budowy domu), które ochrania zdrowie i dobytek, zapewnia godne i przyjemne istnienie, zachowuje sławę imienia. W nim spokojnie oddasz się naukom, w nim będziesz się rozkoszował drogiemi dziećmi i rodziną, będziesz pracował i odpoczywał, w nim przeżyjesz wszystkie radości i smutki twojego życia. Myślę, że dla ludzkiego rodzaju niemasz żadnej rzeczy (wyjąwszy cnoty) zasługującej na większą staranność, opracowanie i dbałość, jak zapewnienie sobie, i swojej rodzinie, dobrego i wygodnego mieszkania». Tak pisał Leon Battisti Alberti, pionier i luminarz Odrodzenia.

W ciągu całego średniowiecza, staranność i dbałość była skierowana, przede wszystkim, na budowę zapewniających bezpieczeństwo obwarowań, skarbiących łaskę boską kościołów i klasztorów. Poczynając od połowy XV wieku, głównym zadaniem architektów staje się dostarczenie «godnych i wygodnych» pomieszczeń; wzorem — budownictwo starożytne, ruiny rzymskie, klasyczne teksty.

W swojej pracy «Dziesięć ksiąg o architekturze» L. B. Alberti daje opis idealnej willi.

Częścią pryncypalną na być atrium (kortile, dziedzi-
niec, podwórze) «jakby rynek domu», koło którego mają
być zgrupowane inne budowle. Prowadzi do tego korti-
le sień honorowa «nie wąska, nie szpetna, nie ciemna». Zaraz za sienią ma stanąć ołtarz, przed którym co rano
«ojciec rodziny wzniesie do Boga modły o spokój domu,
o pomyślność swoich». Z kortile będzie wejście do sal
«obszernych, wesolych, delikatnie zdobionych». W skrzy-
dłach pomieszczą się kuchnie, spiżarnie, budynki gospodar-
cze. Pokoje dla kobiet radzi Alberti odsunąć w głąb do-
mu, wpuszczać tam tylko najbliższych; «mają to być jakby
miejsca, poświęcone religji i czystości». Mąż i żona będą
mieli oddzielne sypialnie, «aby żona w czasie rodów nie
dokuczała mężowi, i aby latem każde z nich mogło spać,
nie przeszkadzając drugiemu». Koło pokoju pani, będzie
garderoba, koło pokoju pana biblioteka i skarbczyk. Córki
można pomieścić w garderobie, synów w skarbczyku.
Gości należy ulokować w pokojach koło sieni, aby nie
byli skrępowani i nie zakłócali życia rodzinnego. Służba
ma mieć stosowne pomieszczenia: lokaje i pokojówki nie-
daleko od pokojów państwa, aby byli na każde zawoła-
nie; portjer koło sieni; kredensarz koło spiżarni; koniucho-
wie koło stajni. Ustępy Alberti radzi odsunąć jaknaj-
dalej od mieszkań, często opróżniać.

Cały ten program jest zapożyczony od Witruwiusza
i Pliniusza.

W realizacjach swoich pierwsi architekci Odrodze-
nia bliżsi są średniowiecznych włoskich ratuszy i zamków,
niż grecko-rzymskich willi. Porządkują chaotyczne gotyckie
rozplanowania, powiększają komfort wewnątrz, ilość i roz-
miary otworów, klasycznie zdobią — w rezultacie wytwa-
rzają typ palacu zupełnie różny od starożytnych wzorów.
Wznoszą wielkie, czworokątne, trzy-cztero piętrowe gma-
chy ze ścianami frontowymi, poprzebijanymi rzędami du-
żych okien, szeroką bramą wjazdową; czworokątny pod-
wórzec pośrodku, ucharakteryzowany jest, przez otaczającą
go kolumnadę, na grecki perystyl, rzymskie atrium. Paradne
pokoje rozmieszczone są wzdłuż frontów, ze światłem od
frontu, od strony podwórza idą korytarze, pomieszczenia
służbowe. Akurat naopak, jak w Pompei.

Dziwną koleją losów te florenckie i rzymskie renesansowe pałace stały się pierwowzorem dla warszawskich domów czynszowych z drugiej połowy XIX wieku. Niestety, w Warszawie wspaniałe proporcje znikczemiały, tynki zastąpiły cios i marmur, zanikły kolumnady.

W czasach renesansu namiętność «murowania» ogarnęła wszystkich władców i bogaczy — najprzód w Italji, potem we Francji, Hiszpanji, Anglii, Niemczech, Polsce.

Stanęły wówczas słynne pałace: Pitti, Rucellai, Medici, Ricardi, Strozzi we Florencji.

Pałace Watykańskie, pałac San Marco, Cancellaria, pałac Farnese, Villa Farnesina, Villa Juilia, Villa Madame w Rzymie.

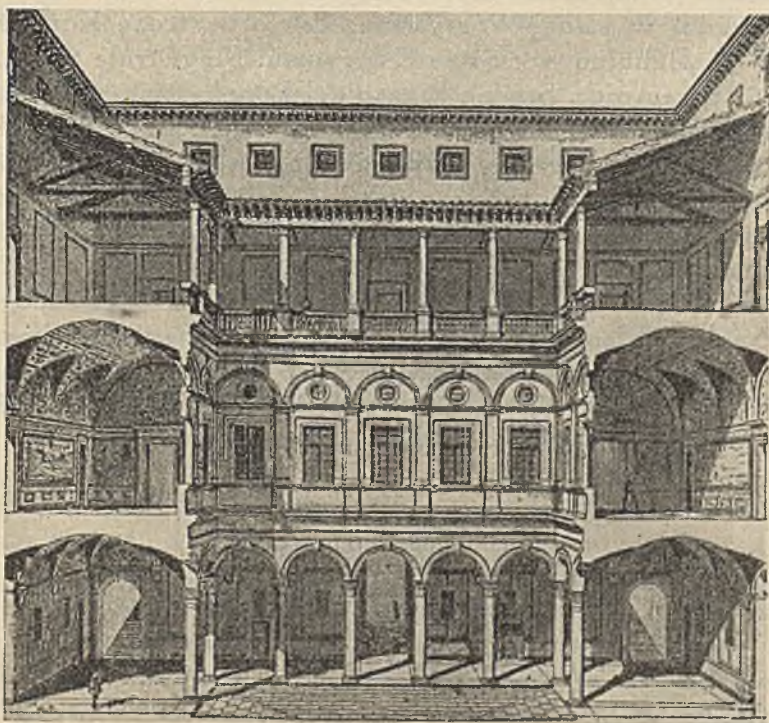
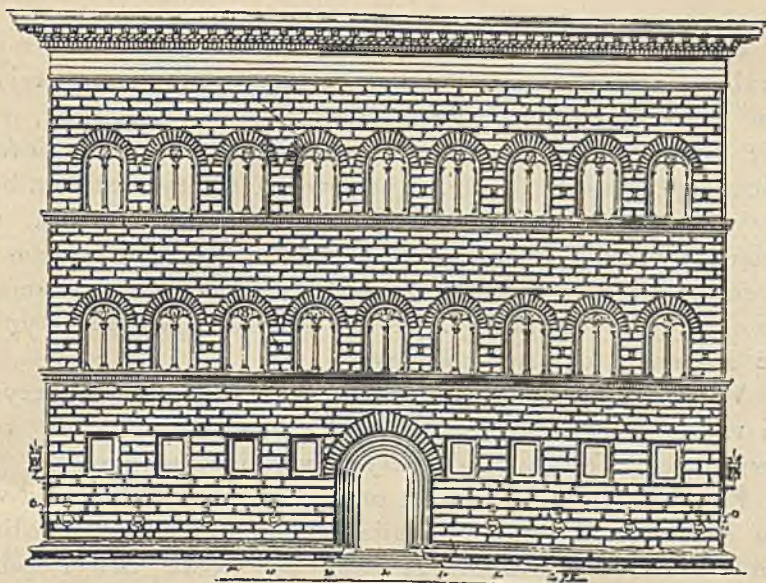
Villa d'Este w Tivoli, Wille we Fraskati, w Capraoli, pałac del Te w Mantui.

Pałace Vendramini, Corner, Grimani w Wenecji; Dwory i Pałace Palladia w Vicenzie; Pałace w Genui, Bolonji; Fontenebleau; Louvre, Escorial, Zamek w Heidelbergu; Zamek Wawelski — bez liku innych pałaców, willi, dworów, domów mieszczańskich, najprzeróżniejszych typów i rozmiarów — zawsze jednak planowane symetrycznie, z podporządkowaniem wewnętrznych rozkładów efektowi architektonicznemu elewacji i fasad; w miarę możności — i ponad możność «pańskie» (signorile) obficie zdobione wewnątrz i zewnątrz — doryckim, jońskim, korynckim porządkiem, rzymskimi łukami, bramami tryumfalnymi.

Ludzie renesansu cenili sobie wygody, ale nade wszystko pragnęli mieszkać — «con grandezza e delicatezza» wspaniale a wytwornie.

Stąd bogactwo renesansowych wnętrz — stiuki, malowania na sufitach, rzeźbione kominki i odrzwia, freski lub obrazy na wszystkich ścianach, wzorzyste aksamity i jedwabie, hafty, brzozy, ozdobne meble. Lecz cała ta obfitość dzieł sztuki, starannie zawsze szarmonizowana, zestrojona w jeden gromki akord, wyszukanych kształtów i uroczystych barw.

W piętnastym, szesnastym wieku ustala się sposób urządzania mieszkań, który prawie bez zmian dotrwał do naszych czasów.



PAŁAC STROZZI WE FLORENCJI
 (A. Springer. Historia Sztuki)

Zamiast dawnej wielkiej wspólnej izby kuchennie-mieszkalnej, wchodzi w użycie podział na pokoje o specjalnym przeznaczeniu—reprezentacyjne salony, jadalnie, pokoje kuchenne, sypialne osobne dla rodziców, chłopców, dziewcząt, gości, służby. Tynkowane sufity maskują belkowanie, ściany zdobią obrazy w złotych ramach, na świeckie tematy, meble stają się przenośne, zamiast ław—wygodne krzesła i fotele, zamiast skrzyń—szafy, lżejsze nieco stoły, łóża, bufety. Fajans i szkło zaczyna wypierać srebrne i cynowe zastawy.

W urbanistyce splatają się wpływy antyczne, rzymski racjonalizm, z renesansowym zamilowaniem do malowniczych efektów, pompatycznych perspektyw.

Pod koniec XVI wieku papież Sykstus V przeprowadza regulację Rzymu. Przebija trzy długie i proste ulice, rozchodzące się wachlarzowato od Porta del Popolo, północnej, najruchliwszej bramy miasta: Via di Ripetta prowadzi w stronę Watykanu, Corso w stronę Kapitolu, Via di Babuino w stronę Kwirynału. Magistrale te łączą gęste przecznice. Środek Piazza del Popolo znaczą obelisk; przy wylocie ulic na plac stają dwa symetryczne kościoły.

Corso, obudowane pałacami magnatów i kościołami, przez długie lata uchodziło za najpiękniejszą ulicę Świata; dotąd jeszcze jest osią Rzymu, nic ze swoich wdzięków i znaczenia nie utraciło.

Koło połowy XVII wieku ukończona została budowa kościoła i Placu Św. Piotra. Dziełem tym papież z kretelem zakasowali starożytnych. Ani Ateny, ani Aleksandria, ani Rzym cesarów, nie posiadały tak olbrzymiej świątyni, tak nadludzko wspaniałego Atrium.

XI. PAŁACE Z BAJKI

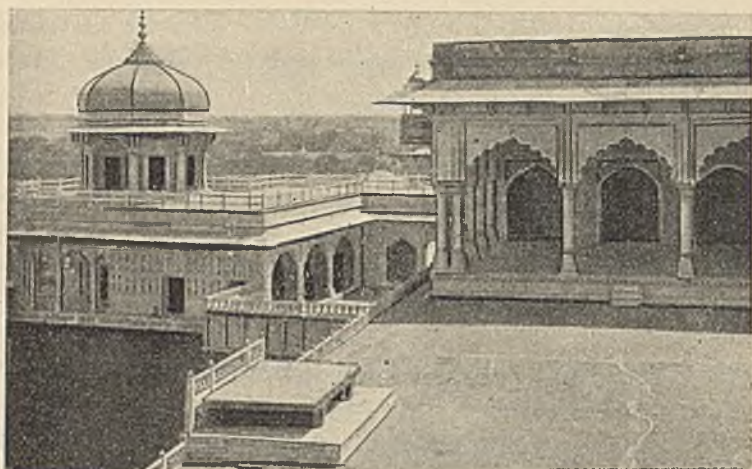
Powieści z «Tysiąca i jednej nocy» pełne są opisów zaczarowanych pałaców, całych z marmuru, złota i drogich kamieni, w których wśród wiecznie kwitnących kwiatów, fontan bijących pachnidłami, śpiewają, grają, tańczą roje najpiękniejszych hurys.

Marzenia ludów wschodu zapragnął wcielić w życie Wielki Mogol Shah Jahan, panujący nad Indjami w połowie XVII wieku.

Pałace były wielokrotnie rabowane, fontanny wyschły, hurysy i kwiaty przepadły, mimo to jego rezydencja «Fort» w Agrze, pozostawia wspomnienie raczej cudnego snu, niż jawy.

Z zewnątrz Fort wygląda groźnie. Wysokie zębate mury z wielkich głazów rudo-amarantowego koloru, baszty, bastjony. Głęboka fosa, most zwodzony, ostrolukowa brama, ongiś strzeżona przez dwa słonie. Za pierwszym murem drugi mur, jeszcze wyższy, znowuż obronna brama.

Wreszcie, ciągle idąc pod górę, wychodzi się na olbrzymi czworokątny dziedziniec, zewsząd otoczony białymi ostrolukami arkad. W głębi wznosi się, na wysokim tarasie, Divan-I-Am. (Hala Publicznych Audjencji) biało-złoty pawilon-kolumnada, wyszukanej saraceńskiej architektury. Tutaj w łoży, ozdobionej intarsją z drogich kamieni, w otoczeniu obsypanych drogiemi kamieniami dworzan, ukazywał się ludom Indji Shah Jahan, odby-



TARAS TRONOWY — FORT W AGRZE

wał rewje wojsk, przyjmował holdy wasalnych radzów i maharadzów.

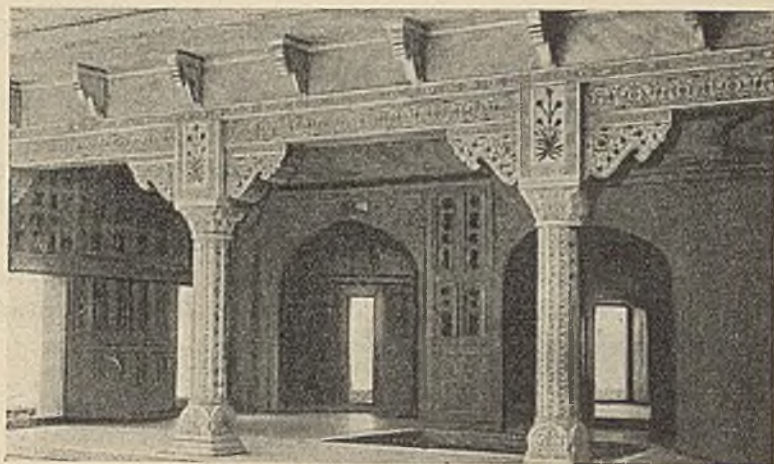
Za Divan-I-Am leży zaczarowany świat, do którego zwykły śmiertelnik nie przenikał nigdy.

Najwyżsi dygnitarze, arystokracja rodowa i wojskowa, w dni przyjęć byli dopuszczani na Taras Tronowy.

Znikły opony i makaty, złote baldachimy, srebrne balustrady, znikł słynny Tron Pawi, z masywnego złota, cały inkrustowany klejnotami. Pozostała czarna granitowa płyta, podstawa tronu, i lekkie pawilony z białego marmuru, pokryte koronką płaskorzeźb i intarsji. Zupełnie prawie w nietkniętym stanie dochował się Pawilon Jaśminowy, ulubione miejsce zamieszkania Shah Jahana.

Pobudowany na jednym z zewnętrznych bastjonów Fortu, cały jest ozdobiony intarsją w stylu perskim: wytworny ornament roślinny, zupełnie taki sam, jak na naszych pasach słuckich, tylko że zamiast z jedwabiu, kwiaty i liście wykonane są z turkus, koralu, jaspisu; były również użyte szmaragdy i rubiny — te jednak znikły.

W ścianach zewnętrznych i wewnętrznych powydrążane są szeregi małych nisz o wyszukanych konturach: stały w nich wazony z kwiatami i kolorowe lampki oliwne.



SIEŃ PAŁACU JAŚMINOWEGO — FORT W AGRZE

Rozmiary pawilonu bardzo niewielkie: wsparta na dwu kolumnkach sień z fontanną pośrodku; kilka małych pokoików; naokoło podcienia; na piętrze taras i marmurowa altanka. Proporcja i wykończenie, wytworność ornamentacji, bogactwo materiałów użytych — z tego budyneczku robią prawdziwe cudo delikatnego wdzięku.

Haremy zajmowały wielki obszar terenów Fortu; jedni historycy twierdzą, że było w nich kobiet 2000, drudzy twierdzą, że 5000.

Dochowały się całe labirynty ogrodów, podwórek, pawiloników; wszystkie z białego marmuru, delikatnie rzeźbione i złocone, zdobione intarsją, mozaikami. Centralnym punktem haremów była tak zwana «Winnica», obszerny, czworokątny kwietnik, w którym marmurowe ścieżki ocieniała winna łoża i pnąca róża, po marmurowych łożyskach płynęły strumienie wody różanej. Przewiewny marmurowy pawilon służył do poobiedniej sjęsty Shaha. Marmurowy basen przed pawilonem wypełniała woda różana. Shah rzucił swój pierścień: ta z żon, która pierścień wyłowiała, miała szczęście dzielić, nocą, Shaha łożę.

Amfilady sal zajmują kąpiele i łaźnie; w podziemiach mieszczą się urocze sale, salki, galeryjki — schroniska na czas letnich upałów.

Meczety: «Meczet Perłowy», «Meczet z Drogich Kamieni», «Meczet Niebiański».

Luksusowe koszary dla gwardji kobiecej, dla eunuchów, murzynów i słoni.

Niezliczone budowle z białego marmuru i amarantowego piaskowca, cyzelowane jak klejnoty, a jednak monumentalne, wymyślne, wytworne, bajkowe.

Zaprawdę, architekci Shah Jahana dobrze spełnili swoje zadanie: dowiedli, że cokolwiek ludzka fantazja pomyśli, ludzka wola zrealizować może.

XII. WERSALSKIE PAŁACE I PARKI

Przy budowie Pałacu Wersalskiego pracowało przez piętnaście lat 36.000 ludzi, 6.000 koni, najlepsi francuscy architekci, ogrodnicy, malarze, rzeźbiarze, dekoratorzy, słynni włoscy, flamandzcy i holenderscy artyści.

Pałac sam, jest to olbrzymi kompleks renesansowo-klasycyzno-barokowych gmachów, zgrupowanych, od strony zajazdu w podkowę, koło Podwórze Marmurowego i Podwórze Królewskiego; rozciągniętych, od strony parku w fasadę przeszło półkilometrowej długości.

Paradne apartamenta królewskie składają się z sześciu wielkich i wysokich sal, z jaknajwiększą wspaniałością przyozdobionych kolorowemi marmurami, gobelinami, obrazami, bronzami, złoconemi i malowanemi sufitami. Tematem większości rzeźb, obrazów, sufitów i gobelinów jest Ludwik XIV: Ludwik XIV pieszo, konno, w stroju rzymskim lub francuskim, jako Apollo, Aleksander, August, Cyrus, Nabuchodonozor; Ludwik XIV przechodzący Ren, zdobywający flandryjskie miasta i t. d.

Salie te obecnie stoją puste. Za Ludwika XIV w Salonie Obfitości były stale nagotowane bufety z winem, likierami, przekąskami; w Salonie Wenery — owoce, słodczyce i cukry; Salon Diany miał pośrodku bilard, naokoło — estrady dla widzów; w Salonie Marsa odbywały się koncerty, popisy taneczne, zabawy towarzyskie; w Salonie Merkurego król czasami sypiał na olbrzymiem łożu,

ozdobionem złotemi kolumnami, pióropuszcami białych strusich piór; w Salonie Apollina zasiadał na tronie pod wielkim, w złote lilje, baldachimem.

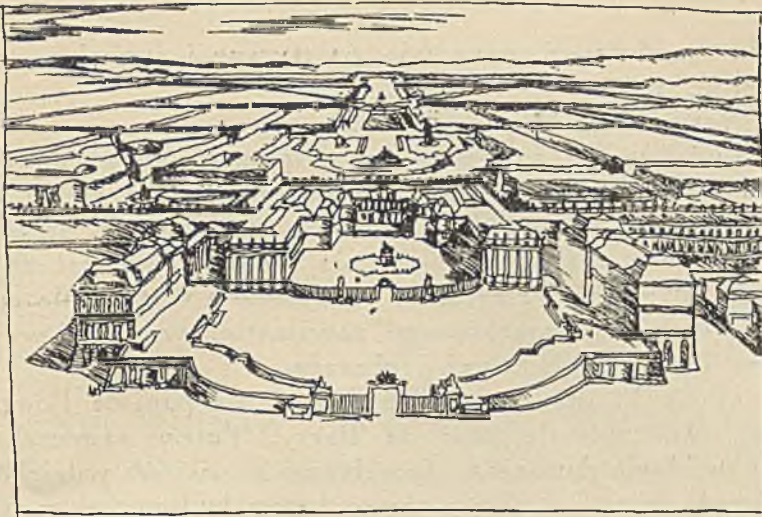
Salon Wojny łączy paradne apartamenta królewskie ze słynną Galerją Lustrzaną, w której w roku 1871 Bismark proklamował Cesarstwo Niemieckie, w roku 1919 delegaci Republiki Niemieckiej podpisali Traktat Wersalski. Galerja ta ma przeszło siedemdziesiąt metrów długości, trzynaście wysokości, sklepione okna, sięgające od podłogi do sufitu, naprzeciw każdego okna lustro tych samych rozmiarów i kształtu. Beczkowaty sufit podtrzymują pilastry z czerwonego marmuru z kapitelami z czelowanego brązu.

Na suficie w obramowaniu złożonych stiukowych płaskorzeźb, wymalowana jest olejno cała historia Ludwika XIV: młody Ludwik przejmuje władzę; zdobywa miasta flandryjskie; przechodzi Ren — i tym podobne wiekopomne czyny Wielkiego Króla: ukostjumowany jest w zbroję i płaszcz rzymskich imperatorów, ale w peruce.

W dobrych czasach Ludwika XIV meblowały Galerję srebrne stoły, krzesła, świeczniki i konsole, firanki i draperje z białego atlasu, olbrzymie dwa gobeliny na całą podłogę. Odbywały się w niej bale dworskie, uroczyste przyjęcia; król zasiadał na tronie, w czarno złotym, obasypanem brylantami kaftanie, w największej ze swoich peruk.

Za Galerją Lustrzaną leżą apartamenta królowej, udekorowane nie mniej wspaniale. Prowadzą do nich marmurowe schody, zakończone marmurową platformą. Z platformy tej jest wejście do prywatnych apartamentów Króla: najprzód Sala gwardzystów przybocznych, za nią Pierwszy Przedpokój, potem tak zwany Przedpokój Królewski — obszerna sala, udekorowana marmurami, bronzami, złotym fryzem, wreszcie sypialnia królewska, bardzo obszerna, w głębi wspaniale łożo, odgrozione złocistą balustradą, nad łożem wielka złocista rzeźba: «Francja czuwa nad snem królewskim».

W sąsiedztwie apartamentów królewskich rozciągały się apartamenta następcy tronu, prawych i nieprawych dzieci, ulubieńców i dostojników — w skrzydłach apar-



WERSAL

(Le Corbusier. Vers une architecture).

tamenta gościnne. Ludwik XIV ściągnął na swój dwór całą arystokrację francuską: trzeba było pomieścić godnie wszystkich tych książąt, diuków, markizów. Stąd olbrzymie rozmiary wersalskiej rezydencji.

Sypialnia Ludwika XIV stanowiła jakby oś, koło której obracał się cały dwór i cała Francja; pomieszczona była symbolicznie, w samym centrum pałacu, naprzeciw bramy wjazdowej. Z okien król ogarniał oczyma oba podwórze, podjazdy ministerstw, Kordygardy, Plac Broni, Koszary Gwardji, monumentalne Stajnie, Trakt Paryski, na widnokręgu... Dymy Paryża.

Wnętrza wersalskich pałaców przytłaczają, męczą, wreszcie nudzą. Gama kolorystyczna zbyt jest napięta, za dużo złocien, zbyt bujny ornament, rozdęte kształty, za dużo alegorji, bogów, triumfów. Pompatycznie a zimno.

Park wersalski zachwyca.

Ludwik XIV gwałt zadał naturze (jego własne słowa). Wielki szmat ziemi radykalnie przetworzył, splantował wzgórze, nadał geometryczną regularność wodom, drzewom, niebo ujął w ramy architektoniczne, rozsiał wśród zieleni marmury, brzozy i fontanny.

Czas złagodził kontury, spatynował kolory, wyhodował olbrzymie aleje — wynikły jedyne na świecie efe-

kty — widoki równocześnie patetyczne i spokojne, wytworne, uroczyste, wzniosłe.

Natura lubi być gwałconą.

Ludwik XV zachował bez większych zmian apartamenty reprezentacyjne swego poprzednika: dla siebie, żony (Marja Leszczyńska) i swoich utrzymanek urządził w Pałacu wersalskim mieszkania wygodniejsze, zabezpieczone od zimna buazerjami, wymyślnie a wytwornie zdobione złoconymi rokokowymi zawijaszami, wesołymi w kolorze i treści gobelinami i obrazami.

«Petit Trianon» zaczął budować dla pani de Pompadour, skończył dla pani du Barry. Potem zamieszkała w nim Marja Antonina. Ten słynny ze swoich wdzięków pałacyk, jest to nieduży czworokątny budynek z płowego piaskowca, z płaskim dachem; od strony zajazdu zdobią go cztery korynckie pilastry, od strony parku cztery korynckie kolumny, niewysoki tarasik ze schodkami; wieńczy go skromna balustradka. Cały swój urok zawdzięcza nadzwyczaj starannie wyszukany proporcjom. Na parterze są pomieszczenia dla służby, gwardzystów przybocznych, kuchni; z jasnego kamienia schody prowadzą na pierwsze piętro, do kilku jasnych, zgrabnych pokoiów: przedpokój, mały salon, duży salon, boudoir, gabinet, łazienka; na drugim piętrze, urządzonem korytarzowo, małe i niskie pokoiki były sypialniami króla, pani du Barry, ich najbliższych.

Niektóre wnętrza jeszcze rokokowe, inne klasycyzujące, pompejanizujące, ale wszystkie zdobione bardzo delikatnie, utrzymane w jasnych, łagodnych tonacjach. Meble zgrabne, lekkie, prześlicznie cyzelowane brązy, zgrabne kominki z jasnych marmurów.

Koło pałacyku rozciąga się angielsko-chiński park, urozmaicony klasycyznami «Świątynkami Miłości», romantycznymi skałami, Chatkami, Obórkami. Stawy, strumyki.

«Petit Trianon» słusznie uchodzi za najwytworniejszy wykwit królewskiego wykwintu. W końcu XIX wieku i na początku XX stał się wyśnionym ideałem mieszczan całej Europy. Poczekalnie dentystów, doktorów, modniarek, adwokatów, masowo były, i są meblowane «à la boudoir Marie Antoinette».

XIII. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W DZIEWIĘTNASTYM WIEKU

Rewolucja francuska speszyla europejskich władców: nagle zeskromnieli, umiłowali cnotę, życie rodzinne, oszczędność. Odtąd budowali mało, ostrożnie, aby broń Boże nie urazić poddanych przepychem, nie zasłużyć na najgorsze z przezwisk «Rozrzutny».

Ruch w budownictwie robiło wzbogacone mieszczaństwo. Kupcy, bankierzy, fabrykanci stawiali sobie domy miejskie i podmiejskie, wzorowane na pałacach królów i arystokratów z lepszych czasów, inwestowali kapitały w gmachy bankowe i handlowe, niewidzianej dotąd wspaniałości, olbrzymie hotele, w tak zwane «kamienice czynszowe».

Kamienice czynszowe istniały już podobno w Babilonie, Tyrze, Niniwie, istniały napewno w Aleksandrji Ptolomeuszów i Rzymie Cezarów. W roku zeszłym odkopano w Herculanium kilkopiętrową kamienicę czynszową — po łacinie «Insulę», z lokalami do wynajęcia. Ten właśnie typ domu rozpowszechnił się w ciągu dziewiętnastego wieku we wszystkich większych miastach Europy kontynentalnej.

Jak dotąd w Warszawie na Starym Rynku, miasta średniowieczne i renesansowe były zabudowane rzędami wysokich a wąskich domów, ze sklepami, warsztatami rzemieślniczemi na parterze, pokojami mieszkalnemi na pierwszym piętrze, sypialnemi na drugim i trzecim.

Dom taki zazwyczaj zajmowała w całości jedna rodzina. Odnajmowała poszczególne pokoje lub piętra tylko w wyjątkowych wypadkach — wdowieństwa — ruiny — wielkiego popytu.

Po wojnach Napoleońskich nastąpił niezwykle szybki rozrost miast. Do fabryk ścigała masami ludność chłopska; zrujnowana kryzysem rolnym szlachta, zdemobilizowani oficerowie, przeistaczali się masowo w tak zwaną «inteligencję zawodową», kasjerów, buchalterów, dziennikarzy. Na budowę własnych domów pieniędzy nie mieli, w dawnych domach mieszczańskich lokali zabrakło; wytworzył się, szczególnie po stolicach, głód mieszkaniowy.

Głód ten sprawnie zaspokoila przedsiębiorczość ówczesnych kapitalistów.

Poza obrębem starych murów, na przedmieściach, powyrastały całe nowe dzielnice wielkich, trzy-cztero piętrowych kamienic, z frontem długim na kilkadziesiąt metrów, podwórzem obudowanym ze wszystkich stron wysokimi oficynami; szeroka brama wjazdowa, schody wewnętrzne, na każdym piętrze platforma, z wejściem do dwóch, trzech oddzielnych mieszkań. W dzielnicach bliżej centrum mieszkania cztero, pięcio, nawet dziesięcio pokojowe, pokoje wysokie, schody szerokie, marmurowe, z witrażami i gipsowymi posągami; na podwórkach kilka drzewek, czasami nawet trawa i kwiatki; fasada obficie zdobiona sztukaturką. W dzielnicach robotniczych goła cegła od frontu, na podwórku śmietnik, mieszkania szczupłe, pokoje niskie, schody drewniane, wąskie. Zasadniczy typ jednak ten sam: w ogólnym rzucie wzorowany na włoskich renesansowych pałacach.

W Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Warszawie ogromna większość ludności obecnie mieszka w takich właśnie domach czynszowych.

Mieszkania w kamienicach czynszowych wygodniejsze są naogół i jaśniejsze, jak mieszkania w starych domach mieszczańskich. Główną wadą ich są zbyt wysoko obmurowane, ciasne podwórka, trudne do przewietrzenia, i źle naświetlone. Dokuczliwe również, bywają sąsiedzkie hałasy i wyziewy.

W dziewiętnastym wieku wygodne hotele i luksusowe «Palace» zastąpiły dawne skromne oberże i zajazdy. Umieszczone z zasady na pryncypalnych ulicach, z efektywnym podjazdem, na parterze zawierają sale restauracyjne, kawiarnie, czytelnie, poczekalnie, na piętrach, po obu stronach długich korytarzy, pokoje i apartamenty gościnne. Podobnie, jak czynszowe kamienice, pobudowane najczęściej w kwadrat, koło wewnętrznego podwórza. Pięknym okazem budownictwa hotelowego zeszłego stulecia jest Hotel Europejski w Warszawie.

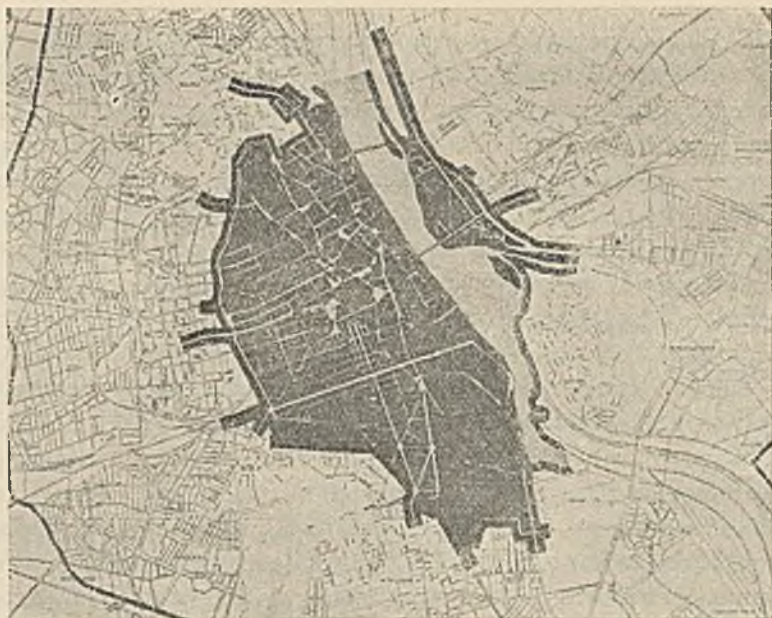
Miasta gotyckie i renesansowe nie miały parków publicznych. Na spacer szło się za mury, na trakty i błonia.

Bardzo powiększony obszar zabudowań miejskich w dziewiętnastym wieku uniemożliwił takie wycieczki. Łaską monarszą, albo łaską władzy rewolucyjnej, zostały więc udostępnione publiczności królewskie ogrody i zwierzyńce, Tuilleries i Luxembourg w Paryżu, Tiergarten w Berlinie, Saski i Łazienki w Warszawie i t. d. Na zaspanych fosach i zburzonych murach zakładano promenady. Naprzykład, Planty Krakowskie, Ringi Wiedeńskie.

Wąskie i kręte uliczki dawnych miast nie nadawały się dla znacznie wzmożonego ruchu kołowego i pieszego. Wszędzie też w ciągu dziewiętnastego wieku dokonano ogromnych prac regulacyjnych.

W Paryżu już Richelieu, Ludwik XIV, Ludwik XV, Ludwik XVI, Napoleon I, przecinali w gąszczy domów proste ulice, zakładali rozległe place, szerokie Avenue. Największych jednak reform dokonał Napoleon III. Podobno nie dla celów urbanistycznych, ale policyjno-strategicznych, aby dać dobry obstrzał swojej artylerji i mitraljezom na wciąż buntującą się ludność Paryża. Jakikolwiek względy nim kierowały — stworzył cały kompleks szerokich, zdrzewionych bulwarów, Avenue de l'Opera, dzielnicę Etoile, na długie lata zapewnił Paryżowi dobrą komunikację wewnętrzną, i sławę najpiękniejszego miasta na świecie.

Warszawa, regulowana za Sasów, za Stanisława Augusta, ostatnio mądrze i radykalnie za czasów Królestwa Kongresowego (zaprojektowane zostały wówczas Aleje



PLAN WARSZAWY Z ROKU 1829
(Mies. Architektura i Budownictwo)

Jerozolimskie, Marszałkowska do rogatek, Aleje Ujazdowskie, regularna szachownica przylegających ulic) rozrastała się pod panowaniem rosyjskim szybko a dziko, bez opieki urbanistów. Mimo to aż do ostatnich czasów nie cierpiała zbyt na zatory i zakorkowania — te śmiertelne choroby współczesnych wielkich miast.

Sieć komunikacyjna Krakowa, genialnie założona w trzynastym wieku, wciąż jeszcze funkcjonuje bez zarzutu.

W ciągu dziewiętnastego stulecia wszystkie większe miasta zyskały zdrową filtrowaną wodę do picia, urządzenia kanalizacyjne, oświetlenie, najprzód gazowe, potem elektryczne, dobre bruki, trotuary, parki, muzea publiczne, biblioteki, teatry, place sportowe, szpitale i t. p. Stańdo w Europie solidnych, murowanych budynków więcej, niż we wszystkie piętnaście wieków od upadku rzymskiego cesarstwa.

Architektom dziewiętnastego wieku, zasypanym taką masą obstalunków, zabrakło najwyraźniej czasu i energii

na sformułowanie własnego stylu. Budowle zupełnie nowego typu, o zupełnie nowym rozplanowaniu i przeznaczeniach, zdobili na sposób klasyczny, gotycki, renesansowy, rokokowy, wreszcie narodowy, barokowy, i znów klasyczny. Giędy charakteryzowali na Partenony; magazyny z pończochami i majtkami — zdobili à la gotyckie tury, dworce kolejowe — à la zamki rycerskie — à la dworki Wojskich i Podkomorznych. (Patrz Pruszków, Grodzisk i t. p. pod Warszawą).

Takie same maskarady stylowe stosowano przy urządzeniu wnętrza. Najmodniej było mieć każdy pokój w stylu innej epoki. Łazienkę w stylu pompejańskim, klozet — maurytański, sypialnię — Louis seize, buduar — rokoko, salon — renesans, stołowy — alt deutsch. Dziw najwyższy, że nasi dziadkowie i ojcowie w takim otoczeniu nie poszaleli.

Zato udogodnienia życiowe, komfort, ogromnie wzrosły. Podwójne okna, wielkie przezroczyste szyby, jasne, niekopcące lampy, naprawdę grzejące piece, woda z kranu, water klozety. Zaraz za bramą — dobre trotuary, tramwaje, dorożki, kawiarnie z muzyką, teatry, eleganckie restauracje, bale publiczne — wszelkie rozkosze kapitalistycznej cywilizacji.

Byle łyczek, odnajmujący lokal w kamienicy czynszowej, mieszka cieplej, wygodniej, weselej, jak Ludwik XIV w swoim Wersalu.

XIV. SECESJE, MODERNIZMY, MIASTA—OGRODY

Wśród literatów, malarzy i rzeźbiarzy dziewiętnastego wieku było wielu ludzi naprawdę twórczych, wynalazców zupełnie nowych typów, odmian, ujęć. Goethe, Walter Scott, Byron, Mickiewicz, Balzac, Flaubert, Dostojewski, Rimbeaux, Delacroix, Turner, Constable, Corot, Millet, Courbet, Matejko, Chelmoński, Manet, Monet, Rodin, pozostawili dzieła, w istocie swej i formie, różne od produkcji artystów jakiegokolwiek innej epoki, ożywcze, śmiałe, wzruszające.

Architekci i dekoratorzy jeszcze przed rewolucją francuską zarazili się (chyba w Pompei i w Rzymie) manją archeologiczną. — Następne pokolenia już w szkołach miały tak głowy nabite historją sztuki, że zupełnie nie mogły się zdobyć na odruch świadomej oryginalności.

Mierzyli, rysowali, fotografowali arcydzieła dawnych majstrów, naśladowali w szczegółach i wogóle coraz to wierniej budowie ich, mimo to — właśnie dla tego, były martwe, suche, i coraz to nudniejsze.

Wreszcie już nie można było wytrzymać w tym biogocie grecko - rzymsko - gotycko - renesansowo - rokokowych mebelków i ozdóbek. Nawet wśród architektów zaczęła kielkować chęć jakiejś odmiany.

Zaczęli szukać nowych form. Nowości za wszelką cenę!

Radosne wiwaty i wściekle wymyślenia powitały narodzenie «Nowego Stylu», «Secesji» — po polsku «Odłamu»,

«Odszczepienia» (od strupieszalej starzyzny, mówili zwolennicy, od rozsądku i dobrego smaku, mówili wrogowie).

Styliki to był wążłutki. Zasadzał się głównie na zastępowaniu ornamentu «historycznego» ornamentem «organicznym»: zamiast meandrów, akantusów i palmet, pojawiły się na wszystkich przedmiotach japonizowane kwiatki, roślinki o powyginanych łodyżkach; meble, drzwi, okna, czasami nawet frontony domów otrzymywały również wykroje «organiczne», płynne, elipsowate. W wiedeńskiej odmianie Secesji stosowano: nadzwyczaj wychudłe, oskrobane, obezkapitulowane kolumienki i pilasterki, ubogie wianuszki, fryziki i posadzki w szachownicę. Secesyjna kolorystyka celowała w subtelnościach: wszystkie barwy jakby wypłowywały; ulubione secesyjne harmonje — blado brązowy z szaro zielonym, blado fioletowy z szaro żółtym.

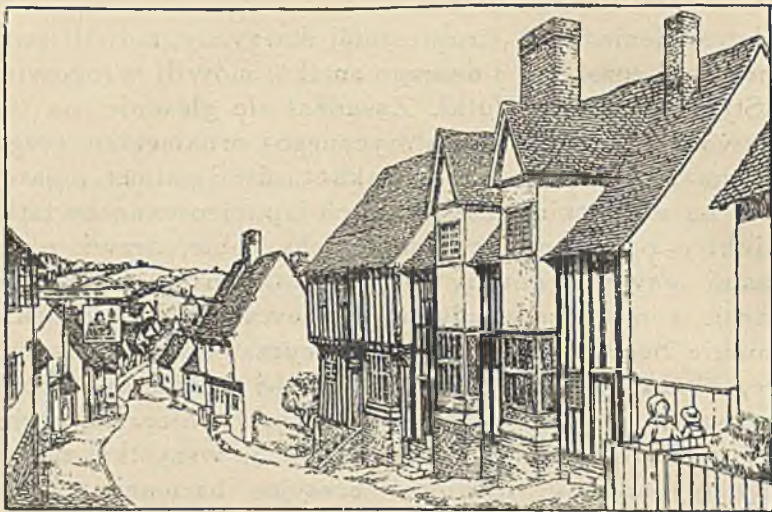
Secesjoniści, mimo zaiste heroicznych wysiłków twórczych, żadnych poważniejszych zmian w budownictwie i meblarstwie nie dokonali. Dowiedli jednak, że możliwe są zupełnie nowe ukształtowania, przełamali stuletni nałóg stylowych podróbek i oszwabek.

Inni znów architekci, jak mityczny Anteusz, poprobowali odświeżyć swoje natchnienia, przez zetknięcie z Ziemią Rodziną.

We wszystkich krajach Europy obok budownictwa pańskiego, «architektury stylowej» istniało budownictwo ludowe, w podstawowych swych założeniach bardzo stare, może nawet przedchrześcijańskie, udoskonalone przez doświadczenia wielu pokoleń majsterków.

Szczególnie bogato rozwinęło się ludowe budownictwo wiejskie w Anglii. Włósciańskie i drobnoszlacheckie domki doskonale były przystosowane do potrzeb i klimatu, wygodne, wdzięczne. Te właśnie odwieczne zagrody «cottage» stały się wzorem dla angielskiego «moderne style».

Jądro «modern cottage» stanowi hall czyli sień, z kominikiem i schodami na piętro; z hallu prowadzą drzwi do pokoiów wspólnych — pokoju do współżycia (living room) i do jadalni, w większych domach do biblioteki, palarni; za jadalnią kuchnia, kredens, śpizarnia, wyjście na tylne podwórko; pokoje sypialne i łazienka na piętrze.



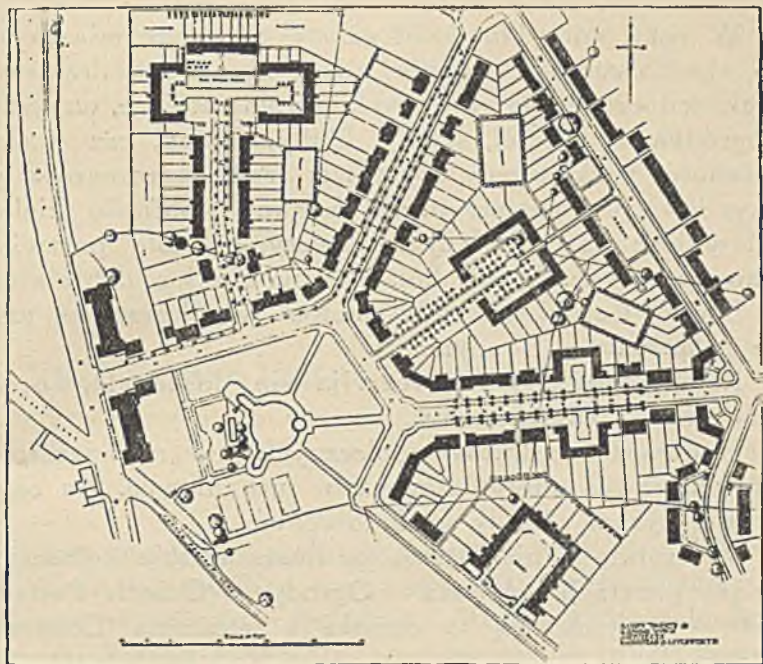
ULICA WE WSI KERSEY, SUFFOLK
(Raymond Unwin. Grundlagen des Städtebaues)

Ściany z muru pruskiego, polnego kamienia, pięknie wypalonej cegły, lub gładko tynkowane, dachy wysokie, łamane, spadziste, kominy wysokie (w angielskim klimacie źle ciągnie). Facjatki, wykusze, dobudówki, ganki z tyłu i przodu; okna i drzwi rozmieszczone tam, gdzie potrzeba, elewacje dostosowane do rozkładów wewnętrznych. Meble proste, z krajowego drzewa, wygodne. Obicia, malowanie ścian jasne, świeże.

Moderniści angielscy przekraczali wielokrotnie, najświętsze od czasów renesansu, przykazania architektoniczne: «Prawo Symetrii», «Prawo Frontalności». Nie poraził ich ogień niebieski.

Domki jednorodzinne, wzorowane na angielskich «cottage» pobudowano setkami tysięcy na wszystkich przedmieściach starego i nowego świata. Trafily nawet do Warszawy, na Żoliborz i Czerniaków.

Dziennikarz londyński, Ebenezer Hooward wydał w roku 1898 książkę pod tytułem: «Miasta—ogrody przyszłość»



DZIELNICA MIASTA-OGRODU HAMPSTEAD
 (Raymond Unwin. Grundlagen des Städtebaues)

ci, pokojowa droga do reformy społecznej». W książce tej propaguje zakładanie osiedli podmiejskich, samowystarczalnych, i zabudowanych na sposób wiejski, domkami w ogródkach.

Pomysł jego przyszedł bardzo na czasie. W miastach średniowiecznych ludność cisnęła się w obręb obronnych murów dla bezpieczeństwa; w wielkich miastach dziewiętnastego wieku skupiała koło centrum dla zaoszczędzenia czasu, aby być jak najbliżej miejsca pracy, ulic handlowych, urzędów, teatrów, kawiarni, restauracji. Na początku naszego stulecia udoskonalone środki komunikacyjne, tramwaje elektryczne, samochody, autobusy, znacznie skróciły odległości. Dawniej wędrowało się kwadrans—kilometr, przejeżdżało końmi w kwadrans dwa-trzy kilometry; obecnie w ten sam kwadrans można zrobić kilka, kilkanaście, nawet kilkadziesiąt kilometrów.

Mieszkanie w wielkomiejskim zaduchu i zgiełku straciło rację bytu.

W roku 1904 Hooward założył pierwsze miasto - ogród «Letchworth»: szerokie ulice, obsadzone drzewami; domki jednorodzinne, rzędowo lub wolno stojące, wszystkie z ogródkami; kościół, szkoły, kluby, sklepy, gaz i elektryczność; park, tereny sportowe; wzdłuż trotuarów gazony; kwiaty i gazony przed domkami; obfitość zieleni; malownicze zaułki, placyki, skwery; naokoło pastwiska i łąny uprawne. Stacja kolejowe na miejscu, dobre szosy.

Spokój i uroki wsi, cały komfort współczesny — szybkie połączenie z Londynem.

Letchworth podobno rozwija się doskonale, obecnie liczy 15.000 mieszkańców.

Hooward konfliktów społecznych nie rozwiązał, ale zapoczątkował nowy kierunek w urbanistyce. Na całym świecie zyskał plejady naśladowców.

Wszystkie te niezliczone, podwarszawskie, ogłaszające się po gazetach «Miasta — Ogrody», «Osiedla Podmiejskie» — wszystko są to dziatki i wnuczeta Ebenezera Hoowarda.

Niestety, wiele z nich kiepskich miało akuszerów, wiele wśród nich jest kalek, wyskrobków, pokrak. — Zmarnieją bidule, pomrą.

XV. NOWY DUCH W ARCHITEKTURZE

Secesjonizujący architekci pobudowali w Wiedniu i Berlinie — pawilony wystawowe dla secesjonizujących malarzy, w Paryżu — zejścia do Metro, w Barcelonie — olbrzymi kościół katedralny, tu i ówdzie — trochę domów dochodowych, trochę willi podmiejskich. Secesjonizujący dekoratorzy komponowali wnętrza (arcydziełem stylu secesyjnego są witraże i malowania Wyspiańskiego w kościele Franciszkańskim w Krakowie), meble, tapety, obicia, okładki.

Przez pewien czas był pokup na secesyjną galanterję — nożyki do rozcinania kartek, kałamarze, przyciski. W Łazienkach stanął secesyjny pomnik Szopena...

Żniwo jakościowo i ilościowo ubogie.

«Modernizm» i style ludowo-narodowe miały naogół trwalsze powodzenie, szczególnie w budownictwie willewym. Większe budowle uparcie nadal zdobiono w stylach historycznych.

W latach powojennych nastąpiła groźna recydywa grecko-rzymskich frontonów i kolumnad: zakwitł nowy neo-neo-klasycyzm.

Równocześnie jednak zaczęły się pojawiać budowle zupełnie innego typu: ściany gładkie, bez żadnego ornamentu, okna, drzwi rozmieszczone nieregularnie, dachy płaskie, elewacje i rozplanowanie asymetryczne «funkcjonalne», «racjonalne».

Nowy ten styl architektoniczny przyszedł na świat w naszych oczach, mimo to trudno jest ustalić jego genesis i rodowody. Na jego uformowanie wpłynął bezwątpienia przykład inżynierów, budujących logicznie, z prostotą, olbrzymie parostatki, elewatory, mosty, hangary, samochody, aeroplany, zupełnie pozbawione stylowych ozdóbek, mimo to imponujące, luksusowe, wytworne.

Wielką rolę odegrał wpływ malarzy kubistów i abstrakcjonistów, realizujących piękno przez grę mas i watorów; przyczyniły się filantropijno-społeczne zapędy młodych architektów; chęć jaknajszybszego zaspokojenia powojennego głodu mieszkaniowego, rozwinięcia masowej produkcji komfortowych a tanich mieszkań; Ford, standartyzacja, tayloryzm i t. p.

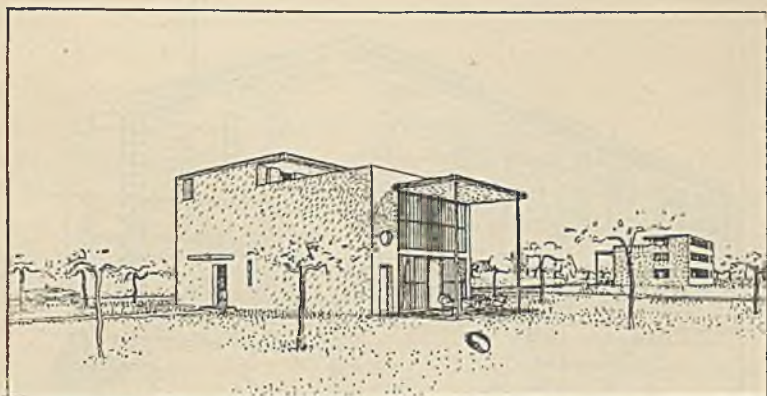
Za prekursorów «Nowego Ducha» w architekturze uchodzą — Amerykanin Frank Lloyd Wright, Francuzi Auguste Perret i Tony Garnier, Holender H. P. Berlage, Niemcy Piotr Behrens i Jan Poelzig (autor Wieży Śląskiej w Poznaniu).

W roku 1920 malarze «puryści» A. Ozenfent i Ch. E. Jeanneret zaczęli wydawać w Paryżu miesięcznik p. t. «L'esprit Nouveau». Były tam artykuły o nowej plastyce, nowej literaturze, o estetyce kinematografu, estetyce cyrku, estetyce music-hallu, o Apollinairze i Proust'cie, o Picassie, inflacji, medycynie hermetycznej, poezji polskiej, akrobatach, prezydencie Masaryku, pochodzeniu nafty, i t. p...

Wśród mętnych głęźden na te tak różnorakie tematy, wyróżniały się zwięzłą i przekonującą argumentacją artykuły Le Corbusier-Saunier, wymierzone przeciw architektom tradycjonalistom.

Pisał on: «Kłamstwo jest niemoralne. Ginie się od kłamstwa. Styl — to kłamstwo».

«Istnieje wielka narodowa szkoła architektów, we wszystkich krajach istnieją narodowe, regionalne, muni-cypalne szkoły architektów, które ogłupiają młode inteligencje, uczą je fałszu, szminki, lizusowstwa. Architekci, kończący te szkoły — prawdziwe oranżerje dla hodowli niebieskich hortensji, zielonych chryzantem, niechlujnych



LE CORBUSIER, PROJEKT WILLI
(Le Corbusier. Vers une architecture).

orchidei — wchodzą w życie z samopoczuciem mleczarza, sprzedającego mleko zaprawne witryolem, z samopoczuciem trucicieli».

«Inżynierzy są zdrowi i męscy, czynni i pożyteczni, moralni i weseli. Architekci są rozczarowani, cierpcy, posępni. Przeczują że wkrótce zostaną bez zajęcia: nie mamy dość pieniędzy, aby ustawiać pamiątki historyczne».

* * *

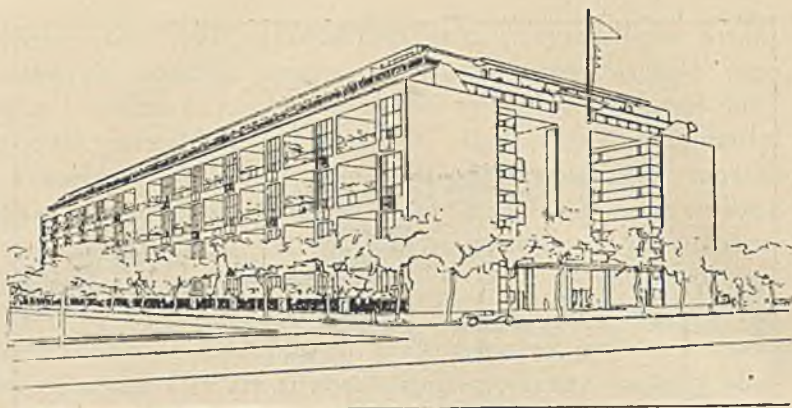
«Są jeszcze tacy, co wierzą architektom, tak jak wierzy się na ślepo wszystkim doktorom. Trzeba przecież, aby domy mocno stały. Trzeba przecież zwracać się do fachowców... Otóż, dziś, prawdziwymi fachowcami są inżynierzy, którzy naprawdę wiedzą, jak budować, ogrzewać, przewietrzać, oświetlać».

* * *

«Architektura — to nie style».

«Baroczki, Ludwiczki, Gotyk — są tym samym dla architektury, czem jest piórko dla kobiecej głowy. Czasami, niezawsze, upiększa. Nic ponadto».

«Architektura ma poważniejsze zadania: osiąga wzniosłość, porusza najbrutalniejsze instynkty przez swoją rze-



LE CORBUSIER. PROJEKT DOMU WIELOMIESZKANIOWEGO
(Le Corbusier. Vers une architecture).

czowość, najwyższe władze umysłu przez swoją abstrakcyjność»...

«Bryła i powierzchnia są elementami, przez które objawia się architektura. Bryła i powierzchnia wynikają z planu. Plan jest źródłem, podstawą....»

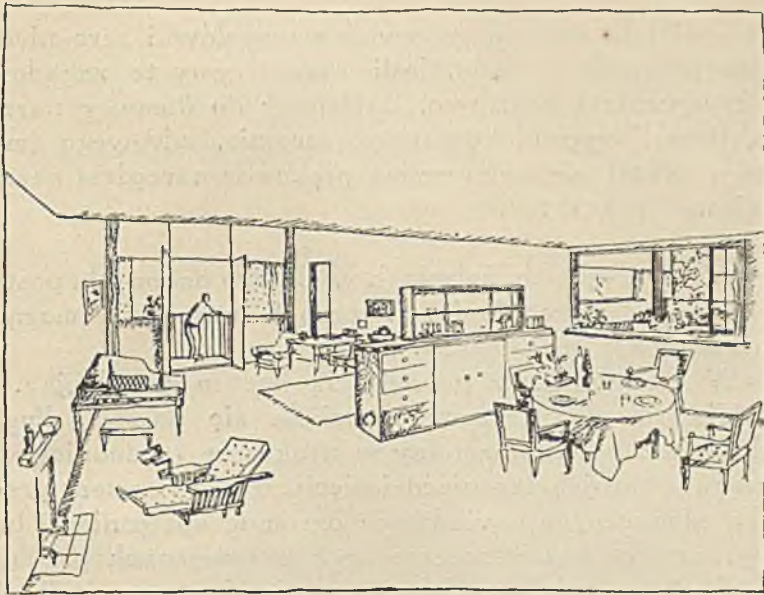
«Koncepcja planu wymaga najwyższego wysiłku wyobraźni, najsurowszej dyscypliny. Plan decyduje o wszystkim. Lecz od stu lat zapomniano o istotnym znaczeniu planów».

«Dom — jest to maszyna do mieszkania. Kąpiel, słońce, woda gorąca, woda zimna, dowolna temperatura, przechowywanie pożywienia, higjena, piękno przez proporcje. Fotel — jest to maszyna do siedzenia. — Maple pokazał jak je fabrykować. Umywalnie — są to maszyny do mycia się. — Twyfort je stworzył».

«Postawmy problemat. Zamknijmy oczy na to, co istnieje».

«Dom: schron przeciw chłodom i upałom, deszczom, złodziejom i ciekawskim. Zbiornik światła i słońca. Pewna ilość przegródek, wydzielonych dla gotowania, dla pracy, dla życia prywatnego».

«Pokój: powierzchnia do swobodnego poruszania się, łóżko dla odpoczynku, wygodne krzesło i stół do pracy, półki dla szybkiego układania przedmiotów na właściwe miejsca».



LE CORBUSIER. PROJEKT WNĘTRZA
(Le Corbusier. Vers une architecture)

«Ile pokoi? jeden do gotowania, jeden do jedzenia, jeden do pracy, jeden do mycia się, jeden do spania».

— «Oto jest standart mieszkania».

* * *

«Rozpoczyna się nowa wielka epoka».

«Przemysł, zalewający jak rzeka, która płynie ku własnemu przeznaczeniu, przynosi nam nowe narzędzia, nowe środki, przystosowane do tej nowej epoki, ożywiającej nowym duchem».

«Problem domu mieszkalnego jest problemem naszej epoki. Równowaga społeczeństw jest odeń uzależniona. Architektura ma za zadanie, w tej epoce odnowy, przeprowadzić rewizję wartości, rewizję składowych elementów domu».

«Wielki przemysł winien zająć się budownictwem, zacząć masowo produkować elementy domu».

«Trzeba przygotować umysły do seryjnej produkcji domów».

«Trzeba przygotować umysły do mieszkania w domach, wyprodukowanych seryjnie».

«Jeśli uda nam się wyrwać z umysłów i serc nieruchawe przesady o domu, jeśli rozpatrzemy te zagadnienia krytycznie i rzeczowo, dojdziemy do domu — narzędzia, domu, wyprodukowanego seryjnie, zdrowego (moralnego także) pięknego — jak piękne są narzędzia naszej codziennej pracy».

* * *

«We wszystkich gałęziach wielkiego przemysłu postawiono nowe zagadnienia, stworzono narzędzia mogące te zagadnienia rozwiązać».

«W zestawieniu z przeszłością jest to rewolucja».

«Historja architektury rozwijała się powoli, długie wieki przez powolne zmiany w strukturze i zdobnictwie; w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu żelazo i cement przyniosły zdobycze, zapowiadające ogromne spotężnienie budowy, zupełne przeistoczenie architektonicznych przykazań. Dawne style już dla nas nie istnieją, narodził się styl naszej epoki. Nastąpiła rewolucja».

«Umysły ludzkie, świadomie lub podświadomie, przyswoiły sobie te fakty, świadomie lub podświadomie narodziły się nowe potrzeby».

«Społeczne ustroje, mocno zachwiane, wahają się między poprawą o doniosłym znaczeniu, a katastrofą».

«Podstawowym instynktem każdej żywej istoty jest zapewnienie sobie schronu. Aktywne klasy społeczne, inteligencja, robotnicy, nie mają odpowiednich schronów».

«Zagadnienie budowlane jest podstawą równowagi, dziś zakłóconej: architektura albo rewolucja».

* * *

Artykuły Le Corbusier, obficie i pomyslowo ilustrowane zestawieniami samochodów i greckich świątyń, rzymskich ruin i najnowszych maszyn, wyszły w książce pod tytułem «Vers une architecture» — «Ku architekturze».

Miały ogromny rezonans. Bardzo się przyczyniły do skryształizowania i propagandy nowego stylu, zwanego racjonalizmem albo konstruktywizmem.

«Le Corbusier» był to pseudonim jednego z redaktorów i założycieli «L'Esprit Nouveau», artysty malarza Ch. E. Jeannereta, rodem z pod Genewy.

XVI. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W HOLANDJI

Wielka wojna gwałtownie zahamowała ruch budowlany w Anglii, Francji, Belgji, Niemczech, Austrii, Włoszech i Rosji. Architekci, przedsiębiorcy i majstrowie tych krajów jęli się wzajemnie z zapalem wystrzeliwać, zamiast budować, jęli nawzajem burzyć domy, wsie i miasta.

Neutralnej Holandji wojna przyniosła ogromne zarobki. Młodzież nie wyginęła, mogła spokojnie prowadzić dalej swoje prace.

W podniecającej atmosferze wielkich wydarzeń umysły krzepły, od podstaw rozważały zagadnienia estetyczne, techniczne, społeczne, ich wzajemne stosunki i reakcje.

Specjalnie zwrócono uwagę w Holandji na problematycznych, a wygodnych mieszkań dla robotników i klas niezamożnych.

J. P. Oud, architekt miasta Rotterdamu, pisał (Praesens N. 1) «Po chlebie wychowanie jest pierwszą potrzebą ludzi. Nie wiem, czy myśląc o tych słowach, zdajemy sobie dość jasno sprawę z ogromnego znaczenia, jakie w życiu człowieka ma architektura, która, z chwilą usunięcia potrzeb materialnych, czyni go podatnym do przyjmowania wrażeń duchowych».

«Przeciwstawmy tradycyjnej architekturze, wyrosłej z przekazanego przez przeszłe wieki pojęcia formy, taką sztukę budowlaną, która wyrasta z wymogów życia i świadomie, krok w krok za nimi idzie, zdążając jednak

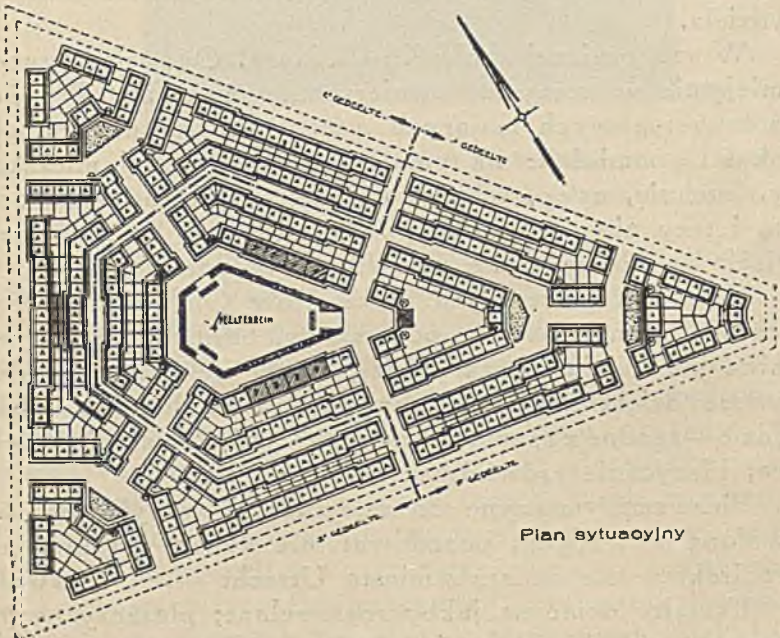
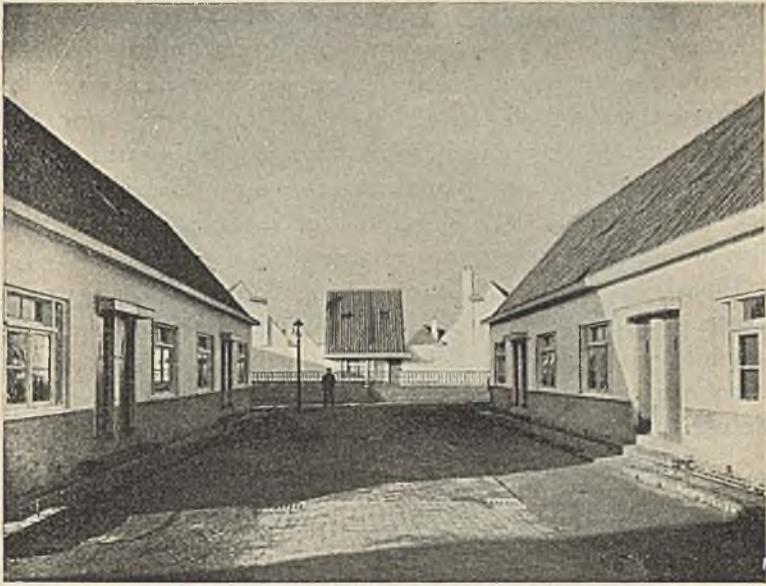
stale ku wyższym celom. Ta architektura zewnętrznym swym wyglądem wywierac będzie wpływ na człowieka, i podniesie go moralnie o tyle wyżej, o ile sama będzie szlachetniejsza. Sztuka budowlana, która bez uprzedzeń i bez przesądów uznaje potrzeby bytu ludzkiego, i czyni im zadość w sposób zdrowy i jasny, — pamiętając, powtarzam, o wysokiem powołaniu architektury — będzie bez wątpienia bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu człowieka... Jestem tego pewny, i na poparcie swoich poglądów przytoczę kilka drobnych przykładów z własnej praktyki budowlanej».

«Wybudowałem w Rotterdamie około 1500 mieszkań robotniczych (budynków piętrowych i domków jednorodzinnych). Pierwsze nasze domki były małe — za małe. Jednakże usiłowano stworzyć i w małym pewien ład. Dawniej, przy budowie tego rodzaju domków nie myślano o tem wcale — nie zwracano uwagi na ustawienie okien, drzwi, etc. — roboty mularskie i ciesielskie wykonywano niedbale. W pracę nie kładziono miłości. «To są przecież mieszkania dla ludu!» mawiali sami robotnicy. Okazało się jednak, że staranniej zaopatrzone mieszkania utrzymywano staranniej. Ponieważ sprzęty miały z góry przeznaczone miejsce, nie trzeba było np. ustawiać łóżek pod oknem (przez co nie można zawiesić porządnie firanek); ponieważ izby zaopatrzone były w listwę do zawieszania obrazków, biegnącą górą ściany, nie trzeba było wbijać goździ w ścianę (przez co cały domek wygląda jak ruina); ponieważ ściany były czyste, wynikła potrzeba utrzymywania ich w czystości (bo brud razil teraz bardziej, niż przedtem). Na schludność wyglądu kładziono szczególny nacisk».

«Wyżej wymienione drobne ulepszenia wywarły, jak mówiłem, dodatni w sensie moralnym wpływ na mieszkańców. Nawet maleńki ogródek utrzymywali staranniej, niż to ma zwykle miejsce przy tego rodzaju domkach, bo wprowadzając się, zastawali go już uprawnym».

Sam Oud w każdą swoją budowę wkłada skarby miłości, najwyższą staranność.

W roku 1922 Oud pobudował pod Rotterdamem całe osiedle robotnicze, nazwane na jego cześć Oud Mathenesse:



Plan sytuacyjny

J. J. P. OUD—OUD MATHENESSE POD ROTTERDAMEM

w samym środku odgrodził sztachetami dość obszerny trójkątny plac, grubo wysypał piaskiem, oddał dzieciarni w niepodzielne panowanie; przy ulicach okalających to dziecinne królestwo umieścił sklepy, stację pocztową, szkołę, ochronkę — dalej poczwórnymi szeregami ustawił, domki jednorodzinne, z malutkimi ogródkami na tyłach; ulice zaprojektował dość szerokie, jezdnie wąskie, z obu stron obsiane trawą i obsadzone drzewami.

Domki są prościutkie, wszystkie do siebie, prawie jota w jotę podobne, tak jednak starannie opracowane w proporcjach, pomysłowo ugrupowane, pięknie wykończone, że robotnicze przedmieście Oud Mathenesse — jest to dzielnica pełna czaru, cudnie szarmonizowane, idylliczne — wymarzone «ciche ustronie» rentjerów i liryków.

W samym Rotterdamie stanęły całe ulice wielkich domów czyszowych, zaprojektowanych przez Ouda. Fasady szlachetne, podwórza wewnętrzne przeistoczone w ogrody i place dla dziecinnych zabaw, doskonale rozplanowane wnętrza, robią z tych magistrackich kamienic z taniemi mieszkaniami, prawdziwe architektoniczne arcydzieła.

W robotniczej kolonji Kiefhoek, Oud nadzwyczaj umiejętnie wykorzystał powierzchnię mieszkań. W domkach szeregowych mających 4 m. 10 ct. frontu, 7 m. głębokości, pomieścił: na parterze sionkę, pokój mieszkalny, kuchnię, ustęp, schody; na piętrze platformę schodową i trzy nieprzechodnie pokoje sypialne. Pokoje, oczywiście są szczupłe, ale ustawne, wygodne.

Wśród współczesnych architektów Oud zajmuje wyjątkowe stanowisko — pomysłowy, bardzo twórczy — unika jak ognia nowatorskiej blagi, efekciarstwa; daje zawsze dzieła dojrzałe, naprawdę racjonalne (po polsku będzie — zgodne z rozumem «mądre»), a równocześnie «piękne», klasycznie zrównoważone.

Pierwszą «maszynę do mieszkania» radykalnie zwoloną z tradycji, pobudował nie żaden inżynier ani architekt — ale stolarz z miasta Utrecht — G. Rietveld.

Kształty domu są jakby rozstrzelone; płaszczyzny poziome — płaskie dachy i balkony z płyt cementowych, wiszą jakby w powietrzu, podparte cienkimi żelazniami



G. RIETVELD — DOM W UTRECHCIE
(Blo N. 11).

szynami; tafle szklane zastępują płaszczyzny pionowe, okna i mury. Wewnątrz również zachowany jest ten charakter konstruktywistyczny: ściany są ruchome — trzy pokoje sypialne na piętrze przeistaczają się we dnie w obszerny pokój mieszkalny. Meble wszystkie zestawione z najprostszymi elementami: fotel z kilku drążków drewnianych i dwóch kawałków wygiętej odpowiednio dychty (wygodny), lampka nocna z trzech rurek mosiężnych i zabarwionej odpowiednio żarówki (stoi mocno, oczów nie razi). Z zewnątrz i wewnątrz dom cały pomalowany w kolorowe platy: dopełniają się i kontrastują kwadraty i pasy intensywnych kolorów — cytrynowej żółci, koralowej czerwieni, błękitu, czerni.

Zaiste genialny utrechtski stolarz zastosował pierwszy, w roku 1925, «funkcjonalne umeblowanie», «barwę w przestrzeni», «suprematyzm», u nas tak obecnie modne, przy dekorowaniu pawiloników, kin, barów i kawiarni.

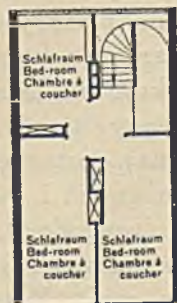
Ogromną aktywność wykazali młodzi holenderscy architekci, malarze i teoretycy, zgrupowani koło miesięcznika «Dir Stij» — Doesburg, Mondrian, van Eesteen, van Vlugt.

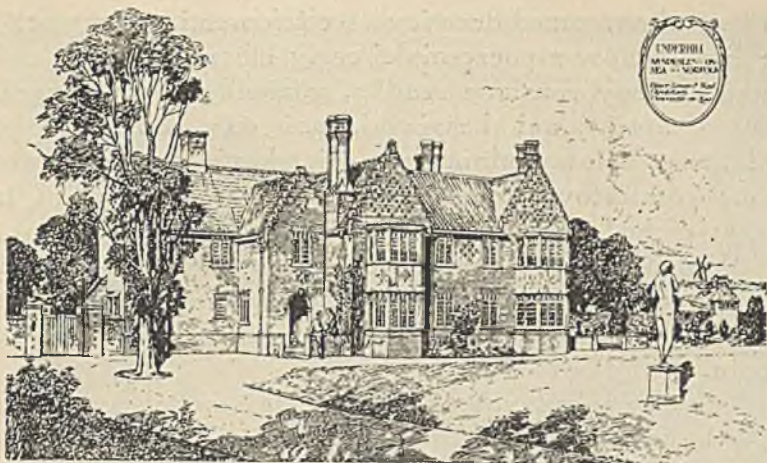
W latach powojennych Holandia stała się laboratorium doświadczalnym nowego budownictwa i nowej estetyki. Budowano dużo i nowoczesnie. Oczywiście, większość Holendrów mieszka nadal w starych domach dawnego typu; także wśród nowych budowli, stają tradycjonalistyczne, holenderskie gotyki, baroczki, holenderskie dworki i cottage. Ale Holenderski tradycjonizm jest racjonalny, funkcjonalny: zawsze w Holandji ceniono wygodę, celowość, prostotę, unikano efekciarstwa i pompy.

Cała Holandia zabudowana jest nadzwyczaj solidnie. Przeważają domy jednorodzinne, z pięknie wypalanej, ciemnej, fioletowo-brązowej cegły, kryte ciemno-czerwoną, prawie pąsową dachówką.

W mieszkaniach uboższych pokoiki bywają bardzo szczupłe i niskie — rozmiarów kajut okrętowych; drzwi wąskie, schody wąskie i strome, także jakby okrętowe. Piece z kolorowych kafli. Meble ciężkie, solidne, z ciemnego drzewa, pięknie odrobione, cudnie wypoliturowane i wypucowane. Czystość w mieszkaniach — holenderska.

J. J. P. OUD.
PLAN MIESZKANIA
W KOLONJI
KIEFHOEK





ARCH. OLIVER, LEESON ET WOOD — DWÓR W MUNDESLEY

XVII. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W ANGLJI WSPÓŁCZESNEJ

Miasta angielskie, Londyn, Liverpool, Manchester, bardzo się różnią swoim wyglądem od miast Europy kontynentalnej. Dzielnice centralne zabudowane są wielkimi, kilkopiętrowymi domami handlowymi i biurami, bankami, klubami, hotelami; gmachy te, zdobione podobnie jak u nas — klasycyzmem, barokowo lub renesansowo — mają jednak zupełnie inne jak u nas proporcje, uroczystsze, surowsze kształty, jakby naburmuszone fizjonomie, cerę poczerńiałą od wilgoci i dymów.

W dzielnicach luksusowych — cudownie utrzymane trawniki i parki, gotyckie pałace, klasyczne wille, obrośnięte zielenią; wszystkie rezydencje ogromnie godne i poważne — zaprawdę lordowskie.

Naokoło tych oaz ożywienia handlowego i elegancji, rozciągają się kilometrami dzielnice, zamieszkałe przez inteligencję, kupiectwo i urzędników: proste, dość szerokie ulice, z obu stron obudowane nieskończonymi szeregami zupełnie identycznych domów jednorodzinnych; wszystkie domy mają po trzy piętra, na każdym piętrze

po trzy okna, przed drzwiami wejściowymi po trzy schodki; lica domów z poczerńiałej cegły lub usmolonego sadzą tynku. Sklepy rozsiane rzadko, gdziegdzie po rogach bary i apteki; ani kawiarni, ani cukierni. Przechodni mało, ruch kołowy minimalny. Mieszkania wygodne, urządzone komfortowo, dobre jezdnie, zawsze zamiecione trotuary; cicho, spokojnie, ale nudno, posępnie...

W dzielnicach robotniczych trochę większe ożywienie, więcej barów; domy taksamo jednorodzinne, rządowe, jeszcze bardziej okopcone; dwupiętrowe, dwa okna od frontu.

Takich paskudnych przedmieść, jak w Polsce (fabryczka — kawałek półka — dwa domki z ogródkami — trzy piętrowa kamieniczka — znowuż kawałek półka — znowuż smrodliwa fabryczka) w Anglii niema. Dzielnice, zabudowane domami rządowymi, dzielnice fabryczne urywają się, jak uciał. Dalej, na całą Anglię rozpościera się jakby jeden wielki park: intensywnie zielone łąki, gęste zarośla i gaiki, starannie wypielęgnowane stare dęby, lipy, olchy; golfy, krokiety, tennisy, footbale; w głębokiem cieniu drzew rozrzucone fermy, wille, większe ugrupowania domków — miasta ogrody.

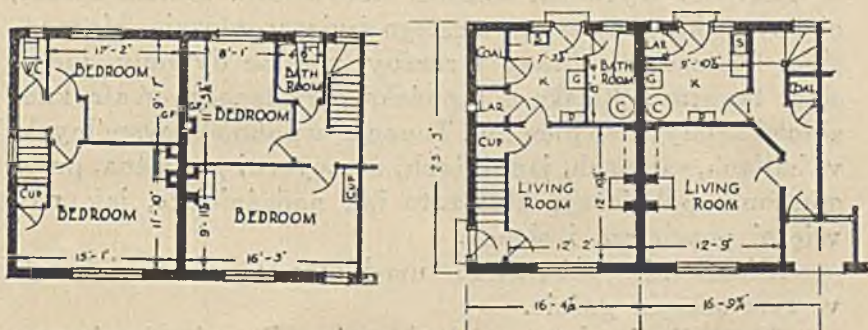
Wiosek takich, jak u nas, z obórkami, stodołami, gnojówkami — prawie nie widać; rolnictwo ledwie wegetuje; potomkowie gospodarnych fermerów żyją z renty państwowej, jako bezrobotni: zboże sprowadza się z Kanady i Stanów Zjednoczonych, jarzyny i sery z Holandji i Francji, świńskie boczki z Danji i Polski. Na ongiś uprawnych polach pasą się owce i uganiają sportowcy.

Wille bogatych, wzorowane są — z umiarem — na dawnych magnackich pałacach i zamkach (w stylu Tudor, stylu George albo w innych angielskich warjantach kontynentalnych baroczków i Ludwiczków), otoczone rozległemi parkami w stylu angielskim: pieczołowicie strzyżone gazony, grupy olbrzymich drzew, niezliczone odmiany róż.

Srednio zamożni mieszkają w «cottage» czyli dworkach, zagrodach (czasami w autentycznych starych fermach, przebudowanych i ucywilizowanych) piętrowych, murowanych domkach, z wysokimi dachami, wysokimi kominami, masą kwiatów na podwórkach i w ogródkach.



DZIELNICA MIASTA-OGRODU BECONTREE
(Mies. Dom Osiedle Mieszkanie)



PLAN DOMKÓW BLIŹNIACZYCH W BECONTREE
(Mies. Dom Osiedle Mieszkanie)

W latach powojennych stało dużo «bungalow» — parterowych domków kolonialnego typu z werandami naokoło, i tak zwanych «week end», czyli letniaków, altanek lekkiej konstrukcji na letnie wywczas.

Miasta ogrody pozakładano podług recepty Ebenezera Howarda, «malowniczo»: zieleni i drzew jak najwięcej,

ulice naumyślnie pogmatwane, urozmaicone załamami; za-
ulki, placyki, labirynty.

Tak właśnie rozplanowane jest Becontree, miasto-ogród
na 130.000 mieszkańców. Ufundował je w roku 1920 Ma-
gistrat Wielkiego Londynu dla ludności robotniczej.

Wszystkie domy są jednopiętrowe, kilkorodzinne, ce-
glane, kryte dachówką. Każde mieszkanie ma kawałtko
ogródka z tyłu domu, wejście bezpośrednie od ulicy; na
parterze pokój mieszkalny, kuchnia, łazienka, składzik na
węgiel, spiżarenka; na piętrze dwa lub trzy pokoje sypial-
ne. Rozmiary pokoi szczupłe—pokój mieszkalny ma koło
16 metrów powierzchni; sypialnia rodziców koło 14 me-
trów, sypialnie dzieciinne po 8, po 9 metrów. Wysokość
pokoi — 144 centymetry.

Słynny jest angielski kult «home», domowego ognis-
ka, to też wnętrza angielskie urządzone są z jak najwięk-
szą starannością; często ściany pokrywa buazerja, sufity
mają uwidocznione belkowanie; zamiast pieców trady-
cyjne kominki; stoły, krzesła, fotele, szafy, serwantki
innych trochę kształtów—spokojniejszych, jak u nas
w Europie, wygodne, solidne; mało złocen. Dzieła sztuki,
ciekawostki, pozbierane z całego świata: włoskie, hiszpań-
skie, francuskie, obrazy i rzeźby, perskie dywany, indyj-
skie tkaniny, chińska i japońska porcelana, broń afrykań-
skich i azjatyckich plemion. Tonacja w pokojach wspólnych,
w hallach, salonach, jadalniach, zazwyczaj poważna, przy-
gluszona; pokoje sypialne zato jak najjaśniejsze, jak naj-
więcej powietrza i słońca.

Mieszkania robotnicze umeblowane skromniej, ale
w tym samym guście.

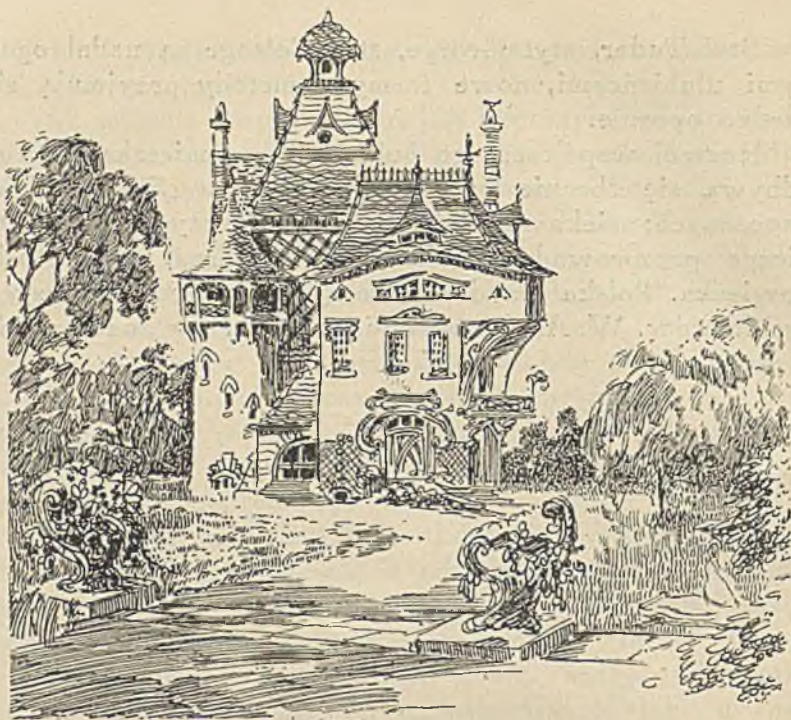
Przez długie lata w budownictwie mieszkaniowym
przodowali angielscy architekci, urbaniści i dekoratorzy.

W Anglii powstały pierwsze miasta-ogrody; najpierw
zatroszczono się o wygodę i higienę mieszkań robotni-
czych, w Anglii wykształciło się samo pojęcie komfortu
mieszkaniowego.

Po wygraniu wielkiej wojny rząd wydał na popieranie
budownictwa przeszło 10 miliardów złotych, stanęło blisko
miljon nowych domów, mimo to inwencja angielska wy-
raźnie osłabła.

Styl Tudor, styl George, styl Cottage są nadal ogólnymi ulubieńcami, nowe formy i metody przyjmują się bardzo opornie.

Rozwój współczesnego budownictwa mieszkaniowego odbywa się obecnie przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych; ciekawe doświadczenia estetyczne i techniczne przeprowadzają Niemcy, Holendrzy, Czesi, Rosja Sowiecka. Polska ma dużo zdolnych i przedsiębiorczych architektów. W Anglii od ćwierć wieku nie znać prawie postępu.



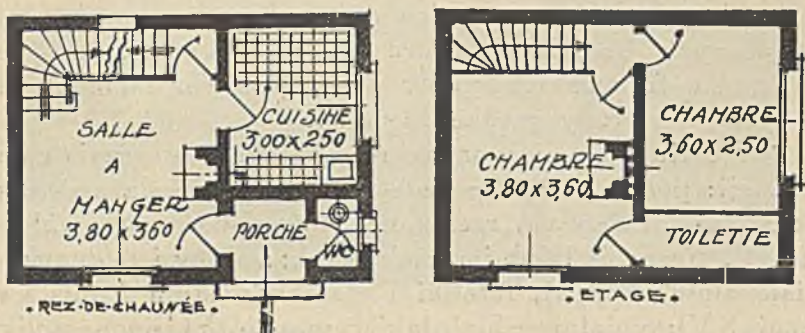
KARYKATURA WILLI RENTJERSKIEJ
(Mies. Maison pour tous).

XVIII. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE WE FRANCJI

Poziom współczesnego francuskiego malarstwa i rzeźby jest bardzo wysoki: dość wspomnieć nazwiska Matisse, Derain, de Segonzac, Utrillo, Mayol, Despiou; z Paryża są rodem, promieniujące na cały świat kierunki artystyczne — impresjonizm, kubizm, surrealizm.

Wśród architektów francuskich nie brak dobrych techników, zręcznych kompilatorów i «modernizatorów», talentów naprawdę twórczych mało.

Podobno szkoły architektoniczne są wadliwie zorganizowane, historją sztuki na amen zakuwają umysły studentów; podobno głęboko zakorzenione tradycje klasyczo-ludwikowskie krępują pomysłowość młodych pokoleń...



PLANY MAŁEGO DOMKU
(Mies. Maison pour Tous)

Faktem jest, że prawie wszyscy najsłynniejsi paryscy nowocześni architekci pochodzą z zagranicy: Le Corbusier ze Szwajcarii, Mallet - Stevens z Belgii, Gevrekian aż z Persji. Jeden Lurçat jest rdzennym Francuzem.

W Paryżu i większych miastach buduje się wciąż jeszcze kamienice czynszowe tego samego typu, co za Napoleona III. Jedyne zmiany: z zewnątrz płaskie, kolorowe, secesyjno - modernistyczne ozdóbki zwycięsko zwalczają klasyczne sztukaturki; wewnątrz pokoje się kurczą, stają coraz mniejsze i niższe, łazienki zato elegancją; elektryczność wyparła gaz i naftę; centralne ogrzewanie zwolna, z trudem wypiera marmurowe kominki i żelazne piecyki.

Za panią babką pacierz.

Od czasów Ludwika XIV posiadanie zamiejskiej rezydencji stało się celem życia wszystkich francuskich burżua. To też okolice Paryża w promieniu kilkudziesięciu kilometrów usiane są tysiącami skarłałych Wersali, taniutkich Petit Trianonów, zameczków nadloarskich w karykaturze. Ostatnio przyszła moda na style regionalne — stają więc normandzkie domki z drzewa i cegły obok domków bretońskich z pseudo-granitu, baskijskie chaty, alzackie zagrody. Sportowcy budują sobie angielskie «cottage» i «bungalow»; wyrafinowańcy — wille w stylu nibyto moderne, w istocie secesyjne (wszystkie linje falują, ściany blado lila, okiennice cytrynowe, dach jasno-zielony).

Najchętniej jednak francuski burżua buduje w stylu «własnym»: zadziwiająco zlepką szwajcarskich werand, mansar-

dowskich dachów, weneckich okien. Rozplanowanie tych cudaczknych budynków bywa nadspodziewanie udatne.

Smak francuskich łyków ulega groźnym zaćmieniom. Zmysł praktyczny rzadko zawodzi.

Wielkie fabryki i magazyny masowo dostarczają całej Francji: pokoje stołowe—bufety, stoły i krzesła z ciemno bejcowanego drzewa, rzeźbione maszynowo w stylu Henrie IV, Francois I lub im podobnych; salony i buduary—biało złote kanapki, foteliki i etażerki w stylu Louis XV Louis XVI; sypialnie—biało lakierowane łóżka i nocne stoliki a la Marie Antoinette. Od czasu paryskiej Wystawy Dekoracyjnej niektóre firmy przerzuciły się na produkcję mebli w stylu «Wystawa Dekoracyjna».

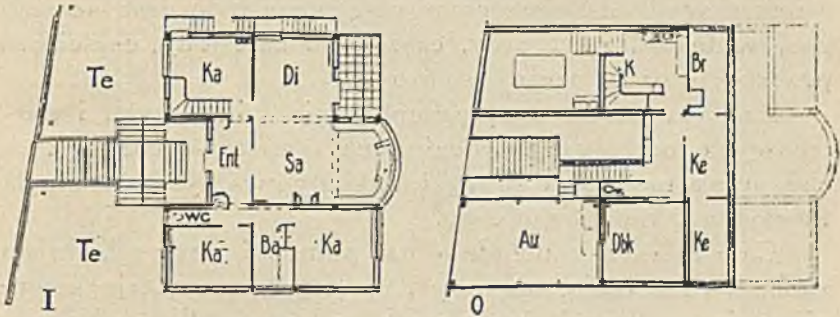
Wystawa ta, projektowana jeszcze przed wojną, została otwarta w roku 1925, «aby przywrócić francuskiej sztuce dekoracyjnej hegemonję na rynkach światowych».

Była doskonale zorganizowana i rozreklamowana. Popisali się francuscy krawcy, kapeluszniczki, szewcy. Pokazano śliczną galanterję—torebki, błyskotki, cudne pończochy i koszulki, perkaliki, batysty, wspaniałe aksamity, złote i srebrne lamy, lyońskie jedwabie, olśniewające kostjummy dla nagistek i gerlasków, niezwykle klejnoty i pióropusze dla gwiazd kino-kabaretowych.

Umeblowania były wykonane z najrzadszych gatunków drzewa, nabijane srebrem, kością słoniową—kształty naogół mało pomysłowe, poprostu style «Restauration» i Louis Philippe» (po naszymu Biedermayer) trochę z ornamentów oskrobane, trochę secesyjnie powykręcane... Bardzo luksusowe wnętrza stworzył Ruhlmann — cudną łazienkę z matowego szkła wystawił Lalique, uroczyste biurko i fotele—Pierre Chareau, wygodnie zainstalowany pokój gimnastyczny — Francois Jourdain. Ogólnie podobały się pracowicie kute i cyzelowane w stali Brandta bramki i mebelki...

Rietveld w swoim utrechtskim domku wykazał więcej istotnej pomysłowości, niż wszyscy architekci, dekoratorzy i meblarze francuscy razem wzięci.

Najwartościowszym eksponatem Wystawy Dekoracyjnej była Diorama i plany miasta dla trzech milionów mieszkańców, opracowane przez Le Corbusier. Postawił sobie za-



ARCH. J. CH. MOREUX — WILLA W ST. CLOUD

(J. G. Wattjer. *Moderne Villas en Landhuizen in Europa en Amerika*)

danie: sformułować podstawowe zasady współczesnego urbanizmu, ustalić prawa, któreby mogły służyć zawsze i wszędzie przy zakładaniu miast.

Le Corbusier klasyfikuje ludność na kategorie:

a) mieszkańcy stali, zmuszeni zajęciami mieszkać jak najbliżej centrum,

b) mieszkańcy osad podmiejskich, zajęci w podmiejskich fabrykach, przyjeżdżający do centrum dla rozrywki, za interesami,

c) mieszkańcy osad podmiejskich, zatrudnieni w centrum, dzień w dzień odbywający podróż tam i zpowrotem.

Klasyfikuje także wehikuly na ciężarowe, spacerowe, pośpieszne. Ustala, że czas przejazdów musi być skrócony do minimum, zaludnienie centrum zgęszczone, powierzchnia plantacyj miejskich możliwie powiększona.

W samym środku miasta projektuje olbrzymią podziemną stację kolejową, oś całego miasta; na różnych poziomach stacji krzyżują się linje dalekobieżne, koncentrują wszystkie kolejki dojazdowe i metro; na dachu —

lotnisko. Koło stacji, w odstępach czterystometrowych ustawia dwadzieścia cztery sześćdziesięcio piętrowych drapaczy nieba, pomieszcza w tych drapaczach wszystkie urzędy, biura, instytucje. U stóp drapaczy — parki, kawiarnie, restauracje, sklepy, kina.

Do tego centrum przylegają dzielnice rezydencyjne, zabudowane wielkimi sześciopiętrowymi domami, w kwadrat, z parkami pośrodku, albo linią łamaną «w domino» z parkami w załamach. Naokoło tych gęsto zaludnionych dzielnic wydziela «rezerwat powietrza», to jest szeroki pas, wolny od zabudowy, częściowo zalesiony, częściowo przeznaczony na tereny sportowe.

Za tym pasem leżą ugrupowania piętrowych i parterowych domków jednorodzinnych, «miasta-ogrody». Trochę pobok, nad rzeką, fabryki, zakłady przemysłowe, stacja towarowa, port handlowy.

Cale miasto, z południa na północ i ze wschodu na zachód, przecinają, na krzyż, dwie główne arterje komunikacyjne, o trzech poziomach: podziemia dla ruchu ciężarowego, transportów, dostaw; parter dla piechurów, taksówek, samochodów spacerowych; wiadukt na pierwszym piętrze dla szybkich przejazdów. W ten sposób zmniejszone jest niebezpieczeństwo zatorów i przejechań.

W dzielnicach rezydencyjnych ulice proste, szerokie, przecinające się, co czterysta metrów pod kątem prostym, i połączone z wiaduktem ślimakami. Tramwaje, zastąpione podziemnymi kolejkami na różnych poziomach i o różnych szybkościach. Stacje co czterysta metrów. Kolejki okrężne szybkobieżne, obsługujące wszystkie osiedla podmiejskie.

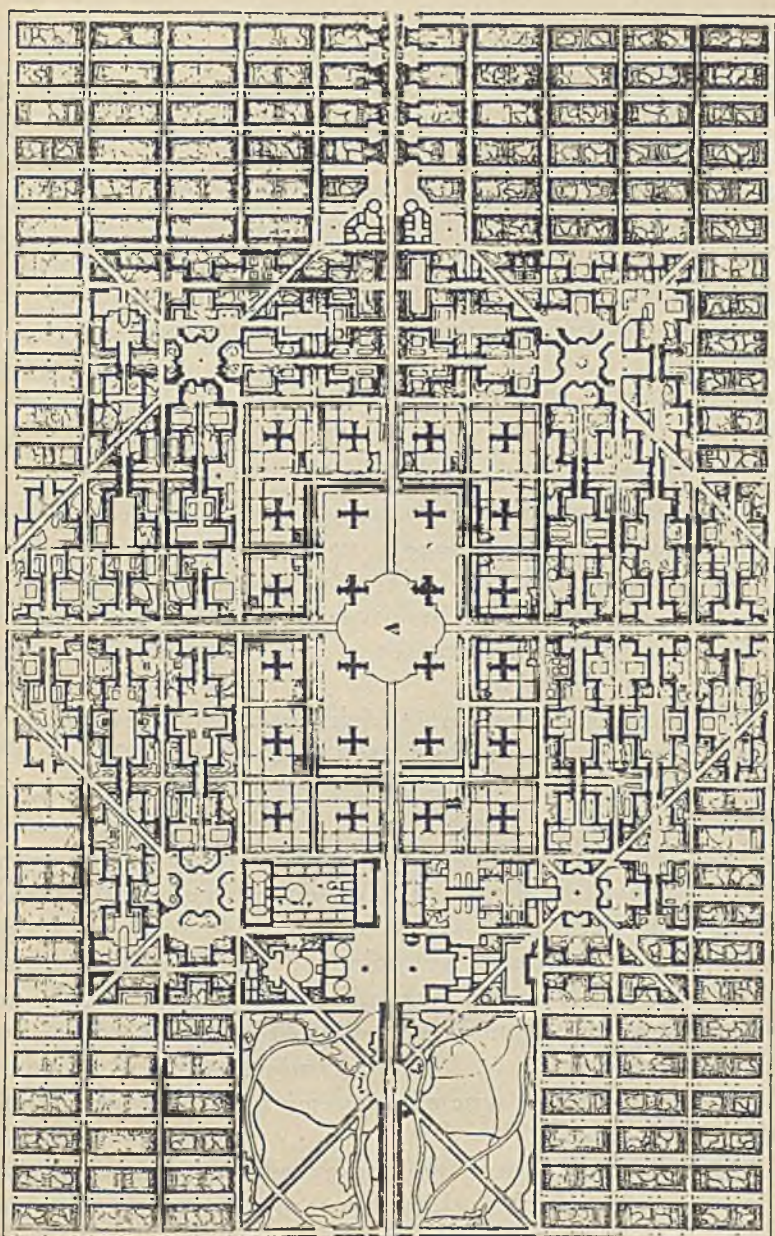
Drapacze nieba pomieszczą 400.000 mieszkańców, dzielnice rezydencyjne 600.000, osiedla podmiejskie 2.000.000.

* * *

Le Corbusier w książce «Urbanisme» przekonywująco uzasadnia te swoje projekty.

Doświadczenie decyduje, w ostatniej instancji, o prawdziwej wartości najlogiczniejszych tez.

«Miasto Współczesne» le Corbusier dotąd nie zostało pobudowane. Ale, jak architektura architekturą, nikt równie śmiałych, głęboko przemyślanych, fascynujących planów urbanistycznych nie stworzył.



MIASTO WSPÓŁCZESNE — CENTRUM I DZIELNICE REZYDENCYJNE
(Le Corbusier, Urbanisme)

XIX. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE WE WŁOSZECH

Dziedzictwo architektoniczne Włochów jest wyjątkowo bogate, tradycje sięgają w najgłębszą starożytność.

W dolinie Lombardzkiej i w prowincji Weneckiej odkopano umiejętnie zabudowane osiedla, tak zwane terramare i palafity, datujące z lat 1800 — 1500 przed Narodzeniem Chrystusa.

Plemiona północnego, aryjskiego pochodzenia (prawdopodobnie praszczurowie Latynów), znające już użycie brązu i rolnictwo, wśród błot i rozlewisk rzeki Po, na palach, wbitych w trzęsawiska, układały obszerne czworokątne drewniane platformy, pokrywały warstwą gliny i żwiru, ubezpieczały przed napaściami wałem glinianym i fosą. Główne ulice skrzyżowane były pośrodku, zorientowane z południa na północ i ze wschodu na zachód (akurat tak samo, jak ulice «Cardo» i «Decumanus» w obozach rzymskich legionistów, jak główne arterje komunikacyjne w idealnym mieście Le Corbusier). Wzdłuż tych ulic równemi rzędami stały okrągłe chatki z drzewa i gliny.

Osiedla palafitowe podobnie były rozplanowane, pobudowane na palach wbitych w płytkie dno jezior lub morza; kanały zastępowały ulice; zwodzone pomosty łączyły z brzegiem.

«Venecja la Bella» jest to w istocie swojej takie, właśnie, palafitowe osiedle — wbite w dno morskie pale

podtrzymują wszystkie te architektoniczne cuda, Plac i Kościół św. Marka, Pałac Dozów, Campanilę.

Na kilka wieków przed Chrystusem istniały już miasta etruskie — Cortona, Perugia, Pisa, Arezzo: dochowały się resztki potężnych murów z wielkich bloków kamiennych; sklepione grobowce, umiejętnie budowane, zdobione figuralnymi freskami i płaskorzeźbą; terrakotowe sarkofagi z portretami umarłych; pięknie wyrobione brązowe i gliniane naczynia.

W ósmym, siódmym, szóstym wieku przed Chrystusem w południowych Włoszech i na Sycylii pozakładali liczne i kwitnące kolonie Grecy — między innymi słynne z bogactw Syrakuzy, rozkoszną Kapuę, Tarent, Neapol, ojczyznę wszystkich sybarytów — Sibaris.

Wśród błot nadtybrzańskich wyrasta Rzym, początkowo zabudowany nadzwyczaj skromnie, okrąglami chatkami z trzciny i gliny, obwarowany ziemnym wałem. Późniejsi królowie, pochodzenia etruskiego, otaczają Siedem Wzgórz murem z ciosanych gładów, stawiają pierwsze świątynie, na wzór etruskich, z drzewa i terrakoty; zakładają cytadelę na Kapitolu.

Za republiki powoli przenika do Rzymu grecka architektura; wspaniałymi budynkami ozdabiają miasto generalowie - dyktatorzy, Sulla, Pompejusz, Juljusz Cezar. Za Imperatorów następuje niezwykły rozkwit budownictwa mieszkaniowego: w samym Mieście rosną Pałace Palatyńskie, liczne rezydencje magnackie, kilkopiętrowe, «insule» czyli domy dochodowe; po całych Włoszech powstają nowe miasta, komfortowe wille, doskonale zagospodarowane kolonie i folwarki.

Następcy Konstantina Wielkiego, ostatni cesarze zachodni, przenoszą stolicę z Rzymu do Rawenny. Budują nowe pałace, zdobione z bizantyjskim przepychem. Pogromca ich, barbarzyńca Teodoryk, król Gotów, również przyspasabia sobie pałac i wspaniałe mauzoleum w Rawennie.

Inni najeźdźcy z północy i południa, z reguły rozpoczynają swoją karierę we Włoszech od rabunków i niszczenia. Z czasem zarażają się, jakgdyby przyrodzoną Włochom, żądzą budowania: jak umieją i mogą, klecą dość

niezdarne, ale mocne kościoły i zamki, w stylu «lombardskim» na północy, «arabsko-normańskim» na południu. Rzymskie tradycje budowlane przechowują najwierniej klasztory.

We wczesnem średniowieczu Rzym bardzo podupadł; nie dają mu żyć zagnieżdzeni po ruinach teatrów, w Colosseum, w Mauzoleum Adrjana, rycerze-rozbójnicy, słynne rody Colonna i Orsini.

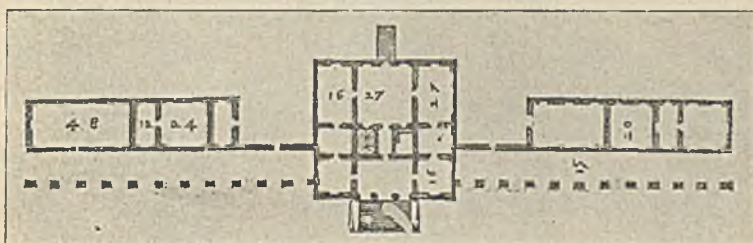
Tworzą się nowe centra — Medjolan, Wenecja, Piza, Genua, Florencja, Sienna. Mocno bardzo obwarowane, szczelnie bardzo zabudowane; mieszczaństwo mieszka w wąskich, wysokich domach, obronnych, jak wieże; rycerstwo walczy z mieszczanami o przywilej stawiania wież obronnych wewnątrz miast, obstawia zamkami wszystkie okoliczne wzgórza.

Powoli znowóż uciera się jakie takie ludzkie współzycie, wzrasta zamożność. Władzę biorą w ręce książęta (z najemnych kondotjerów albo zbogaconych kupców) budują sobie w miastach ozdobne zamki — czyli pałace, w podmiejskich majątkach — dwory, domy wiejskie, (po włosku — Villa, Villino). Odżywają staro-rzymskie fermy i folwarki, handel, przemysł i sztuka, wzrasta zainteresowanie przeszłością, łacińskimi tekstami, ruinami.

Nastaje «Renesans»: gorączka wykopalisk, a równocześnie rozestetyzowanie się całych społeczeństw. Malarze, rzeźbiarze, architekci — chodzą w chwale — jako półbogi. Budowanie, zdobienie, staje się ulubioną włoską rozrywką. Manją. Opętaniem.

Papieże rozpoczynają budować Kościół Św. Piotra i Watykański Pałac, regulują dzielnice Rzymu, stwarzają wspaniałe perspektywy, dekoracyjne schody, fontanny; Medyceusze upiększają Florencję; w Wenecji stają rządy marmurowych pałaców; w całych Włoszech wyrasta bez liku pałaców, willi, kasinów, rywalizujących ze sobą pięknem elewacji i pomyslowością rozplanowań. Nawet drobny mieszczanin, zbogacony chłop, starają się wytwornie mieszkać, obstalowują projekty swoich kamienic i zagród u samego Palladia.

Najgorsze katastrofy — rzeź rzymska, inwazje hiszpańskie i austriackie, wojny napoleońskie, wojny o nie-



PALLADIO — WILLA EMO W FANZOLO
(Mies. Architektura e Arti Decorative)

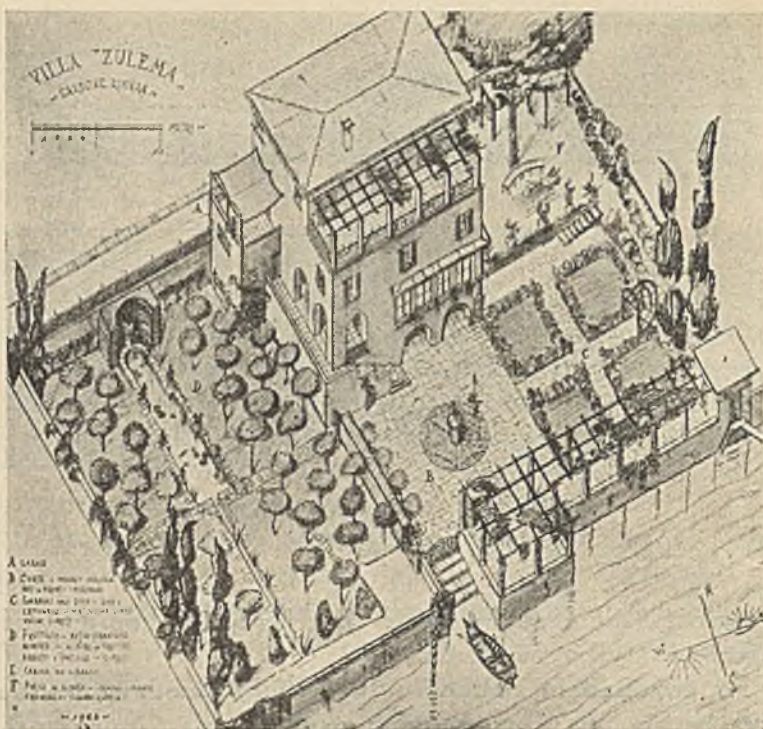
podległość, odciągają Włochów od zainteresowań architektonicznych tylko na krótko.

Po dokonaniem zjednoczeniu Włoch, przedewszystkiem zabrano się do budowania, regulowania, upiększania: wszędzie nowe mosty, ulice, place, pomniki, fontanny, promenady, chrzczone mianem «Wittorio Emanuele» albo «Giuseppe Garibaldi». W ciągu krótkich lat powstają w większych miastach ogromne nowe dzielnice domów czyszowych.

Nabudowano ich za dużo. Nadprodukcja. Krach budowlany. Mnóstwo ludzi bankrutuje. Nic to. Inni budują dalej. Nie mogą opanować żądz budowania.

Dopiero wielka wojna, powojenne rozgrywki faszystów z socjalliberalami, na kilka lat zahamowały budownictwo. We Włoszech również dał się odczuć głód mieszkaniowy.

Z entuzjazmem zabrali się do zaspakajania tego głodu faszyci. Przez pośrednictwo Instytutów dla Budowy Tanich Domów pobudowali kilkadziesiąt tysięcy izb mieszkalnych w Rzymie, kilkadziesiąt tysięcy w Medjolanie, odpowiednie ilości w innych miastach. Nadal namiętnie budują, regulują, upiększają. Tunele pod rzymskimi wzgórzami, olbrzymie stadjony, setki akwaduktów... Na przyszłość zamiary są ogromne.



ARCH. L. PICCINATO — WILLA ZULEMA W GARDONE RIVIERA.
(Mies Architektura e Arti Decorative)

Rzym ma się rozciągnąć na całą Kampanję, od Ape- nin i Gór Albańskich do morza. Prof. Piacentini ma już opracowane projekty. Mussolini już je zaaprobował.

Budownictwo mieszkaniowe współczesnej Italji jest naogół tradycjonalistyczne: nadal najlepiej kalkulują się tradycyjne materiały — kamień, cegła, dachówka; wyjątkowa jej sprawność włoskich kamieniarzy i murarzy; przeszłość wypracowała ogromne ilości odmian architektonicznych, doskonale dostosowanych do klimatu i gustów — nie ma żadnej racji do reform. Zresztą przeciętna włoska willa z tarasami, pergolą, podcieniami, pokojami, usytuowanymi w zależności od naświetlenia, bardziej jest racjonalna i funkcjonalniej rozplanowana, niż wiele najnowocześniejszych, konstruktywistycznych pudełek.

Włoskiego typu kamienica, z wewnętrznym, z czterech stron obmurowaniem podwórzem, w naszym klimacie ciem-

na i duszna — skutecznie osłania mieszkańców od południowego słońca i ostrych morskich wiatrów.

Jednym z pierwszych prekursorów «nowego ducha» w architekturze był futurysta St. Elia, poległy podczas wojny. W miastach Włoch północnych, w Turynie i Medjolanie, pracuje paru zdolnych «konstruktywistów».

Purytańska prostota projektów Le Corbusier, najnowszych holenderskich i niemieckich budowli, wpłynęła pośrednio na współczesnych włoskich architektów: — Wyzbywają się przesadnej ornamentyki, starają się o celowość, zwięźłość.

XX. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W NIEMCZECH WSPÓŁCZESNYCH

Niemcy są najliczniejszym narodem Europy. Lubią wygody, ognisko rodzinne, życie domowe; budują dużo i starannie; wszystko zdaje się ich predestynować do kierowniczej roli w rozwoju architektury mieszkaniowej.

Tymczasem, jak dotąd — nic z tego.

Przeszkadza im jakaś organiczna wada: oczy zasnutę tumanem estetyczno-społecznych filozofowań? Instynkty twórcze zadławione mędrkowaniem?

W dziewiętnastym wieku, okresie nadzwyczaj wzmożonego ruchu budowlanego, architekci i artyści niemieccy święcie wierzyli teorjom o niedościgłej doskonałości sztuki Greków, Rzymian, i Włochów renesansu; za swoje najwyższe posłannictwo uznali prześlancowanie tej Sztuki na niemiecką glebę.

Podobne teorje, z Niemiec rodem, zatruwały także inne narody, nigdzie jednak nie były stosowane z taką tępą konsekwencją.

W rezultacie wszystkie kraje niemieckie zabudowały się ogromną ilością kolumnad i frontonów; architrawy, pilastry, gipsowe muzy, boginki, obficie oblepiły gmachy publiczne i kamienice czynszowe; pokoje ozdobiły mitologiczne malowania na sufitach, imitujące adamaszek papierowe tapety, grecko-renesansowe uroczyste meble, podróbki Rafaelów i Tycjanów. Nawet ustępom publicznym nadawano kształty greckich świątynek.

Słynni z pokojowego usposobienia niemieccy burgerzy, pod działaniem tych wszystkich heroiczych rekwizytów, dostali manji wielkości, poczuli w sobie dusze Alcybiadesów i Cezarów. Zapragnęli świat podbić.

Po zwycięstwie nad Francuzami rozkwitły teorje nacjonalistyczne: «architektura ma wyrażać ducha narodowego». Narodził się «altdeutsch», pokraczny zlepek motywów gotyckich (francuskich), renesansowych (włoskich), barokowych (holenderskich).

W budownictwie ludowem na gwałt doszukiwano się reminiscencji pragermańskich, stawiano kioski i chatki w «stylu szwabskim», «stylu tyrolskim» i t. p.

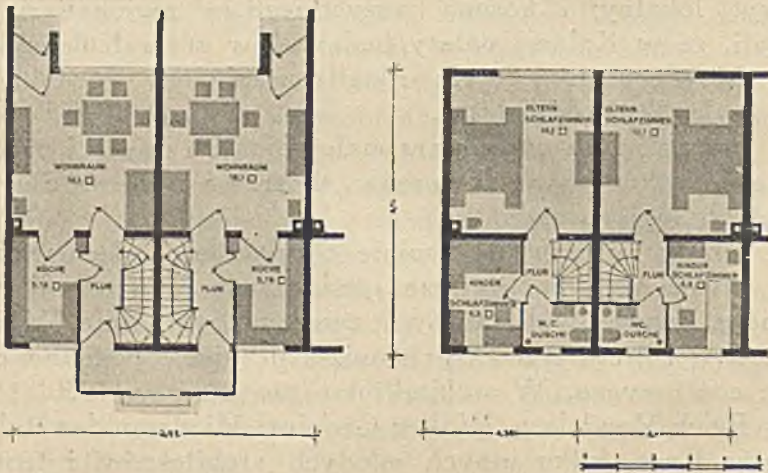
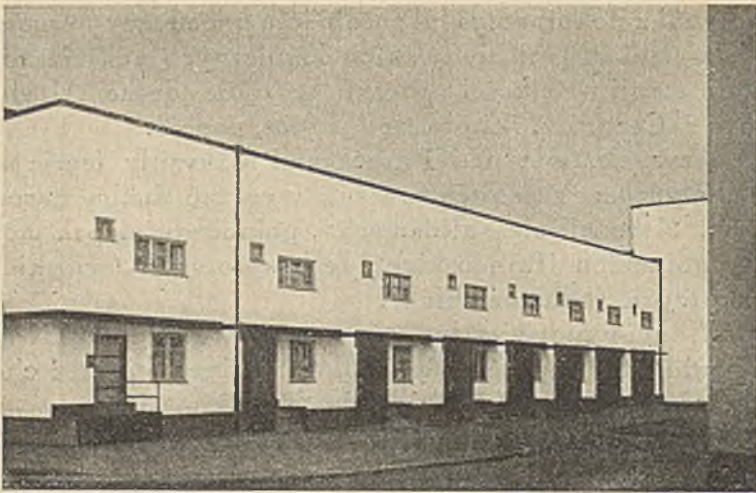
Na początku dwudziestego stulecia przywiały znów z Anglii nowe teorje estetyczno-socjalne: miasta — ogrody, umoralniające ogródki dla robotników; malowniczość; koloryt lokalny; i korona wszystkiego — regionalizm — czyli, że w Kolonji należy budować w stylu Kolońskim, w Magdeburgu — stylu Magdeburskim, w Toruniu — w stylu Toruńskim i t. p.

Nazakładano coniemiarą malowniczych osiedli i przedmieść, nabudowano dworców, koszar i willi w owych stylach regionalnych.

Kłęska w wielkiej wojnie obrzydziła Niemcom całą tę historyczno-etnograficzną maskaradę. Poszarpali się trochę, popróbowali naprawdę tworzyć oryginalnie. W malarstwie i literaturze ekspresjonizm przyniósł podobno coś nie coś nowego. W architekturze nic nie wyszło.

Erich Mendelson, Walter Gropius, Mies van der Rohe, Artur Korn, kilku innych młodych architektów i teoretyków sztuki zaznajomiło się z nowoczesnem budownictwem holenderskiem i amerykańskiem, z książkami Le Corbusier. Wykoncypowali sobie nowy kompleks filozoficzny «uzewnętrznienie dążeń naszej epoki, skryształizowanie jej w formie przestrzennej»... celowość i ekonomja gospodarcza «... układ dynamiczny»... odpowiedzialność społeczna architektów, «produkcja masowa, normalizacja — racjonalizm, funkcjonalizm» i temu podobne, dość mętne, zato efektowne imperatywy kategoryczne.

Styl architektoniczny, zwany «konstruktywizmem»

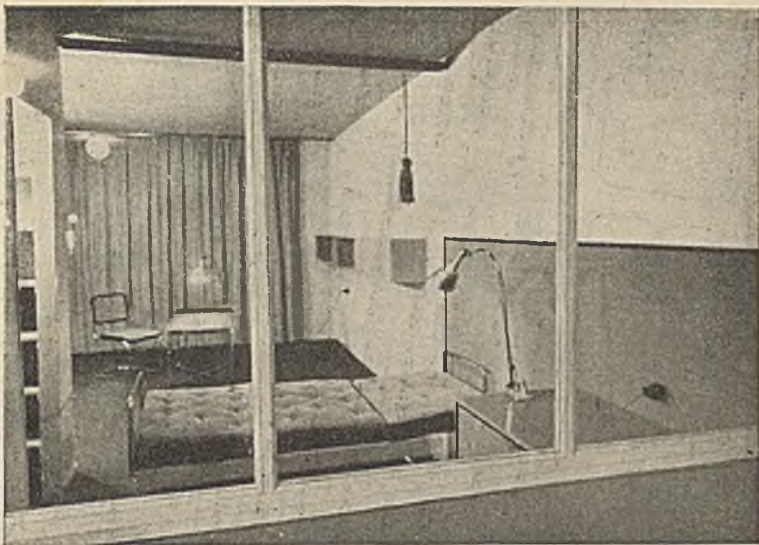


OSIEDLE RIEDERWALD POD FRANKFURTEM
(niec Frankfurt).

albo «racjonalizmem», rozplenił się w Niemczech szybciej, niż w jakimkolwiek innym kraju.

W roku 1925 architekt Ernest May zorganizował masową produkcję zrationalizowanych mieszkań we Frankfurcie nad Menem.

O kilka wiorst za miastem stanęły rozległe dzielnice, zabudowane rzędami zupełnie identycznych «domków jednorodzinnych»: długie, gładkie, szarawe fasady, co parę



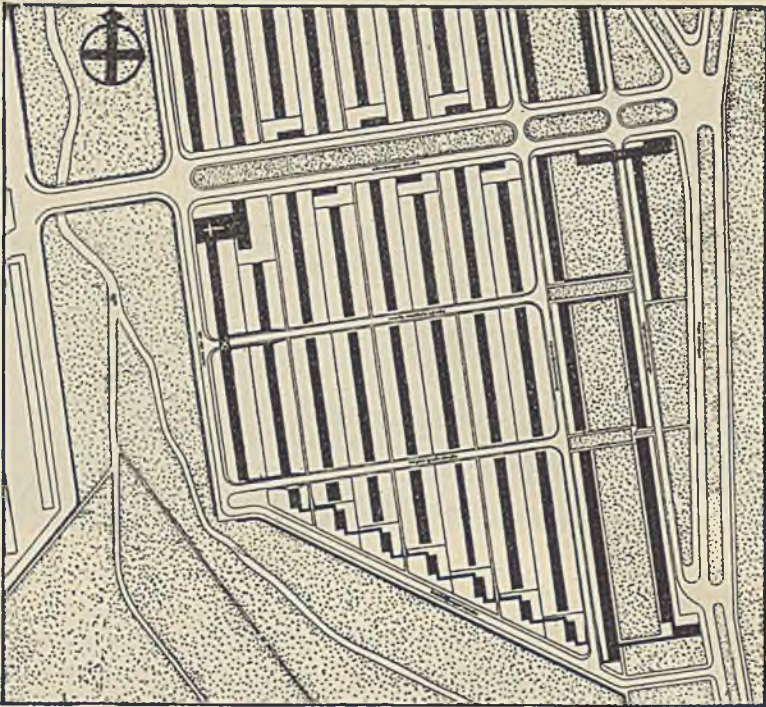
WNĘTRZE Z WYSTAWY BUDOWLANEJ 1931 W BERLINIE

metrów wąskie drzwi wejściowe, nad każdymi drzwiami płytka cementowa, dwa okna od frontu, jedno większe, drugie trochę mniejsze, u góry wążutki rąbek płaskiego dachu. Setkami, tysiącami egzemplarzy. Naprzeciw tak samo.

Wewnątrz każdy domek ma na parterze kuchenkę i wohnraum (pokój mieszkalny) na piętrze dwa lub trzy pokoje sypialne. Pokoje wszystkie «sfunkcjonalizowane» do ostatecznych granic; nieodwołalnie ustalone miejsca i kształty wszystkich mebli, wytyczone «zorganizowane» wszystkie ruchy lokatorów.

Podobnie zrjonalizowane i sfunkcjonalizowane osiedla stanęły pod Berlinem, Monachjum, Karlsruhe, Dessau, w wielu innych miejscach. Magistraty socjalizujących miast uszczęśliwiają takimi «najnowocześniejszemi» mieszkaniami drobną inteligencję i robotników.

W tym nowym stylu buduje się również dużo willi prywatnych i domów dochodowych. Wszystkie są do siebie podobne: zupełnie gładkie zewnętrzne ściany, płaskie dachy, okna jak w wagonach sypialnych, tarasy i balkony a là pokłady na parowcach. Plany nadzwyczaj sfunkcjonalizowane: specjalne domy dla suchotników, specjalne dla atletów, melancholików, blondynów, łysych, brunetów.



PLAN OSIEDLA DAMMERSTOCK POD KARLSRUHE
(Franz Schuster. Der bau von Kleinwohnungen).

Wewnątrz — gładkie, gładko pomalowane ściany i sufity; meble z rurek metalowych, albo na glans wylakierowanych drewnianych pudełek. Obrazy, rzeźby — zupełnie wyeliminowane, jako niehygieniczne dla ciała i umysłu.

Racjonalizm! Funkcjonalizm!! Celowość!!!

Współcześni Niemcy bardzo są dumni z tej swojej działalności architektoniczno-ustrojnawczej. Wciąż urządzają zjazdy działaczy Mieszkaniowych, Kongresy Reformy Mieszkaniowej, Wystawy Budowlane.

Poczynili, istotnie, różne ulepszenia techniczne, próbują przeorganizować metody pracy, wynajdują wciąż nowe materiały zastępcze.

Ale architekci wyraźnie przesolili. Nawet Niemiec na dłużej nie wytrzyma takiego skrępowania i jednostajności. Nastąpi reakcja.

Mieszkańcy na własny gust poprzerabiają najchętniej sfunkcjonalizowane wnętrza, oblepią tapetami w kwiatki, obwieszają sentymentalno-realistycznymi obrazkami; rzeźbą i sztukaturką urozmaicą «racjonalistyczne» fasady.

Łatwiej wycierpieć brzydotę.

Jak przymus i nudę.

XXI. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W JAPONJI WSPÓŁCZESNEJ

W Japonji trzęsienia ziemi są tak częste, jak u nas burze: trzęsienia ziemi z reguły wywołują pożary.

Nigdy jednak te dwie klęski nie przybrały takich rozmiarów, jak w dniu 1 września 1923 roku. Wstrząs był wyjątkowo silny, mnóstwo domów runęło, płomienie wybuchnęły równocześnie — wszędzie — każde ognisko kuchenne stało się podpalaczem. A miasta japońskie były zabudowane bardzo zwarto, prawie wyłącznie drewnianymi budynkami.

Straże ogniowe, policja, wojsko, nawet nie próbowały gasić pożarów, całe wysiłki skierowane zostały na ratowanie ludności. Koncentrowano ją w parkach, ogrodach świątyn i klasztorów, na placach i niezabudowanych parcelach.

Nawet te ostateczne schrony okazały się zawodne.

W samym Tokjo zginęło podczas tej katastrofy paręset tysięcy ludzi. Materjalne straty wogóle niedadzą się obliczyć.

Japończycy z właściwą sobie mrówczą energią zabrali się do odbudowy, ale przedsięwzięli wszystko możliwe, aby zabezpieczyć się raz na zawsze przed podobnymi katastrofami.

Ulice zostały znacznie rozszerzone i wyprostowane, budowanie z drzewa w obrębie większych miast zupełnie zakazane, ogólnie zastosowana konstrukcja żelazobetonowa.



ARCHIT. TAKEO JASUI — WILLA W OSSAKA

Nowoczesne domy, nawet kilkopiętrowe, mają spoistość i ogniotrwałość metalowych pudełek. Szatan, według wierzeń japońskich, trzęsący ziemią, może domy te podrzucić, wstrząsać — ani je nie rozwali, ani nie podpali.

To nowe budownictwo, o kształtach amerykańsko-europejskich, szaro-buro tynkowanych ścianach, blaszanych dachach, bardzo się różni od tradycyjnej japońskiej architektury.

Można ją jeszcze oglądać w niektórych dzielnicach Tokio, ocalałych dzięki zadrzewieniu lub odgrodzeniu przez wody kanałów.

Jest jeden polski przymiotnik, doskonale określający wdzięki japońskiego stylu: «Śliczny». Śliczne są japońskie pałace, śliczne są japońskie świątynie, nawet chatki japońskie są śliczne.

Rezydencja mikada «Kojimac-Hi-Ku» ma naokoło szeroką fosę, mury z wielkich głazów, obronne bramy, baszty.

Woda w fosach jest lustrzana, skłony — obrośnięte cudnymi gazonami; głazy — nadzwyczaj czyste — chyba szorowane co rano szczotkami ryżowymi; bramy i ba-

sztty wieńczą zadarte daszki ze lśniących kolorowych kafelek: nawet ten japoński Watykan i Wawel ani jest groźny, ani wspaniały, ale bardzo śliczny.

Rozmiary świątyń są naogół niewielkie. Pobudowane z pięknych, kosztownych gatunków drzewa, pięknie politurowane, dyskretnie zdobione kolorowem lakowaniem i pozłotą, podparte lekką drewnianą kolumnadą, otoczone podcieniami, stoją ukryte wśród stuletnich sosen, wiśni i buków. W ciemnych, cichych, wysłanych matami wnętrzach sugestyjnie lśnią złote, cudnie spatynowane, posągi bóstw.

Staro japoński dom mieszkalny — jest to właściwie altanka: daszek z zadartemi rogami wspiera się na szkielecie z bambusów; ściany zewnętrzne z cienkich deseczek, lub drewnianej kraty, oblepionej przetłuszczonym papierem; ściany wewnętrzne, jeszcze lżejsze, ruchome.

Jako jedyne meble — parę niskich stolików, parę wazoników z kwiatami. Zamiast łóżek — maty; u bogatszych — materace rozłożone na podłodze. Je się i pracuje, siedząc w kuczki, na własnych piętach.

W Tokjo bywa zimą po kilkanaście stopni mrozu — pieców ani kominków niema — do ogrzewania wnętrz służą miedziane lub żelazne talerze z żarzącymi się węgielkami: za to japończycy we dnie i w nocy noszą na sobie całe uwarstwienia flanelowych, welnianych i jedwabnych kimon.

Wyszukane, zgrabne kształty, nabożna wprost staranność wykończenia, robią z najuboższego nawet japońskiego domku wytworne, śliczne cacko.

Nowe dzielnice Tokjo, wobec starych, wyglądają surowo i ordynarnie: widać, że jeszcze architekci nie przetrawili nowych konstrukcji i materiałów, nie potrafią jeszcze wykrzesać z konieczności — piękna.

Ale artystyczne uzdolnienia rasy japońskiej są niezwykłe.

Przejdzie trochę lat — napewno pobudują z żelazocementu i blachy cynkowej równie śliczne budynki, jak te dawne z drzewa i laki.

XXII. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMER. PÓŁN.

Postulaty europejskich reformatorów mieszkaniowych, są już w znacznym stopniu zrealizowane w Stanach Zjednoczonych.

Powojenny głód mieszkaniowy dawno jest zaspokojony. Podaż przewyższa zapotrzebowanie.

Fabryki masowo produkują: szczelne metalowe ramy okienne, niepaczące się drzwi, olbrzymi wybór niezawodnych instalacji; naprawdę suche, gwarantowanej jakości i rozmiarów deski, bale; gwarantowane, wypróbowane, znormalizowane — wszystkie poszczególne artykuły i części budowlane.

Konstrukcja szkieletowa, materiały zastępcze i izolacyjne, oddawna weszły w powszechne użycie.

Dziesiątki lat istnieje, doskonale rozwija się masowa produkcja tanich domów.

Wielkie przedsiębiorstwa budowlano-handlowe w olbrzymich tartakach, wyrabiają składane domy drewniane różnych rozmiarów. Na zamówienie pocztowe nadsyłają na miejsce budowy elegancko opakowane, ponumerowane: płyty ścian, dachy, podłogi, okna, drzwi, instalacje. Z przesyłką przyjeżdża monter, przy pomocy właściciela lub jednego robotnika, w ciągu kilkunastu godzin, zestawia cały dom do kupy.

Można również nabywać domy, zupełnie już wykończone (oczywiście niewielkich rozmiarów — dwa po-

koje, kuchenka, schowki), dostarczane franco, na platformach samochodowych.

Plaga dyletanckich kooperatyw budowlanych w Stanach Zjednoczonych nie istnieje.

Fachowi przedsiębiorcy na własny koszt i ryzyko przeprowadzają kanalizację, gaz i elektryczność, asfaltują i obsadzają drzewami ulice, zakładają ogrody, place sportowe, fundują nawet kościoły i szkoły. Na tak zagospodarowanych terenach budują masowo, w ciągu jednego sezonu setki domów, rozprzedają zupełnie już wykończone, na jak najdogodniejsze spłaty.

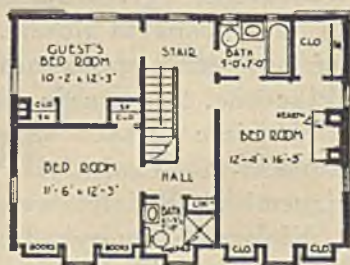
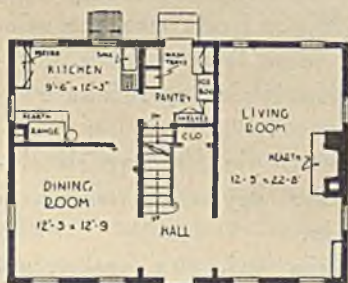
Ostra konkurencja niezliczonych firm budowlanych zmusza przedsiębiorców do ciągłego doskonalenia jakości produkcji, do obniżania kosztów. To też standart mieszkaniowy w Stanach Zjednoczonych jest znacznie wyższy, niż w jakimkolwiek kraju świata: nawet najtańsze robotnicze domki, z reguły zawierają: nowoczesnie zainstalowaną kuchnię, łazienkę, obszerny «living room», czyli salon, pokój albo alkowę jadalną, trzy pokoje sypialne; elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie; często garaż.

W stanach Północnych najpopularniejsze są domki w tak zwanym «stylu kolonialnym» (trochę podobne do naszych kresowych dworców — drewniane, kryte dachówką lub gontem, z kolumnkami i ganeczkami), albo w stylu «cottage» (angielskie zagrody); w Stanach Południowych, w Kaliforniji, na Florydzie, klimat narzucił wzory hiszpańsko-meksykańskie.

Bogatsze rezydencje architekci najczęściej stylizują à la angielskie, francuskie, włoskie historyczne pałace i zamki.

Kształtowanie i zdobnictwo jest tradycjonalistyczne w dekoracji i w zewnętrznym wyglądzie domów; wewnątrz nadzwyczaj celowe i wygodne rozplanowania, zastosowane wszystkie możliwe udogodnienia, najnowsze wynalazki, maksimum nowoczesnego komfortu.

Cudowne instalacje kuchenne: elektryczne lub gazowe, automatyczne piecyki, automatyczne zmywaki, elektryczne lodownice, spalacze do śmieci, pomysłowe stoły i stołki do kulinarnych zabiegów, niezliczona ilość pólek, szufla-



ARCH. A. T. REMICK—DWOREK W STYLU KOLONJALNYM
(Mies. American Builder).

dek, schowków dla wszelakich przyborów i ingrediencji, naprawdę racjonalne, szcędzące oczy oświetlenie, doskonała wentylacja, podłogi elastyczne z korku lub gutaper-

ki; meble, ściany, sufit, lakierowane na jasno, na wesoło.

Równie starannie urządzone są łazienki, całe glazurwane, emaljowane, lśniące — radosne. Pokoje stołowe podobne jak u nas, tylko zamiast bufetów — oszklone szafy w ścianach.

«Living room» — salon, pełni zazwyczaj w Stanach Zjednoczonych funkcję świątyni pamiątek: pomimo centralnego ogrzewania, nieodzowny jest kominek, na którym ogień się rozpala parę razy do roku — na uroczyste święta, na Boże Narodzenie, na Trzech Króli: po ścianach rozwieszono portrety i fotografie przodków, jakieś rusznice traperskie, zdobyczne pikelhauby i bagnety z 1918 roku, jakieś trofea sportowe.

W pokojach sypialnych mało mebli, dużo światła. Umywalnie i przybory toaletowe umieszczone w łazienkach, ubrania i bielizna w specjalnych «closet», schowkach.

Wszystkie pokoje bardzo obficie zaopatrzone w lampy i lampki elektryczne, w ścianach mnóstwo kontaktów, tak zwanych wtyczek: — dla żelazka do prasowania, dla przyrządów do ondulacji, przypiekania grzanek, zagrzewania kawy i t. p.

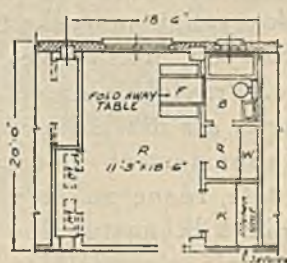
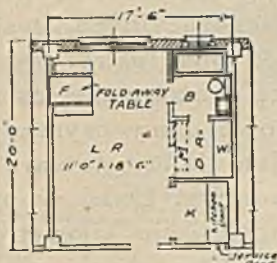
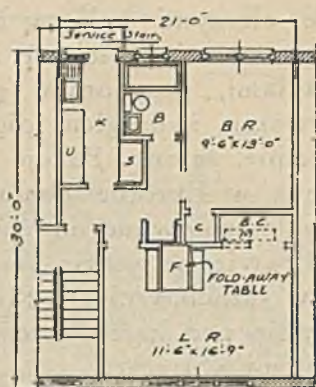
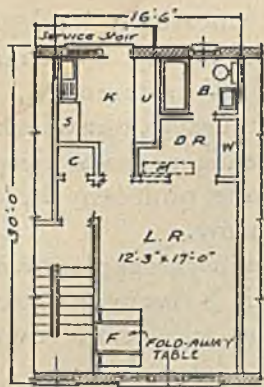
Ogrzewanie centralne, opalane najczęściej ropą naftową, zupełnie zamaskowane jest w ścianach lub pod oknami. Ostatnio wchodzi w użycie aparaty automatyczne, równocześnie ogrzewające, wentylujące i odkurzające mieszkania. Prospekta głoszą: «Stabilizacja temperatury. Czystość powietrza gwarantowana. Zaziębienia, infekcje — wykluczone. Sprzątanie — zbyteczne».

W wielu domach są specjalne pokoje dla kąpeli słonecznych, mają całe ściany oszklone szybami, przepuszczającymi ultra fioletowe promienie.

Większość amerykańskich rodzin mieszka we własnych, wolnostojących domach, z ogrodami.

W dużych miastach istnieją również jednorodzinne paropiętrowe domy rządowe, typu angielskiego, i podobnie jak u nas, wielkie kamienice czynszowe z lokalami do wynajęcia.

Specjalność amerykańską stanowią tak zwane «Appartement hotel». Typ pośredni między kamienicą czyn-



MIESZKANKA W „APPARTAMENT HOTEL”: L. R. = POKÓJ MIESZKALNY,
 K. = KUCHNIA, B. = ŁAZIENKA, D. R. = SCHOWEK I UBIERALNIA,
 M. = PODNOSZONE ŁÓŻKO, F. = PODNOSZONY STÓŁ
 (Mies. Building Age)

szową a hotelem. Poszczególne mieszkania małe są i szczupłe — jedno, dwu najwyżej trzy pokojowe, zato zaopatrzone we wszystkie nowoczesne instalacje, elektryczne kuchenki, łazienki z gorącą i zimną wodą, podnoszone łóżka i stoły, ruchome ściany i t. p. Wspólne są dla wszystkich lokatorów sale jadalne, salony, czytelnie, tarasy i ogrody. Obsługa, jak w hotelach — wspólna.

W «Appartement Hotel» lokują się zazwyczaj młode małżeństwa, których jeszcze nie stać na kupno własnego domu, samotnicy, abnegaci, starcy, unikający kłopotów gospodarstwa domowego.

Hotele amerykańskie liczą nieraz po parę tysięcy pokoi, po trzydzieści, czterdzieści pięter. Cały parter zaj-

muje olbrzymi hall: w hallu stacja pocztowa i telegraficzna, agencje kolejowe i turystyczne, sklepy z bielizną, ubraniami, przyborami podróżnymi. W suterrenach, na pierwszym i drugim piętrze — restauracje, kawiarnie, czytelnie, salony. Pokoje gościnne urządzone są z niespotykaną w Europie dbałością o wygodę podróżnych, doskonale izolowane od wszelkich hałasów.

Prawie wszystkie amerykańskie miasta rozplanowane są w «szachownicę». Proste, szerokie «Avenue» przecinają się pod kątem prostym z trochę węższymi, równie prostymi «Street».

W centrum — dzielnice handlowo-rozrywkowe: ciasno spiętrzone, niebosiężne drapacze nieba, wieżycy banków, dzienników, domów towarowych, wielkich firm przemysłowych, gmaszyska towarzystw asekuracyjnych i transportowych, luksusowe kluby i hotele, kina, teatry, restauracje. Przylegają do centrum dzielnice zabudowane równie zwarto, ale niżej: pięcio-sześciopiętrowe domy czynszowe i «appartement hotel», skromniejsze domy towarowe i hotele, różne zakłady i przedsiębiorstwa. Dalej w promieniu kilkunastu albo nawet kilkudziesięciu kilometrów rozciągają się dzielnice rezydencyjne: bliżej fabryk osiedla robotnicze — ustawione w odstępach kilkometrowych, pięcio-sześciopokojowe komfortowe domki masowej produkcji, małe, ślicznie utrzymane ogródki; osiedla, zamieszkałe przez inteligencję — domki trochę większe, parcele trochę większe; pałace i wille milionerów wśród cudnie wypielęgnowanych parków.

Wszystkie ulice pieczołowicie wyasfaltowane i gudronitowane, obsadzone drzewami. Dużo trawników, terenów sportowych. Obficie rozsiane szkoły, biblioteki publiczne, kościółki różnych wyznań, stacje benzynowe.

Mniejsze miasta — całe są zabudowane domami jednorodzinnymi; parę większych budynków grupuje się koło rynku: kilkupiętrowy hotel, domy towarowe, bank, filje Forda i Chevroleta, kościółki różnych wyznań, Magistrat, Sąd, Biblioteka publiczna.

W małych miasteczkach, również, wszystkie ulice asfaltowane i gudronitowane; dużo zieleni, terenów sportowych; domki w stylu «colonial» albo «cottage», zaopa-



PLAN DZIELNICY MIASTA RADBURN
(Franz Schuster. Der bau von Kleinwohnungen).

trzone w instalacje kanalizacyjne, łazienki, centralne ogrzewanie, elektryczne lodownice, gazowe piecyki automatyczne i t. p.

Fermy czyli chłopskie zagrody składają się zazwyczaj z budynku gospodarczego lekkiej konstrukcji, mieszczącego spichrz, stajnię, oborę, garaż dla Forda i Fordsona, i pięcio - sześciopokojowego dworku w stylu «colonial» albo «cottage». Centralne ogrzewanie... Łazienka.... zracjonalizowana kuchnia..... cały nowoczesny komfort.....

XXIII. RAJ NA ZIEMI

Doskonale są dostosowane do współczesnych potrzeb amerykańskie osiedla: Radburn «miasto dla epoki samochodowej, w którym przejechanym być nie można», Larchmont i Forest Hills pod Nowym Yorkiem, Mariemont pod Cincinnati, przeszliczne przedmieścia Los Angeles—Holywood, Santa Monica, Beverli Hills—ale jeszcze lepiej mieszka się w Honolulu, stolicy wysp Hawajskich.

Honolulu jest miastem zupełnie młodem. Cały swój rozkwit zawdzięcza Amerykanom, którzy zaanektowali wyspy na początku naszego wieku, z amerykańską energją wykorzystali bogactwa gleby i wdzięki przyrody.

Honolulu liczy około 100.000 mieszkańców. Jądro miasta zabudowane jest wspaniałymi gmachami urzędów państwowych, banków, domów handlowych: ściany i kolumnady z białego koralu, posadzki marmurowe, okucia, dachy z miedzi i brązu; całe ze szkła, luksusowe magazyny, pełne najelegantszych amerykańskich, japońskich i chińskich fabrykatów; wytworne cukiernie i restauracje, kina i teatrzyki, biura turystyczne, agencje samochodowe.

Naokoło, w promieniu kilku kilometrów rozciągają się dzielnice rezydencyjne, przetworzone z dzikiej dżungli na ogromny, cudownie utrzymany podzwrotnikowy park. Gładkie, lśniące jak lustro, gładronitowane drogi, obsadzone alejami olbrzymich palm i drzew wiecznie kwitnących, obramione szerokim pasem trawników



PLAŻA MIEJSKA W HONOLULU

i kwietników. Domy prywatne, małe i lekkiej konstrukcji, całe w gankach i werandach, prawie niewidoczne wśród drzew i krzewów kwitnących. Żadnych płotów, sztachet, oddzielających jedną posiadłość od drugiej. Mnóstwo terenów publicznych i sportowych. Kościoły, biblioteki, muzea, szkoły rozsiane na szmaragdowych łąkach, w cieniu olbrzymich drzew.

Wprost wymarzona, cudnie utrzymana, plaża miejska. Równy, miękki, chyba przesiany piasek łagodnym spadkiem dochodzi do ławicy raf koralowych. (Dla amatorów—za rafami głębia i rekiny). Bezplatne ubieralnie, prysznice, sale gimnastyczne.

Koło plaży grupują się hotele i pensjonaty, niektóre bardzo luksusowe i drogie, inne, równie komfortowe, a mniej pretensjonalnie urządzone, dostępne dla każdej amerykańskiej kieszeni.

Dalej od miasta zaczynają się plantacje słynnych hawajskich ananasów, trzciny cukrowej, bananów, kawy. Na stokach wzgórz sady pomarańczowe i cytrynowe. Wyżej bujne, intensywnie pachnące lasy i pastwiska.

Wszystkie drogi świetnie utrzymane: prawie każda rodzina hawajska (nawet autochtoni i murzyni), posiada własny samochód. Są także kolejki, tramwaje, wygodna komunikacja autobusowa.

Klimat — rozkoszny — umiarkowanie gorący, równy, zimą i latem koło 20 — 30 stopni Celsjusza. Deszcze częste, ale krótkie i ciepłe.

W rezultacie — palenie w piecu, ogrzewanie mieszkań jest zupełnie zbyteczne; stroje niekosztowne — panowie w koszulach i białych spodniach, bez kapeluszy i boso, panie ditto, w lekkich kimonach i sukienkach; dzieci półnago; potrzeby żołądka łatwe do zaspokojenia — parę bananów prosto z krzaka na śniadanie, rybka i ananas na obiad, parę pomarańczy na kolację. A zarobki podług amerykańskiej skali — wysokie. Stąd ogólna zamożność.

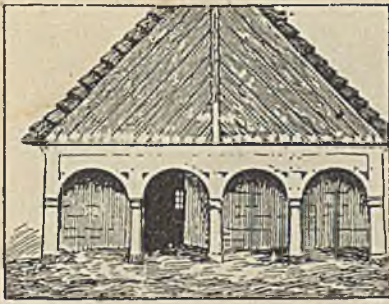
Jednem słowem — raj na ziemi.

* * *

Oczywiście, tak odrazu nie uda się u nas poprawić klimat, rozpocząć hodowlę ananasów.

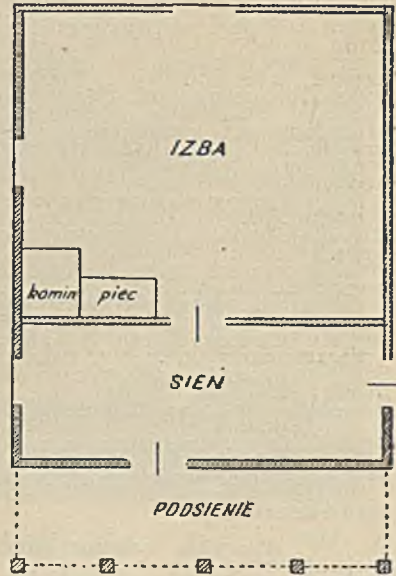
Nie prędko osiągniemy amerykańskie bogactwo i kulturę mieszkaniową.

Ale sama zasada planowania da się zastosować do naszych miast i osiedli; niewielkie, zwarto zabudowane, biurowo-handlowo-rozrywkowe jądro pośrodku; szeroko rozrzucone, parkowo zagospodarowane dzielnice, małych domków naokoło.



CHATA PODSIENIOWA WE WSI
ŁANCZYN

(Z. Gloger. Budownictwo drzewne i wyroby
z drzewa w dawnej Polsce)



XXIV. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W POLSCE

Czas i ogień zniszczyły grody, dwory i zagrody Polski przedhistorycznej i wczesnohistorycznej.

Najdawniejsze ze stojących dotąd budynków datują się z okresu przyjęcia chrześcijaństwa i są wyraźnie importowanego typu. Razem z biskupami i opatami przybyli także «muratorzy».

Napływ francuskich, niemieckich, włoskich architektów trwał przez długie wieki. Cudzoziemcy stawiali klasztory w Tyńcu, Opatowie, Sulejowie, Wąchocku, kierowali budową Wawelu, kościoła Marjackiego, ratusza w Poznaniu, Wilanowa, Łazienek; jeszcze niespełna sto lat temu wszystkie wspanialsze gmachy w Warszawie były projektowane przez: Corazziego, Marconiego, Lanciego.

Panuropejskie style: gotyk, renesans, barok, klasycyzm — pod wpływem klimatu, rasy, lokalnych potrzeb i przyzwyczajęń — ulegają na ziemiach polskich pewnym deformacjom. Stąd nazwy — «Nadwiślański gotyk», «Krakowski renesans», «Polski barok», «Styl stanisławowski».

Aż do ostatnich prawie czasów, po całej Polsce, cieśle stawiali chaty, dworki, kościółki i synagogi o zupełnie swoistych kształtach, ozdobach i rozplanowaniu.

Najliczniejsze okazy tej ciesielskiej sztuki zachowały się na Podhalu, na Śląsku, w Karpatach.

Niektórzy historycy i architekci — Gloger, Mokłowski, Sas-Wójcicki — odnajdują w ludowym budownictwie drzewnym ślady odrębnego stylu architektonicznego, który ongiś miał podobno, rozkwitać na ziemiach zachodniej Słowiańszczyzny.

W starych rachunkach i rejestrach, obok nazwisk cudzoziemskich architektów, spotykają się nazwiska o czysto polskiem brzmieniu. Jakiś Jaśko z Oświęcimia koło roku 1296 budował kościół w Staniątkach, Waclaw z Tęczyna był doradcą budowlanym króla Kazimierza Wielkiego, Waclaw Klepacz postawił w roku 1396 zamek drewniany w Przeworsku; w połowie piętnastego wieku Mateusz Mączka pracował w Bochni i Mogile; w połowie szesnastego wieku słynął w Krakowie architekt Gabriel Słoninka vel Słoniński vel Słoński; rywalizowali z nim Ambroży Pempowski i Wojciech Piekarski.

W roku 1690 jezuita Stanisław Solski wydał dzieło pod tytułem: «Architekt polski. Używanie potrzebnych machin ziemnych i wodnych. Stawianie ozdobnych kościołów małym kosztem». (Już mechanizacja! standaryzacja! ekonomja środków!)

Ku końcowi osiemnastego wieku liczba architektów Polaków znacznie wzrasta. Wiadomości o ich pracach są dokładniejsze.

Stanisław Zawadzki, profesor architektury w Korpusie Kadetów, buduje koszary na Ujazdowie, koszary przy ul. Dzikiej, domy przy ulicy Miodowej i Długiej, Pałac Fraskati, pałace w Dobrzycy, Lubostroni, Śmiłowie; Kazimierz Gucewicz klasycyzuje całe Wilno, stawia pałace,



DWOREK W TROJANOWICACH

dwory, domy mieszczańskie, odbudowuje ratusz, przebudowuje katedrę Wileńską.

Na początku dziewiętnastego wieku Jakób Kubicki nabudował dużo pięknych w proporcjach pałaców i dworów, ustalił na lat kilkadziesiąt dla wszystkich polskich ziem, standart pańskiej rezydencji: uroczysta brama wjazdowa, obszerny czworokątny dziedziniec; pośrodku głównego korpusu zabudowań, wysunięty na parę metrów naprzód, klasyczny fronton, wsparty na czterech albo ośmiu klasycznych kolumnach, po obu stronach dziedzińca dwa symetryczne skrzydła.

Tak właśnie zaprojektowany jest pałac Belwederski, pobudowany przez Kubickiego w latach 1818—1822.

W latach czterdziestych, Adam Idźkowski gruntownie przerabia, klasycyzuje Pałac Saski, stwarza jedyne w Warszawie tło dla wszelkich obchodów i uroczystości. Zgrabne klasyczne domy i dwory budują Podczaszyńscy, Szuch, Gołoński, wielu innych.

Dopiero jednak od połowy zeszłego wieku ustają najeżdzy architektów zagranicznych: miejscowe siły w zupełności zaspakajają zapotrzebowanie. Zaczyna się nawet emigracja zarobkowa polskich architektów do Rosji; Lu-

cjan Wyganowski buduje klasztory i pałace w samym Paryżu, Juljan Niedzielski restauruje cesarski Burg w Wiedniu, Ferdynand Kowarski wznosi gmachy pocelstw i konsulatów aż w Chinach.

Wszystkie renesansowo, rokokowo i gotycko zdobione kamienice na Marszałkowskiej i ulicach przyległych, renesansowe i rokokowe pałacyki w Alejach Ujazdowskich, renesansowe i gotyckie dwory, obficie rozsiane po całej Polsce, pobudowane zostały przez polskich architektów. Trudno się jeszcze zorientować w całym olbrzymim dorobku, można jednak stwierdzić, że byli między nimi ludzie wielkiej wiedzy i dobrego smaku — zbrakło odwagi twórczej: zaczarowały ich arcydzieła sztuki zachodniej, ulegli powszechnej wówczas w Europie hypnozie stylów historycznych.

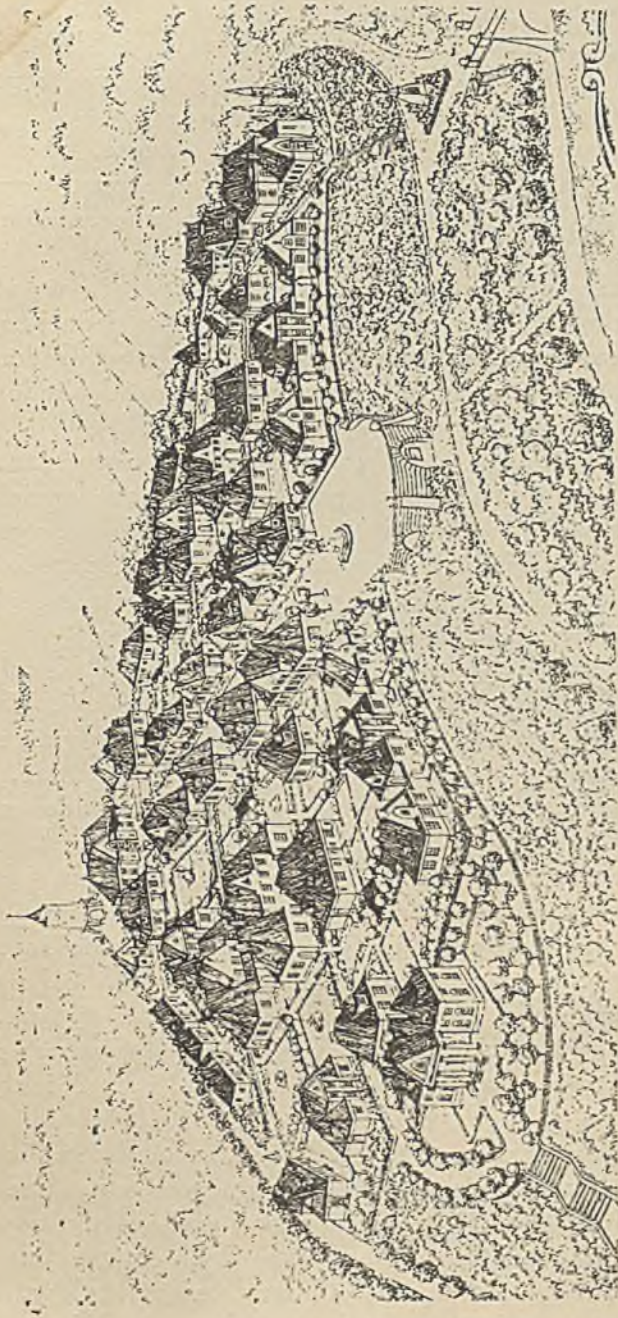
Nową erę w rozwoju polskiej architektury stworzył malarz i krytyk artystyczny, Stanisław Witkiewicz. Zachwyciło go budownictwo i zdobnictwo górali podhalańskich, zaczął gorąco propagować tak zwany «styl zakopiański», sam w tym stylu projektował wille i wnętrza. Obecnie wydają nam się one sztucznie wyciągane, przeładowane ozdobami—były to jednak pierwsze u nas próby wyzwolenia od oklepanych, zachodnich banalów.

Wybuchła w Polsce zaciekle papierowa wojna zwolenników i przeciwników «Stylu Zakopiańskiego»: rozbudziło się zainteresowanie zagadnieniami estetyki i architektury, potrzeba oryginalności.

Talowski, Odrzywolski, Szyller popróbowali budować w «nadwiślańskim gotyku, «krakowskim renesansie».

Za przykładem Witkiewicza, Jerzy Warchałowski, Wincenty Trojanowski, Józef Czajkowski, Józef Gałęzowski, Oskar Sosnowski, wielu innych malarzy i architektów zajęło się wyszukiwaniem i studjowaniem zabytków budownictwa prowincjonalnego w różnych okolicach kraju. Tradycyjne motywy i rozplanowania, umiejętnie użyte, dały się przystosować do współczesnych potrzeb. Narodził się tak zwany «polski styl»: bielone ściany, czerwone wysokie dachy, ganki z kolumnkami.

Swojskość i wesola kolorystyka tego «stylu» bardzo przypadły do gustu publiczności. Okolice miast zapełniły



ARCH. TEODOR BURSZE I JÓZEF KRUPA — KOLONJA URZĘDNICZA W ŁUCKU
(Wyd. Budowa pomieszczeń dla K. O. P. i urzędników państwowych)

się i wciąż jeszcze zapełniają się miłemu sercu Polaka, białoczerwonymi dworkami.

Do architektury monumentalnej «styl polski» nie dał się zastosować. Wielkie gmachy, ukostjumowane po sarmacku, wyglądają ciężko i niezdarne.

We współczesnej polskiej architekturze, obok tego kierunku «narodowego» panują dwa inne prądy — klasycy i modernistyczny. Pierwsza fala modernizmu, «secesja», ledwo zatraciła o Warszawę.

Mateusz Tolwiński i Józef Dziekoński, w innych swoich pracach eklektycy, wybudowali po jednej secesyjnej kamienicy; przed samą wojną stanęło w śródmieściu kilkanaście fioletowo-bronзовych domisk dochodowych, typu berlińskiego.

W miastach dawnego zaboru niemieckiego i austriackiego budowle «moderne» spotyka się trochę częściej.

Jan Heurich, autor prekonstruktywistycznego gmachu Banku Tow. Współdzielczych, postawił naprzeciw Zachęty, olbrzymią kamienicę, od dołu nowocześnie oszkloną, wyżej zdobioną ekstra klasycznie, empirowo.

Najzdolniejsi architekci starszej generacji, Karol Janowski, Franciszek Lilpop, Czesław Przybylski, Tadeusz Tolwiński — wszyscy przed wojną klasycyzowali, zlekka ten klasycyzm, «modernizując», czyli upraszczając.

Wojna na kilka lat zupełnie zahamowała budownictwo na ziemiach naszych.

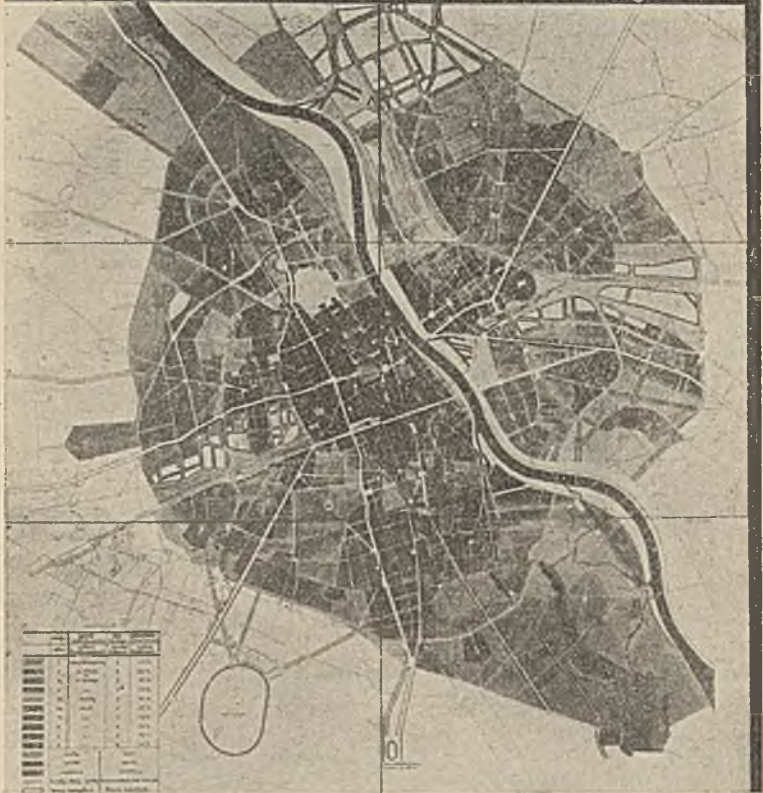
W latach powojennych domy jednorodzinne projektowano najczęściej w «stylu polskim», większe budynki w «stylu klasycznym», czasami z nalotem renesansowych i barokowych ornamentów. Koło roku 1925 cała polska architektura była zdecydowanie tradycjonalistyczna.

Nowystyl architektoniczny — «konstruktywizm» pierwszy zaszczeplił w Polsce młody malarz, Mieczysław Szczuka.

W roku 1924 zaczął wydawać, z udziałem malarzy Henryka Stażewskiego, Teresy Żarnowerówny, poety Edmunda Millera — «Blok — czasopismo awangardy artystycznej». W czasopiśmie tem głoszona była ostateczna likwidacja indywidualizmu i estetyzmu, śmierć stylów, śmierć sztuki stosowanej; tłumaczone proklamacje Mies van der

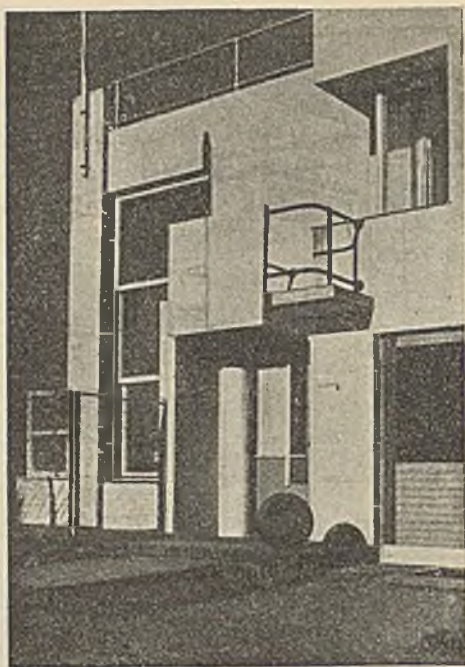
WARSZAWA VARSOVIE

plan zabudowania
plan d'aménagement



Rohe, reprodukowano rysunki Theo van Doesburga, Hilberseimera, fantazje architektoniczne samego Szczuki.

Na początku roku 1926 została zorganizowana w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, przy poparciu prof. Karola Jankowskiego i prof. Romualda Świerczyńskiego, «Wystawa Międzynarodowa Architektury Nowoczesnej». Na wystawie tej udało się zebrać plany, rzuty i fotografie prac prawie wszystkich najtęższych nowatorów — Le Corbusier, Ouda, Rietwelda, Mendelzona, Malewicza, Korna, Malet—Stevensa, Lurcat, Gevrekiana i t. p.



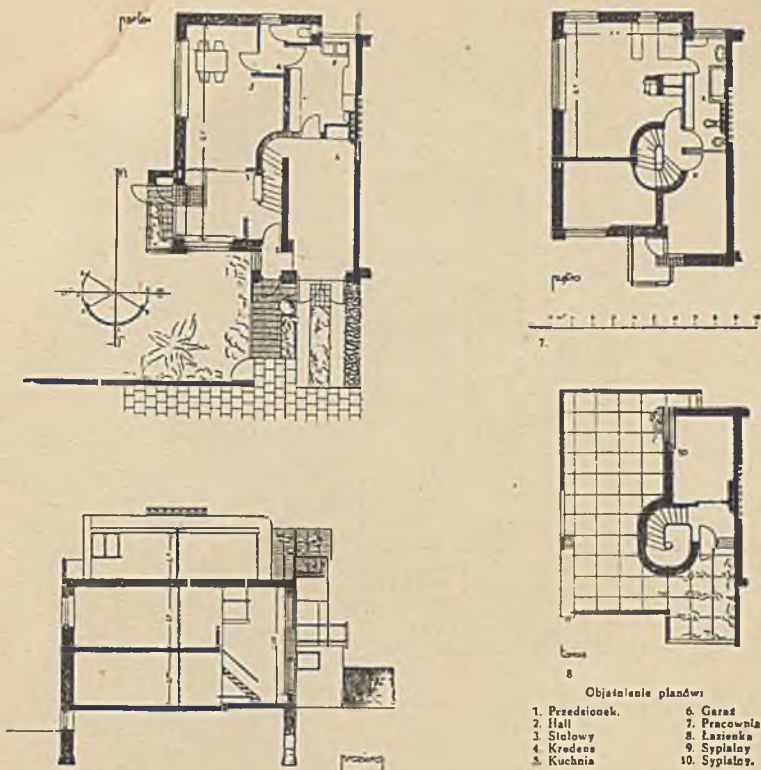
WILLA ARCH. S. I B. BRUKALSKICH NA ŻOLIBORZU
(Mies. Dom Osiedle Mieszkanie)

Wystawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród fachowców i publiczności.

Szczuka zabił się w Tatrach latem roku 1927. Po jego śmierci «Blok» przestał wychodzić. Propagandę nowych kierunków w architekturze prowadziły — zorganizowane przez S. Syrkusa wyd. «Praesens» i miesięcznik «Dom. Osiedle. Mieszkanie». T. Toeplitza i J. Jankowskiego.

Obecnie konstruktywistycznie i racjonalistycznie projektują asy naszej architektury — Szyszko Bohusz, Czesław Przybylski, Romuald Gutt, Józef Jankowski, Julian Tolloczko, Edgar Norwerth; całe zastępy młodszych architektów — Stefanowicz, Niemojewski, Lachert, Szanajca, Brukalscy, Syrkus, Goldberg, Hipolit Rutkowski, Pniewski, Czerny, Weker, Sosnkowski, Michejda, wielu, wielu innych.

Wszyscy oni doskonale znają nowoczesną technikę budowlaną, potrafią ekonomicznie i celowo planować, wy-



WILLA ARCH. S. I B. BRUKALSKICH NA ŻOLIBORZU
(Mies. Dom Osiedle Mieszkanle)

twornie kształtować. Świetnie się popisali na Wystawie Poznańskiej, przy budowie wielkich gmachów i willi eksperymentalnych. Teki ich i głowy pełne pomysłów.

Śmiem twierdzić, że współczesna polska architektura bardziej jest twórcza od architektury francuskiej albo angielskiej; wykazuje lepszy smak, lżejszą inwencję, od architektury niemieckiej.

Dać polskim architektom możliwość pracy — w ciągu lat kilku radykalnie zmienią żaloszny wygląd naszych miast i wiosek: dla wszystkich stworzą wygodne i piękne mieszkania, domy, osiedla, czarująco zorganizują nam — Czas i Przestrzeń.

KONIEC

SPIS ILUSTRACJI

	STR.
PRYMITYWNA CHATA W PRZEKROJU	5
SARKOFAG FARAONA MYCERINUSA	9
WIOSKA EL KARAH W EGIPCIE	11
PLAN MIASTA GURNJI	13
BABILON	15
PLAN ZAMKU W TYRYNCIE	21
PLAN MIASTA PRIENE	24
CHATY DZIKICH LUDÓW	27
PLAN PAŁACU DOMITIANA	31
PERISTYL DOMU VETTIÓW	33
PLAN DOMU PANSY	37
ZAMEK STEINBERG	41
OPACTWO MAULBORN	42
WNĘTRZE DOMU GAMEL-ED-DIN Z KAIRU	47
ŚREDNIOWIECZNE MIASTO	49
ZAMEK W MEHUN SUR YEVBRE	52
PAŁAC STROZZI WE FLORENCJI	57
TARAS TRONOWY — FORT W AGRZE	60
SIEŃ PAŁACU JAŚMINOWEGO — FORT W AGRZE	61
WERSAL	65
PLAN WARSZAWY Z ROKU 1829	70
ULICA WE WSI KERSEY, SUFFOLK	74
DZIELNICA MIASTA-OGRODU HAMPSTEAD	75
LE CORBUSIER. PROJEKT WILLI	79
LE CORBUSIER. PROJEKT DOMU WIELOMIESZKANIOWEGO	80

52, -

BG Politechniki Śląskiej
nr inw.: 102 - 129185



Dyr.1 129185

LE CORBUSIER. PROJEKT
J. J. P. OUD—OUD MATH
G. RIETVELD—DOM W

J. J. P. OUD. PLAN MIESZKANIA W KOLONJI KIEFHOEK	88
ARCH. OLIVER, LEESON ET WOOD—DWÓR W MUNDESLEY	89
DZIELNICA MIASTA-OGRODU BECONTREE	91
PLAN DOMKÓW BLIŹNIACZYCH W BECONTREE	91
KARYKATURA WILLI RENTJERSKIEJ	94
PLANY MAŁEGO DOMKU	95
ARCH. J. CH. MOREUX—WILLA W ST. CLOUD	97
MIASTO WSPÓCZESNE—CENTRUM I DZIELNICE REZYDEN- CYJNE	99
PALLADIO—WILLA EMO W FANZOLO	103
ARCH. L. PICCINATO—WILLA ZULEMA W GARDONE RIVIERA	104
OSIEDLE RIEDERWALD POD FRANKFURTEM	108
WNĘTRZE Z WYSTAWY BUDOWLANEJ 1931 W BERLINIE	109
PLAN OSIEDLA DAMMERSTOCK POD KARLSRUHE	110
ARCHIT. TAKEO JASUI. WILLA W OSSAKA	113
ARCH. A. T. REMICK DWOREK W STYLU KOLONJALNYM	117
MIESZKANKA W „APPARTAMENT HOTEL“	119
PLAN DZIELNICY MIASTA RADBURN	121
PLAŻA MIEJSKA W HONOLULU	123
CHATA PODSIENIOWA WE WSI ŁANCZYN	125
DWOREK W TROJANOWICACH	127
ARCH. TEODOR BURSZE I JÓZEF KRUPA—KOLONIE URZĘD- NICZE W ŁUCKU	129
PLAN WARSZAWY	131
WILLA ARCH. S. I. B. BRUKALSKICH NA ŻOLIBORZU	132
WILLA ARCH. S. I. B. BRUKALSKICH NA ŻOLIBORZU	133

